



PLAUT

---

# Żołnierz samochwał

PLAUT

# Żołnierz samochwał

WSTĘP<sup>12</sup>

## I. Treść i charakterystyka komedii

„Żołnierz samochwał”, imieniem Pyrgopolinices, wielce nadęty i wielce zarozumiały, zabrał młodzieńcowi ateńskiemu Pleusiklesowi podstępem jego przyjaciółkę, Filokomazjum, w czasie jego chwilowej nieobecności i uwiózł ją do Efezu. Tymczasem niewolnik Pleusiklesa, Palestrio, który po zniknięciu dziewczyny wybrał się z wieścią do swego pana, do Naupaktos, dostał się w ręce piratów, a od nich właśnie do owego żołnierza, Pyrgopolinicesa, mieszkającego obecnie razem z Filokomazjum w Efezie. Palestrio sprowadził natychmiast swego młodego pana do Efezu, gdzie umieścił go u starego znajomego, jowialnego Periplektomenusa, mieszkającego zaraz w sąsiednim domu obok żołnierza. Ażeby jednak Pleusikles mógł się spotykać z Filokomazjum, Palestrio przebił potajemnie ścianę dzielącą oba domy i urządził ukryte przejście z pokoju Filokomazjum do mieszkania Pleusiklesa w domu owego Periplektomenusa, sprzyjającego amorom młodych.

Wynalazek działa bez zarzutu, gdy nagle pewnego dnia — i tu się rozpoczyna nasza sztuka — współtowarzysz Palestria, ale wierny niewolnik Pyrgopolinicesa, Sceledrus, zobaczył z dachu domu, przez górny otwór atrium<sup>3</sup> w domu Periplektomenusa, całujących się Pleusiklesa i Filokomazjum. Spieszy zatem, by donieść o wszystkim żołnierzowi; ale Palestrio, chcąc temu za wszelką cenę przeszkodzić, w porozumieniu z Periplektomenusem chwyta się znakomitego planu; opowiada, a raczej każe sprytniej Filokomazjum, by opowiedziała Sceledrusowi — który oczywiście nic nie wie o owym tajnym przejściu — że właśnie do Periplektomenusa przyjechała w gościnę z Aten jej rodzona i bliźnia<sup>4</sup> siostra, ładząco do niej podobna, i że ją zapewne widział ze swym kochankiem, a nie niewinną Filokomazjum. Sceledrus nie bardzo chce wierzyć, a nawet, ujrawszy tę umyślnie mu przedstawioną i z domu Periplektomenusa wychodzącą rzekomą siostrę Filokomazjum, łapie ją i chce przemocą do domu żołnierza odprowadzić — ale kiedy widzi Filokomazjum raz w domu swego pana, a potem zaraz u Periplektomenusa, to znów u siebie w domu, spokojnie śpiącą — (zręczna dziewczyna przebiega tak prędko z domu do domu przez ukryte drzwi) — jest najzupełniej przekonany o rzeczywistym istnieniu dwóch siostr, o niesłuszności swych podejrzeń i przeprasza nawet gorąco Periplektomenusa, że śmiał targnąć się na kobietę będącą u niego w gościnie.

Niebezpieczeństwo ze Sceledrusem zażegnane, ale Palestrio obmyśla dalszy plan, by żołnierzowi dziewczynę zupełnie odebrać. W tym celu opowiada żołnierzowi, zarozumiałemu szczególnie na punkcie swej urody i wzięcia u kobiet, że młoda żona Periplektomenusa umiera z tęsknoty za nim, pragnąc mu ofiarować swą miłość, i że nawet w tym celu wypędziła swego męża z domu (będącego jej osobistą własnością). Periplektomenus nie ma wprawdzie żony, ale sprytny Palestrio przebiera za jego małżonkę specjalnie w tym ce-

<sup>1</sup>Wstęp — autorstwa G. Przychockiego, wg: T. M. Plautus, *Żołnierz samochwał*, przeł. i oprac. Gustaw Przychocki, Kraków, Krakowska Spółka Wydawnicza, 1929 (Biblioteka Narodowa, Seria II, nr 53). [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Życiorys Plauta i charakterystyka jego działalności są we *Wstępie do Braci* (Bibl. Nar. Ser. II, Nr 33). [przypis tłumacza]

<sup>3</sup>atrium (łac.) — centralne pomieszczenie w domu rzymskim, bez okien, z czworokątnym otworem w dachu, pod którym znajdował się basen na wodę deszczową. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>bliźnia (daw.) — bliźniacza. [przypis edytorski]

lu sprowadzoną heterę<sup>5</sup> Akroteleutium i przedstawia ją żołnierzowi jako zakochaną w nim żonę starego Periplektomenusa, oczekującą tylko na przybycie ubóstwianego wojownika. Żołnierz jest na tyle głupi i zarozumiały, że wszystkiemu wierzy, aby zaś dla tej nowej miłości pozbyć się Filokomazjum, za mądrą radą Palestriona odprawia ją ze wszystkimi podarunkami i każe jej wracać do Aten razem z siostrą i matką, która tu rzekomo miała przyjechać po nią. Zabiera ją sam właściciel statku, a Pyrgopolinices, zadowolony, że się tak łatwo pozbywa nieporęcznej mu teraz konkubiny, dodaje jej nadto niewolnika Palestriona i nie może nawet przypuszczać, że owym retmanem<sup>6</sup>, który zabiera Filokomazjum i Palestriona jest — przebrany Pleusikles.

Ale żołnierza spotyka jeszcze zasłużona kara za jego bezgraniczną zarozumiałość: w chwili, gdy pełen miłości wchodzi do domu Periplektomenusa, by spotkać się z jego rzekomą żoną, rzucają się na niego nastawieni pacholkiwie, łapią jako naruszającego niby cudze ognisko domowe, okładają niemilosiernie kijami i grożą nawet najdotkliwszą karą, jaka go może spotkać jako mężczyznę; zbity i śmiertelnie przerażony, przyrzeka żołnierz wszystko, czego od niego żądają, prosząc, by mu tylko resztę kary darowano; wypuszczony wreszcie na wolność, wraca do domu, gdzie się dowiaduje, że Filokomazjum wraz z kosztownościami i z Pleusiklem, jako też i niewolnik Palestrio, sprawca wszystkiego, znajdują się już daleko na pełnym morzu.

Jest to najslawniejsza i niewątpliwie jedna z najlepszych sztuk Plauta, a sławę swoją zawdzięcza głównie postaci *żołnierza-samochwała*, tej postaci, której charakterystyka zadecydowała o typie sztuki. Nie jest to oczywiście komedia charakteru w tym sensie, jak np. Molierowski *Mizantrop* lub *Świętoszek*, gdzie każdy istotny szczegół akcji wynika organicznie z cech charakterystycznych bohatera, ale widoczną jest przecież rzecz, że druga i to decydująca część intrygi *Żołnierza*, tj. zwabienie go na rzekomą schadzka, wiąże się ściśle z jego zarozumiałością i donżuanerią<sup>7</sup>, tj. z głównymi cechami jego charakteru, bez których nie byłoby sztuki. Ale że obok tego cała sztuka opiera się na sprytnie przeprowadzonych pomysłach intrygującego niewolnika, przeto najtrafniej będzie chyba nazwać tę sztukę *komedią intrygi i charakteru*, jako że właściwie żadna ze sztuk Plautowskich nie da się bez reszty zamknąć w jakiegokolwiek szufladzie klasyfikacyjnej starożytnej czy nowożytnej teorii.

*Pyrgopolinices* jest kondotierem<sup>8</sup> króla Syrii Seleukosa, dla którego werbuje żołnierzy, i to oficerem kawalerii, wyrażającym się z pogardą o „marnych piechociarkach”, *peditastelli*. Mieczem swoim, który przejęty szaloną odwagą swego pana „sam z pochwy się wyrывa do walki”, zdobył sobie sławę we wszystkich możliwych, a zwłaszcza niemożliwych krajach Europy i Azji, gdzie omalże nie zabijał za jednym zamachem po pięciuset, a dziennie przeciętnie po siedem tysięcy ludzi; jednym dmuchnięciem zabijał całe pułki, a raz nawet w Indiach strzaskał pięścią biodro słoniowi, i to tylko trąciwszy go „od niechcenia” (*at indiligenter ieceram*). Lubi, żeby go nazywać Achillesem lub jego bratem, i odznacza się nie tylko tarczą tak błyszczącą, że sam jej blask przeraża nieprzyjaciół, lecz także niezwykle pięknymi kędziorami (*cinnatus*), utrefionymi w kunsztowne loki, kąpiące od wonnych maści. Równie jak odwagą, zabłysnął i urodą, bo jest (jak twierdzi) „wnukiem samej Wenery<sup>9</sup>”, i tym tłumaczy się jego nieprzewyciężony urok, biorący w jasyr<sup>10</sup> wszystkie bez wyjątku serca niewieście — jak sam w to przynajmniej silnie wierzy. Ba, nawet skarży się raz z głębokim westchnieniem na to zbytne powodzenie u kobiet, które rzekomo szaleją za nim i gonią po prostu tak, że nawet swym zajęciom spokojnie oddać się nie może. Niesłychana jego zarozumiałość i buta cechuje każdy jego ruch i każde jego słowo, ale w ciągu sztuki okazuje się, że sławny ten „zdobywca miast i pogromca królów” (*urbicapus, occisor regum*) jest porządnie tchórzem podszyty i w ostatniej scenie, złapany przez Periplektomenusa, już tylko bardzo pokornie prosi i żebrze o łaskę.

<sup>5</sup>hetera (gr. *ἑταῖρα*: towarzysza) — kurtyzana w staroż. Grecji; heterami były niezależne społecznie, wkształcone kobiety o wysokiej kulturze. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>retman (daw., z niem.) — sternik, nawigator; tu: kapitan statku. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>donżuaneria — bałamucenie, uwodzenie kobiet; określenie utworzone od imienia tytułowego bohatera dramatu Moliera *Don Juan*. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>kondotier — dowódca oddziałów wojsk najemnych we Włoszech w XIV–XVI w. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>Wenera (mit. rzym.) — Wenus, bogini miłości. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>jasyr (z tur.) — niewola tatarska lub turecka. [przypis edytorski]

Stałym jego towarzyszem — bo tylko chwilowo nie ma go w ciągu sztuki (p. w. 1076), jest *Artotrogus-Euszczybohenek*, zawodowy *pieczeniarcz*, który żołnierzowi zawsze nadskakuje, umie zręcznie wyzyskać jego zarozumiałość i głupotę najdziwniejszymi pochlebstwami i stale ma na zawołanie całą litanię jego przewag — których zresztą nigdy nie było. Wszystko tylko po to, by nie stracić dobrego jadra, bo gdzie może, naigrawa się najbezcelniej i naśmiewa ze swojego pana za jego plecami, zwłaszcza gdy podbija jego dumę z boskiej rzekomo urody.

Ta wiara żołnierza w ów nieprzewyciężony i bezwzględny urok, jaki wywiera na wszystkie kobiety, jest przyczyną jego katastrofy, którą sprowadza na niego chytry *niewolnik Paestrio*. Wierny, całą duszą swemu młodemu panu oddany, wyteżył wszystkie swoje siły, by Pleusiklesowi odszukać i odzyskać kochankę. Jest też sprężyną całej akcji i aranżerem wszystkich podstępów, prawdziwy „architekt pomysłów”, które go nigdy nie zawodzą, ku największej radości... widzów. W pożegnalnej scenie z żołnierzem, kiedy ma już odjeżdżać razem z Filokomazjum, okpiwszy głupiego oficera na całej linii, tak znakomicie udaje swój żal z powodu odjazdu, że aż za dobrze, bo żołnierz, wzruszony jego przywiązaniem, chce go w końcu zatrzymać, przeciw czemu Paestrio musi znów bronić się energicznie, apelując do obowiązku dotrzymania raz danego słowa i zapewniając z westchnieniem, że on już „ścierpi, cokolwiek wypadnie”. Dla kontrastu dodał mu autor znakomicie skreśloną postać poczwiwego, ale nie bardzo mądrego sługi, *Sceledrusa*, który pomimo zaciętej obrony i wszelkich (jakże naiwnych!) wysiłków staje się komiczną ofiarą przebiegłego kolegi.

Paestrio występuje jakby *imperator*, naczelny dowódca sił zbrojnych, oblegających i atakujących znieawidzonego wroga, Pyrgopolinicesa, a wszystkie inne postaci stojące po jego stronie są tylko szeregowcami, których ćwiczy i z którymi odbywa nawet dwukrotnie taktyczne repetycje, by zapewnić powodzenie swojemu *stratagème*’owi<sup>11</sup>. Spośród tych „szeregowców” walnie dopomagają mu, przechodząc nawet jego oczekiwania, wszystkie trzy *niewiasty*, które autor wyposażył w samą kwintesencję najwyszukańszego kobiecego sprytu i przebiegłości, nie odbierając im jednak przez to zupełnie sympatyczności, nie roniąc ani krzty z tego dziwnego wdzięku, jaki mają zawsze i wszędzie młodość, szczerą radość życia i uroda. Zawiazawszy kobiecą „spółkę chytrości” (*conlatio malitiarum*), rozkoszują się one — wraz z publicznością — wszystkimi swoimi podejściami, kpinami, złośliwościami, którymi zarzynają po prostu bezlitośnie znieawidzonego żołnierza: „samochwała ze łbem w lokach, gacha z pachnidłami”. Przy tym wszystkim *Filokomazjum* ma wybitne cechy znanych ze sztuk Plautowskich tzw. „dobrych *beter*”<sup>12</sup>, które szczerze i prawdziwie kochają jednego; *Akroteleutium*, zwana „fregatką”, jest raczej heterą swawolną i złośliwą, ale nie mniej sympatyczną niż Filokomazjum, a *Milfidippa* to typowa *sprytna pokojówka*, która znakomicie „pośredniczy” między żołnierzem a swą panią.

Najmniej zaufania ma „generał” Paestrio do „szeregowca” *Pleusiklesa*, którego, jako ciężko zakochanego, uważa za niespełna rozumu. I słusznie. Stęskniony młodzieniec gra wprawdzie niezgorzej swą rolę „retmana”, ale w chwili, gdy ujrzał swą tak dawno nie widzianą kochankę, traci zupełnie głowę i zachowuje się tak nieostrożnie, iż budzi podejrzenia nawet u przegłupiego żołnierza i omalże nie niweczy całego planu.

Podstawą operacyjną tej strategicznej grupy atakującej zrobił Paestrio dom Periplektomenusa, sympatycznego obywatela, który ze wszystkim oddał się na usługi „imperatora” i jego „armii”. Periplektomenus to rzeczywiście „miły półstaruszek” (*lepidus semi-senex*), jak go nazywa Paestrio, stary wprawdzie kawaler, ale zawsze wesoły i jowialny, który znajduje szczerą satysfakcję w tym, że może młodych, kochających się, wspierać, bo też i sam ma w tym względzie miłe a obfite wspomnienia ze swej młodości, jako „wychowany na chlebie Wenerzy” (*plane educatus in nutricatu Venerio*), i wyraźnie oświadcza:

Bo kto kiedyś sam nie kochał, ten pojąć nie zdoła,  
co ma w głowie zakochany.

<sup>11</sup>*stratagème* (fr.) — podstęp. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>znanych ze sztuk Plautowskich tzw. „dobrych *beter*” — por. G. Przychocki, *Plautus*, Kraków, 1925, s. 353 i nast. [przypis tłumacza]

Kiedy mu Pleusikles dziękuje za wszystkie przysługi, staruszek się rozgaduje i dużo o sobie opowiada, może nawet za dużo, aż mu Paestrio musi zwracać uwagę, że czas wrócić do rzeczy. Lubi on młodych i ich wesołe towarzystwo i sam jest niezgorszym towarzyszem zabawy, bo czuje jeszcze wigor w kościach, choć już ma przeszło pięćdziesiątkę na karku. Za nic w świecie by się nie ożenił, pomimo łatwych okazji, bo woli mieć swobodę i spokój w swym domu, do którego wpuścić nie chce stworzenia „ciągle ujadającego” (*obiltratricem*). Takie niezbyt pochlebne dla kobiet zdanie rozpoczyna jego polemikę przeciw małżeństwu, w której odnajdujemy typowe dla „komedii nowej”<sup>13</sup> narzekanie na liczne przywary kobiece: *danina multa mulierum*.

Jest to zarazem człowiek prawdziwie wytworny, z humorem piętnujący objawy banalnej elegancji, przez którą przebija istotny brak dobrego wychowania (*proletarius sermo, mali mores*). Kiedy Pleusikles, zażenowany ogromną szczodrobliwością Periplektomenusa, usiłuje protestować przeciw zbyt wielkim wydatkom na ucztę, z jego okazji urządzaną, stary obrusza się dobrotliwie i krytykuje dosadnie małomiasteczkowe „ceremonie” przy jedzeniu, które jednak nie przeszkadzają tym ceremoniantom sprzątać ze stołu wszystkiego, co się tam pokaże. Ta krytyka złych manier pochodzi bez wątpienia z eleganckiej Grecji i z greckiej sztuki — podobnym, ale młodym wytwornikiem był zapewne w greckim oryginale pierwowzór Terencjuszowskiego<sup>14</sup> młodzieńca Cherei (z *Eunucha*), który sam siebie nazywa „wytwornym znawcą urody” (*elegans formarum spectator*) — ale jeśli Plautus to przejął, wiedząc zapewne dobrze, że będzie zrozumiany przez swą publiczność, jest to dla nas dowodem, że nie brak było w Rzymie już wówczas ludzi z wytworniejszym wychowaniem.

Obrazu dopełniają niezłe *obaj chłopcy do posług*, wyszczekani i obrotni, tudzież *kucharz Kario*, który znakomicie gra swą rolę niedoszonego operatora w zakończeniu sztuki. Jest to typ, który ma za sobą całą historię w zakresie greckiej i rzymskiej komedii, a często występuje z wybitną cechą złośliwego i uszczypliwego dowcipu<sup>15</sup>, który i tutaj cały jego występ znamionuje.

*Orientację widzów* o wypadkach poprzedzających samą sztukę i do jej zrozumienia potrzebnych daje autor w osobnym występie Paestriona (a więc jednej z osób sztuki), który wypadając właściwie z roli i łamiąc iluzję sceniczną — podobnie jak to zrobił w *Kupcu* (p. *Wstęp*, s. XIV i n.) Charinus, gdy opowiadał „o treści sztuki i o swej miłości” — podaje wyjaśnienie sytuacji, poprzedzone nazwiskiem greckiej i rzymskiej sztuki. To jednak zasługuje na uwagę, że tutaj ten prolog — bo jest to prolog właściwie — umieszczono nie na samym początku sztuki, ale dopiero po pierwszej scenie między żołnierzem a jego pieczeniarem. Scena ta, jakby przygrywka, służy tylko do zapoznania widzów z główną osobą sztuki i jej charakterem; pieczeniarz występujący tutaj nie ukazuje się już później zupełnie, „wysłany do króla Seleukosa” (w. 1066 i n.), jest więc tak zwaną „osobą wstępową” (*πρόσωπον προτατικόν*) wprowadzoną tylko po to, by żołnierz miał z kim rozmawiać, okazując przez to swe cechy charakterystyczne. Zresztą tylko dzięki jego nieobecności udaje się cała intryga.

Niektórzy uczeni stawiają *kompozycji* tej sztuki szereg zarzutów, z których najważniejszym jest ten, że są to niejako, zupełnie bez połączenia organicznego, mechanicznie tylko zestawione dwa pomysły: w pierwszej części sztuki motyw przebicia ściany, a w drugiej motyw podstawionej „żony” Periplektomenusa, przy czym rzekomo motyw pierwszy nie gra żadnej roli w drugiej części sztuki. Na podstawie tych zarzutów wnioskuje, że komedię swą złożył Plautus z dwóch sztuk greckich o różnych motywach i nie dość sprytnie akcją całą powiązał, czyli że mielibyśmy tu typowy przykład tzw. „kontaminacji”<sup>16</sup>. Zarzuty te nie są słuszne, bo oba główne motywy intrygi nie przeszkadzają sobie bynajmniej. Przebicie ściany wraz z pomysłem sobowtórów służy tylko do ułatwienia kochankom spotykania się, a gdy ich Sceledrus zobaczył, do obalamucenia go, że tylko siostrę bliźnią widział; do faktycznego *odebrania* żołnierzowi dziewczyny trzeba było *innego* pomysłu,

<sup>13</sup>typowe dla „komedii nowej”... — por. *Bracia*, Bibl. Nar. wyd. II, *Wstęp*, s. XXIV i nast. [przypis tłumacza]

<sup>14</sup>Terencjusz (ok. 195–po 159 p.n.e.) — komediopisarz rzymski. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>typ, który ma za sobą całą historię w zakresie greckiej i rzymskiej komedii, a często występuje z wybitną cechą złośliwego i uszczypliwego dowcipu — por. *Kupiec*, wyd. II, *Wstęp*, s. IX i nast. [przypis tłumacza]

<sup>16</sup>wnioskuje, że (...) mielibyśmy tu typowy przykład tzw. „kontaminacji” — por. *Bracia*, *Wstęp*, s. 15. [przypis tłumacza]

i do tego celu służy motyw podstawionej, zakochanej „żony” sąsiada. Pomimo to sprawa przebitej ściany i owych rzekomych siostr bliźnich nie idzie bynajmniej w zapomnienie: owszem i w drugiej części sztuki wybitną gra rolę (np. w. 1243; 915 i n.; 1097 i n.; 1259; 1307; 1510; 1514), tak że całą akcję od początku do końca można uważać na ogół za należyte związane. Następnie, jeśli są w kompozycji tej sztuki jeszcze innego rodzaju usterki, to nie muszą być one bynajmniej dowodem „kontaminacji” u Plauta, jako że i greckie oryginały nie zawsze były bez zarzutu. Zresztą Plautus pisał swoje sztuki nie dla krytyków literatury i filologów, ale dla swej swojskiej publiczności, która patrząc na scenę, porwana komizmem danej chwili, nie widziała w ogóle żadnych „usterek kompozycyjnych”.

A było na co patrzeć, bo sztuka obfituje w *świetne sytuacje*, które zapewne, że są „przeszarżowane”, ale nie mniej przez to komiczne. Należy tu m.in. scena wywiedzenia w pole biednego Sceledrusa, który w końcu traci zaufanie do własnych oczu i wierzy, że wcale nie widział tego... co widział, dalej rozmowa żołnierza z Palestrionem i Milfidippą, gdy ci dwoje w wirtuozowski sposób wciągają go w sidła, na wyścigi kpiąc sobie z tego niby-Donżuana i sami przy tym, rozbawieni, pokładają się ze śmiechu za jego plecami, „audycja” udzielona przez Pyrgopolinicesa nieszczęśliwie zakochanej „żonie” sąsiada, która na widok wielkiego, a tak urodziwego rycerza niby aż drży i mdleje z wrażenia, słowa przemówić nie mogąc, pożegnanie się „bohatera” z Filokomazjum, gdy ta jakoby aż zanosi się od płaczu, iż musi go opuścić — wszystko to momenty, w których ta zdrowa, czysto italska *Lust am Trug*<sup>17</sup>, radość z wszelkiego *imbroglio*<sup>18</sup> w stosunku do ukochanego bliźniego, prawdziwe święci tryumfy. Przy tym nie zapomniał Plautus także i o tej mniej wybrednej *plebecula*, publiczności „z galerii” (*summa cavea*), dodając dla niej soczystą scenę sromotnego obicia nieszczęsnego Donżuana, którą to sceną, wśród efektów niemal czysto cyrkowych, kończy się sztuka. Bo oklaski rozbawionych widzów głośzyły zapewne te kilka wierszy *epilogu*, w których Plautus, bez przekonania, ale dla zadośćuczynienia oficjalnej moralności, w sposób zgoła nieprawdopodobny każe obitemu żołnierzowi wygłaszać budujące uwagi.

*Żołnierz* ma bardzo mało miar czysto lirycznych, bo jest w nim (w oryginale), podobnie jak w *Komedii osłej*, jedna tylko wybitniejsza partia śpiewana<sup>19</sup>, a mianowicie anapestyczne<sup>20</sup> *canticum*<sup>21</sup>, w które ujął Plautus ową, wspomnianą wyżej, kapitalną i niezmiernie ożywioną scenę drwin z *Żołnierza* przez Palestriona i Milfidippę (w. 1139–1250).

Ten uderzający brak liryki, której Plautus na ogół tak chętnie hołdował, ale w której niewątpliwie dopiero z czasem dochodził do wprawy, wskazuje najwidoczniej, że jest to jedna z *wczesnych* sztuk jego. Zgodnie z tym pewną wskazówkę chronologiczną zyskujemy dzięki wyraźnej aluzji do „ukarania poety rzymskiego” (w. 231 i n.), którym był niewątpliwie *Newiusz*, tak że na czas jego katastrofy, tj. na rok 204 p.n.e. przypada zapewne pierwsze przedstawienie *Żołnierza*.

O *oryginale greckim* nic pewnego nie wiemy, pomimo że z prologu znamy jego tytuł: *Ἀλαζών*, tj. *Samochwał*:

*Alazon* się po grecku zowie ta komedia,  
My na to po łacinie *Samochwał* mówimy.

w. 86 i n.

Przez porównanie Plautowskiego *samochwała* Pyrgopolinicesa z Terencjuszowskim Thrasonem (w *Eunuchu*), okazuje się, że Plautowski żołnierz posiada rysy znacznie jaśkrawsze i przechodzi po prostu w karykaturę. Ponieważ Thraso pochodzi od Menandra<sup>22</sup>, co sam Terencjusz wyraźnie zaznacza, przeto wnioskuje uczeni, że typ Plautowskiego żołnierza stworzył jakiś naśladowca i następca Menandra, chcący w nakładaniu

<sup>17</sup>*Lust am Trug* (niem.) — przyjemność z oszustwa. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*imbroglio* (wł.) — dosł.: zamieszanie, zamęt; zawila intryga sceniczna. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*jest w nim (...)* jedna tylko wybitniejsza partia śpiewana — por. *Bracia*, *Wstęp*, s. 18 i n. [przypis tłumacza]

<sup>20</sup>*anapest* — w metryce ilocziasowej stopa metryczna składająca się z trzech sylab: dwóch krótkich i jednej długiej. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*canticum* (łac.) — pieśń; partia śpiewana. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*Menander* (342–291 p.n.e.) — komediopisarz grecki, główny przedstawiciel komedii nowej i komedii charakterów. [przypis edytorski]

śmiesznych barw Menandra niejako przelicytować. W takim razie pierwowzór Plautowskiego *Żołnierza samochwała* pochodziłby od jakiegoś pisarza greckiej „komedii nowej” z epoki pomenandrowskiej, co godziłoby się z przyjmowanym na ogół oznaczeniem daty greckiego *Alazona* na czas około r. 300 p.n.e., opartym głównie na wzmiankach Pyrgopolinicesa o syryjskim królu Seleukosie (w. 75, 1067, 1069). Nie trzeba jednak pomijać możliwości, że te przesadnie komiczne rysy pochodzą od samego Plauta, który może tak na swój sposób przerobił i ożywił spokojny typ Menandrowski, podczas gdy Terencjusz zachował wiernie charakterystykę oryginału. W każdym razie sztuka Terencjuszowska, z postacią samochwała Thrasona i nieodstępного pieczeniara Gnathona, tudzież znane już nieco dokładniej z nowo znalezionych fragmentów greckie źródło Terencjusza: *Κόλαξ* (*Pochlebca*) Menandra, gdzie również tę parę: żołnierza (Biosa) i pieczeniara (Struthiasa) znajdujemy, każą przypuszczać (wobec braku dawniejszych przykładów), że połączenie tych dwóch postaci, samochwała i pochlebcy, widoczne również i w Plautowskiej sztuce, datuje się od Menandra.

Ktokolwiek jednak był pierwowzorem Plauta, to wysoki stopień oryginalności<sup>23</sup>, jakim odznacza się w swych przeróbkach rzymski poeta, pozwala na przypuszczenie, że grecki autor może nawet nie poznałby swej sztuki w jej łacińskiej szacie.

## II. Postaci sztuki

Wszystkie *postaci* tej sztuki mają za sobą już całą historię w rozwoju komedii grecko-rzymskiej i europejskiej; wystarczy wspomnieć o najważniejszych.

*Żołnierz-samochwał* jest jedną z bardzo częstych, *par excellence*<sup>24</sup> rozweselających postaci w rzymskiej komedii, ale poza Terencjuszowskim, wspomnianym już Thrasonem, najlepiej jest nam znany z Plauta, u którego aż w sześciu sztukach występuje. Naczelnym tej postaci rysem jest głupota, krzykliwa głupota, przebijająca się w najrozmaitszy sposób we wszystkich jego wystąpieniach i stanowiąca z reguły nader obfite źródło najpocieszniesznych efektów. *Żołnierz* Plautowski wchodzi na scenę zawsze z ogromnym wrzaskiem, który już z daleka słychać, i z potężnym rozmachem, „płaszcz jak falę wzdymając”, stale „nadęty”, jak przystało na zdobywcę grodów i zabójcę królów, za jakiego się uważa, zawsze przywykły tylko do rozkazujących wystąpień. Ma on zwykle buńczuczne i wojownicze imię, bo zwie się np. „Bitwosławski” (Cleomachus), „Gęstomiczobójca” (Polymacharoplages), „Basztomiasoburz” (Pyrgopolinices), albo też ma nazwisko dziwnie długie w swej wytworności dostojnej, np.: „Therapontigonus-Platagidorus”, lub „Bombomachides-Clutomestorides-Archides”, tak że wypisane „wypełnia aż cztery tabliczki”, przy czym w herbie miewa on tak imponujące symbole jak np. „rycerz rozcinający szablą słonia na dwoje”.

Głupota jego występuje na jaw zwłaszcza w zamięłowaniu do samochwalstwa, co zjednało temu typowi nazwę gatunkową *miles gloriosus* lub *miles gloriator*. Opowiada on — sam lub ktoś w jego imieniu, znakomicie go wyręczający — niestworzone rzeczy o niezwykłych przewagach wojennych, ba nawet o zwycięskiej walce z ludźmi latającymi w powietrzu (*homines volatici*), jak w *Punijczyku*:

ANTAMENIDES (ŻOŁNIERZ)

...Więc tak, jak zacząłem,

Lykusie, o tej bitwie mówić pentetrońskiej,

Gdziem to zabił w dniu jednym, własnymi rękami

Skrzydlatych ludzi całe — sześćdziesiąt tysięcy...

LYKUS

Ludzi, mówisz, skrzydlatych?

ANTAMENIDES

Tak jest, najwyraźniej.

<sup>23</sup>wysoki stopień oryginalności — por. *Plautus*, s. 377 i n. [przypis tłumacza]

<sup>24</sup>*par excellence* (fr.) — w całym znaczeniu tego słowa, w najwyższym stopniu. [przypis edytorski]

LYKUS

Ale czyż są — na bogów — gdzieś ludzie skrzydlaci?

ANTAMENIDES

Byli — lecz ich wybiłem.

LYKUS

Jakeś to potrafił?

ANTAMENIDES

Zaraz powiem: wydałem legionowi proce  
I lep; pod nim zaś kładli liście podbiałowe.

LYKUS

A to po co?

ANTAMENIDES

By lep się do proc nie przylepiał.  
Lepu do proc wkładali dosyć duże gałki,  
I nimim<sup>25</sup> strzelać kazał do tychże latawców.  
Krótko mówiąc: gdy tylko lep kogo uderzył,  
Nuże padać na ziemię — tak gęsto jak gruszki.  
A gdy tylko padł który, wraz<sup>26</sup> go zabijałem  
Własnym piórem, skrós<sup>27</sup> mózgu, niby jak jarząbka<sup>28</sup>!

(w. 471 i n.)

Opowiadań tych zwykle nikt słuchać nie chce, co takiego rycerza niesłychanie irytuje; nic dziwnego, że ma tych bająn już dosyć własny niewolnik (jak w *Żołnierzu*), ale nawet stręczyciel, sownie przez żołnierza opłacany i zapraszający go nawet do siebie na ucztę, od tych bredni się odrzeka:

ANTAMENIDES

A więc ty mi nie wierzysz?

LYKUS

Wierzę — tak jak trzeba.

Wejdźmy tutaj.

ANTAMENIDES

Lecz zanim ofiary wyniosą,  
Ja ci tutaj opowiem jeszcze jedną bitwę.

LYKUS

Dziękuję.

ANTAMENIDES

Ależ słuchaj —

---

<sup>25</sup>*nimim strzelać kazał* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: nimi strzelać kazałem. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*wraz* (daw.) — od razu, natychmiast, zaraz. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>*skrós* a. *skroś* (daw.) — wskroś, poprzez. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>*jarząbek* — ptak łowny z rodziny głuszcowatych. [przypis edytorski]



LYKUS

Za nic!

ANTAMENIDES

Co to? Jak to?

Ja ci pałkę, dalibóg, pięściami rozłupię,  
Jeśli słuchać nie zechcesz albo — iść do kata!

LYKUS

To już wolę do kata!

(w. 496 i n.)

Być może, że czasem i publiczności było tych przechwałek za dużo, i dlatego raz wprowadza Plautus żołnierza, któremu nie pozwalają rozpuszczać języka<sup>29</sup>, a drugi raz taki rycerz przy pierwszym wejściu zapowiada widzom, „by nie czekali, aż zaczniesz opowiadać o swych bitwach, bo to (wyjątkowo) nie jest jego zwyczajem”<sup>30</sup>.

Żołnierz jest zarozumiały nie tylko ze swych rzekomych czynów wojennych i pieniędzy, które mierzy na „tysiące korcy<sup>31</sup>”, ale również i z urody, gdyż uważa się po prostu za „brata Achillesa i wnuka samej Wenerzy”. Bywa on też stale rywalem młodzieńca zakochanego, rywalem niebezpiecznym, nie tyle ze względu na swą urodę, ile na pieniądze (których zwykle brak młodzieńcowi), ale nigdy nie zwycięża, bo dzięki swej głupocie bywa stale w takich wypadkach wywiedziony w pole albo sromotnie skompromitowany.

Przy okazji tych zatargów o kochankę okazuje się on zwykle niesłuchanie rozindyczny, szarpie się, rzuca i wygraża, skacze po scenie jak kogut rozszoszczony — ale z reguły nikt sobie z tego wszystkiego nic nie robi. Ta jego „szalona odwaga i zaciekłość” w rezultacie okazuje się tylko zwykłą fanfaronadą<sup>32</sup>, spod której zawsze najpodlejsze tchórzostwo wychodzi. Tak np. w *Punijczyku* dziki i straszne pogroźki na swego rywala miotający Antamenides, pod którego stopami scena się trzęsie — usłyszawszy wzmiankę o służbie, cichnie od razu:

ANTAMENIDES

*wrzeszczy*

Tyś, widzę, nie mężczyzna, lecz niewieściuch jakiś!

AGORASTOKLES

Ja niewieściuch? Chcesz wiedzieć? Hola, niewolnicy,  
Przynieście no tu kije!

ANTAMENIDES

*zmieniając ton*

No, no — jeśli w żarcie  
Coś tutaj powiedziałem, nie bierzże na serio...

(w. 1319 i n.)

<sup>29</sup>żołnierza, któremu nie pozwalają rozpuszczać języka — *Epid.* 454 i n. [*Epidicus*, polski tytuł: *Epidikus*; red WL] [przypis tłumacza]

<sup>30</sup>zapowiada widzom (...) bo to (wyjątkowo) nie jest jego zwyczajem — *Trin.* 482 i n. [*Trinummus*, polski tytuł: *Trzy grosze*; red. WL] [przypis tłumacza]

<sup>31</sup>korcy — dziś popr. forma D.lm.: korców; korzec: daw. jednostka objętości produktów sypkich (ziarna, mąki itp.); korzec rzymski (*modius*) liczył ok. 10,5 litra. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>fanfaronada — chępliwość, przechwalanie się odwagą. [przypis edytorski]

Taki typ zarozumialca i śmiesznego samochwała w ogóle (*αλαζόν*) jest *wytworem greckim*, a najdawniejsze określenie tej właściwości charakteru spotykamy w *Cyropedii*<sup>33</sup> Ksenofonta, gdzie czytamy następujące słowa, włożone w usta samego Cyrusa: „Zdaje mi się, że nazwa *alazon* oznacza ludzi, którzy udają bogatszych i dzielniejszych, niż są w rzeczywistości, którzy przyrzekają zrobić to, czego dokonać nie potrafią, i co do których nie ma wątpliwości, iż wszystko to robią dla zdobycia czegoś czy dla zysku”. Pojęcie to ulega pewnym zmianom i zabarwieniom, ale jego istota pozostaje zawsze ta sama: *typ człowieka, który w natrętny, krzykliwy sposób i za wszelką cenę chce się okazać czymś znacznie lepszym, niż jest w rzeczywistości*. Takich *alazonów* spotkać można w greckiej literaturze przede wszystkim w zakresie przedstawianych czy omawianych zawodów i stanów, a więc na to miano zasługują sobie np. retorowie i demagogowie, obiecujący to, czego dotrzymać nie mogą i nie myślą, kiepscy filozofowie i sofisci, za dużo albo za mało natchnieni poeci, wreszcie wróżbiarze, cudotwórcy i cudowni lekarze. Tę nazwę otrzymują wreszcie i kucharze, zbyt zarozumiali na swą „boską” sztukę psucia ludziom żołądków — ale najwięcej nadawała się ona chyba do określenia przechwałającego się swymi czynami wojownika.

Wielce charakterystyczną jest tutaj skłonność Greków, choć tak zamiłowanych w ćwiczeniach fizycznych, by przewagę mięśni i na niej jedynie opartą wyższość danego osobnika nad innymi łączyć w swych obserwacjach z pewnym upośledzeniem władz umysłowych; dlatego np. Herakles bardzo często występuje w greckiej literaturze jako niezbyt mądry, ale za to bardzo żarłoczny siłacz, dlatego Eurypides z taką pogardą odnosi się do atletów (frg. 282 N.), a postać pewnego siebie i do rozkazywania przywykłego wodza bardzo często okazuje rysy komiczne. Przecież już charakterystyka boga wojny u Homera nie jest wolna od pewnego cichego komizmu, który później głośno wystąpi u potomków Aresa<sup>34</sup> w samej Grecji i... nie tylko w Grecji. Wystarczy przypomnieć ten ustęp z *Iliady* (V, 859 i n.), gdzie czytamy, że nieśmiertelny ten wojownik, zraniony w bitwie, narobił tyle wrzasku, „co dziewięć albo dziesięć tysięcy mężów zrywających się do bitwy”, lub jeden opis z *Odysei* (VIII, 266 i n.) z „kroniki skandalów” dworu olimpijskiego, gdzie to Ares złapany na gorącym uczynku<sup>35</sup> staje się pośmiewiskiem wszystkich niebian za to, że dał się złapać — jako że erotyczne przygody należą przecież do głównych rysów charakterystyki zarozumiałych wojowników. Później typ ośmieszonego wojownika znajdujemy w farsie megarejskiej<sup>36</sup> i tzw. komedii sycylijskiej, tudzież w „starej komedii” attyckiej. Jest nim np. u Arystofanesa<sup>37</sup> *Lamachos*<sup>38</sup>, ów „dziko odważny generał z groźnym obliczem Gorgony na tarczy i aż z trzema potężnymi kitami na hełmie” (*Acharn.*<sup>39</sup> w. 964 i n.), czy Kleonymos<sup>40</sup>, tylokrotnie przez tegoż poetę wyszydzany (*Acharn.*, *Chmury*, *Rycerze*, *Osy*, *Pokój*, *Ptaki*), a u komika Platona<sup>41</sup> *Pizander*<sup>42</sup>, wyśmiany w sztuce pt. *Peisandros*.

Najznakomitszym jednak podłożem, na którym szczególnie bujnie wyrastały postaci tych *alazonów* wojskowych, była służba najemna za granicą, która od czasów Ksenofonta<sup>43</sup>

<sup>33</sup>*Cyropedia* a. *Wychowanie Cyrusa* — powieściowa biografia autorstwa Ksenofonta z Aten (ok. 430–ok. 355 p.n.e.), przedstawiająca króla Cyrusa Wielkiego jako przykład idealnego władcy, a monarchię perską jako idealne państwo. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*Ares* (mit. gr.) — bóg wojny. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*Ares złapany na gorącym uczynku* — bóg wojny Ares miał romans z piękną boginią miłości Afrodytą, żoną kulawego boga-kowala, Hefajstosa. Zdradzany mąż przygotował cienką, niewidoczną metalową sieć, schwytał w nią śpiących w łóżku kochanków i wystawił na pośmiewisko przed bogami olimpijskimi. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>*Farsa megarejska* — gatunek staroż. niewybrednej komedii greckiej, pochodzący z doryckiego miasta Megara; w staroż. przeciwstawiany bardziej wyrafinowanej komedii attyckiej, czasem uważany za wcześniejszy. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>*Arystofanes* (ok. 445–ok. 385 p.n.e.) — grecki komediopisarz, najwybitniejszy z twórców komedii staroattyckiej. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>*Lamachos* — generał ateński w okresie wojny peloponeskiej (od ok. 435 p.n.e.), jeden z trzech dowódców zakończonej klęską wyprawy na Sycylię (415 p.n.e.), gdzie zginął w bitwie. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>*Acharn.* — *Acharniejczy*, komedia Arystofanesa, wystawiona w 425 p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*Kleonymos* — generał ateński w czasach wojny peloponeskiej; w 424 p.n.e. porzucił tarczę podczas bitwy i uciekł, zyskując miano tchórze. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*Platon* (komik), gr. *Platon Komikos* — komediopisarz grecki, przedstawiciel komedii staroattyckiej, tworzący ok. 428–389 p.n.e.; z jego sztuk zachowały się tylko fragmenty. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*Pisander*, gr. *Peisandros* — generał spartański, podczas wojny korynckiej, w 395 p.n.e., otrzymał od swego szwagra, króla Agesilaosa II, dowództwo floty; zginął w pierwszym starciu, w bitwie koło przylądka Knidos (394 p.n.e.), zakończonej całkowitą klęską. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*Ksenofont z Aten* (ok. 430–ok. 355 p.n.e.) — grecki pisarz i historyk, żołnierz najemny, uczeń Sokratesa; znany m.in. z pamiętników wojskowych pt. *Anabaza*, opisujących liczącą 1000 mil drogę powrotną do ojczyzny

przybiera coraz większe rozmiary i wytwarza typ starożytnych kondotierów, z racji swego zawodu i chęci uzyskania stanowiska zmuszonych do przedstawiania swych przewag wojskowych w możliwie efektowny, najczęściej mocno przesadny lub zgoła fantastyczny sposób. Same niemal o to prosiły się te wielkie wyprawy w nieznanne kraje Wschodu, te olbrzymie bitwy i zwycięstwa, te niezwykle oblężenia i zdobywania miast o nieprawdopodobnych wprost skarbach i bogactwach. Nic dziwnego zatem, że postać takiego zarozumiałego, a niezbyt mądrego wojownika, cuda o sobie opowiadającego, znalazła się w „komedii nowej”, oddającej wiernie życie epoki aleksandryjskiej<sup>44</sup>, i że spotykamy ją tutaj bardzo często, tym więcej że istniała ona przecież, choć w innej inkarnacji<sup>45</sup> — jak to wyżej wspomniano — już w „komedii starej”.

Oprócz rzymskiej komedii, gdzie gra on w ogóle bardzo ważną rolę, występuje ten typ również w rzymskiej farsie atellańskiej<sup>46</sup>, jako tzw. wojowniczy kogut, *Kikirros*, a później, na scenach europejskich, potomstwo jego jest Legion<sup>47</sup>, jak to niżej zobaczymy.

Również i *paszyt-pieczeniarsz*, najczęściej nieodstępny towarzysz żołnierza-samochwała, jest zwykle u Plauta rozweselającą postacią, zawodowym niemal wesółkiem sztuki, tak jak to jeden z Plautowskich pieczeniarszy, imieniem „Śmieszek” (*Gelasimus ze Stichusa*) sam o sobie mówi:

Ojciec nazwał mnie „Śmieszkiem”, gdym był jeszcze mały,  
Bom ja już od małego chłopaczka był śmieszny,  
Gdyż ubóstwo zmuszało, bym śmiech umiał wzbudzać.

(w. 174 i n.)

Zawodem pieczeniarsza jest to, że nie ma on żadnego zawodu; główną jego cechą charakterystyczną stanowi wieczny, nigdy nie nasycony apetyt, gdyż nie tylko „ojcem jego jest Głód, ale on sam jest głodem brzemienny”; w każdym razie najistotniejszym dla niego jest pytanie, które w razie wezwania go w jakiejś sprawie stawia zaraz na samym początku: „gdzie się będzie jadło?” (*ubi essuri sumus?*). Toteż cała jego dusza jest w brzuchu i dla brzucha (*ventris causa*) gotów jest wszystko zrobić: nie tylko znosić wszelkie upokorzenia, ale nawet córkę własną sprzedąć, jak Saturio w *Persie*, w którego modlitwie nawet brzuch jego należne znalazł miejsce obok córki:

Niech się szczęści mnie, tobie i memu brzuchowi itd.

(w. 329 i n.)

Inny pieczeniarsz znów (*Penikulus w Braciach*) wyraża przekonanie, że żadne więzy ani nawet łańcuchy nie mogą człowieka tak przywiązać jak dobre jedzenie, i takie też „więzy jedzeniowe” (*vincla escaria*) zaleca tym, co kogoś chcą na zawsze przy sobie utrzymać. Za jedzeniem bowiem pójdzie pieczeniarsz „nawet na krzyż”.

Nic dziwnego zatem, że taki wielbiciel brzucha przy danej okazji, np. zaproszony na obiad, „je za ośmiu”, a wpuszczony do spiżarni (jak w *Jeńcach*), robi we wszystkich zapasach niesłychane spustoszenie, niby „wilk głodny” (*lupus esuriens*) — i tę żarłoczność jego podkreśla starożytna, klasyczna terminologia, nazywając tę postać: *parasitus edax*. Dla zaspokojenia wiecznego głodu wprasza się zawsze i wszędzie — bo pieczeniarsz żywi się z reguły „czudnym chlebem, jak mysz” — i wie o każdej szykującej się uczcie, gdzie zjawia się zwykle nawet nieproszony, a zwłaszcza przyczepia się na stałe do jakiejś ofiary,

---

armii 10 tysięcy najemników greckich zwerbowanych przez satrapę perskiego Cyrusa Młodszego przeciwko jego bratu, królowi Persji Artakserksesowi II. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>epoka aleksandryjska — epoka hellenistyczna, okres w dziejach regionu M. Śródziemnego i Bliskiego Wschodu trwający od śmierci Aleksandra Wielkiego (323 p.n.e.) do podboju przez Rzym ostatniego niezależnego państwa hellenistycznego, ptolemejskiego Egiptu (30 p.n.e.). [przypis edytorski]

<sup>45</sup>inkarnacja — wcielenie. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>farsa atellańska — popularna improwizowana farsa rzymska; nazwa od zamieszkiwanej przez italski lud Osków miejscowości Atella w Kampanii, jednej z pierwszych posiadających teatr, skąd w 391 p.n.e. zapożyczono te sztuki w Rzymie. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>potomstwo jego jest Legion — wyrażenie pochodzące od biblijnego wspólnego imienia grupy demonów, które opętały jednego człowieka (Mk 5,9; Łk 8,30); znaczenie: jego potomstwo jest bardzo liczne. [przypis edytorski]

której już nigdy jak cień nieodstępny nie opuszcza, uważając tego człowieka za swego „króla” i „geniusza opiekuńczego”. I tak z ośmiu pieczeniarczy Plautowskich<sup>48</sup> tylko jeden Saturio w *Persie* jest „wolno praktykującym”, inni zaś są totumfackimi<sup>49</sup> już to paniczów (najczęściej zakochanych), już to hulających małżonków, już to żołnierzy.

To przyczepianie się jego polega na tym, że narzuca się zwykle natrętnie z wszystkimi, nawet najwięcej poniżającymi przysługami, które powoli czynią go niezbędnym, zawsze pełen jest najrozmaitszych żartów, przy czym każde, choćby mimowolne reagowanie, umie wyzyskać na swą korzyść, przytakuje zawsze i przy każdej okazji (*id enim quod tu vis, id aio atque id nego*), a zwłaszcza pełen jest najbezcześniejszych pochlebstw. To przychlebianie się właśnie (*κολακεύειν*) stanowi drugą jego wybitną cechę, uchwyconą w określeniu *κόλαξ*, *parasitus colax* (określenie Terencjuszowskie).

Pochlebstwo znajduje przyjęcie tym lepsze, im większą napotyka głupotę, toteż najidealniejszym i najefektowniejszym staje się połączenie pieczeniacza-pochlebcy z głupim żołnierzem, jak właśnie w *Samochwale*, gdzie pieczeniacz Artotrogus jest jakby drugą duszą i znakomitym rezonansem dla zdumiewającej głupoty Pyrgopolinicesa, lub w *Siostrach*, gdzie pieczeniacz nazywa się „nieodstępną szatą” (*integumentum corporis*) swego pana. Złączenie tych dwóch typów jest tym zabawniejsze, że pieczeniacz, świadom głupoty swego pana, drwi z niego w żywe oczy, i to w porozumieniu z publicznością.

Pieczeniacz raz tylko wpływa w decydujący sposób na akcję, tj. w *Braciach*, i raz tylko gra rolę główną, tj. w *Kurkulionie*, gdzie sam pieczeniacz młodego pana, Kurkulio, prowadzi całą akcję i intrygę, tak samo jak gdzie indziej zwykle niewolnik; jest to zresztą o tyle ciekawa odmiana pieczeniacza, że mając jedno oko wybite, podaje się jak gdyby za weterana wojennego i z równym prawdopodobieństwem, jak Zagłoba o herbie Wczele, opowiada, że „oko wybiła mu katapulta pod Sikionem”, chociaż słuchający go stręczyciel zauważa, że był to raczej garnek, który mu na łbie rozbito. — Zresztą<sup>50</sup> gra pieczeniacz tylko rolę podrzędną, jak np. w *Persie*, gdzie „pożycza” swej córki celem podejscia stręczyciela, lub w *Jeńcach* czy *Komedii ośle*, gdzie przynosi pewną wiadomość, co mógł równie dobrze zrobić każdy niewolnik. Czasem wreszcie rola jego w akcji sztuki jest wprost bez znaczenia dla przebiegu sprawy — jak w *Siostrach*, gdzie spełnia tylko mało ważne poselstwo, w *Żołnierzu*, gdzie występuje tylko raz jeden, w scenie wstępnej, jako interlokutor Pyrgopolinicesa, lub w *Stichusie*, gdzie dla przeprowadzenia akcji jako takiej absolutnie nie jest potrzebny.

Zawsze jednak jest postacią rozweselającą i tę atmosferę wesołości wnosi już od pierwszego pojawienia się na scenie (podobnie jak żołnierz), zwłaszcza gdy w typowy widoczny dla tej postaci sposób rozpoczyna od przedstawienia się publiczności w dłuższym przemówieniu, podającym jego stałe, zwykle dużo mówiące przezwisko i charakteryzującym dowcipnie jego „dostojny, po przodkach odziedziczony zawód pieczeniarski” jako „sztukę pasożytnictwa” (*ars parasitica*), której zasady szczegółowo wyluszcza.

Humoru pełne są również wszystkie jego występy, czy to kiedy z językiem wywieszonym pędzi z dobrą wieścią, za którą z góry już zamawia sobie suty obiad, czy to gdy narzeka na „złe interesy” i „bierny opór” ze strony obiadodawców, czy to wreszcie gdy z rozpaczą i biedy ogłasza publiczności licytację całego swego mienia, tj. wszystkich dowcipów, jakie posiada: *logos ridiculos vendo, age licemini...*

Pomimo stałych zadań rozbawiania widzów pieczeniacz nie jest u Plauta tak szablonowy, jak np. żołnierz. Czasem lubi on udawać *uczzonego*, czerpiącego swe dowcipy z mądrych ksiąg, których ma „całą skrzynię w domu” — a raz nawet powołuje się na tragedię, wtedy właśnie, gdy cytuje z pompą dobrze znane przysłowie... *komiczne*, że „dwie kobiety gorsze są niż jedna”. Innym razem, pędząc z wiadomością niespodziewaną, okazuje wszystkie cechy tzw. „niewolnika rozpedzonego” (*servus currens* p. niżej), np. w *Jeńcach*, gdzie też rola jego stoi najprawdopodobniej na miejscu roli niewolnika, a raz znów, dając szczegółowe wskazówki co do urządzenia uczt, zdradza się z nadzwyczaj wyszukany *smakoszostwem*.

<sup>48</sup>ośmiu pieczeniarczy Plautowskich — *Asin.*, *Bacch.*, *Capt.*, *Curc.*, *Men.*, *Mil.*, *Pers.*, *Stich.* [skrótów łacińskich tytułów komedii Plauta: *Komedia ośla*, *Siostry*, *Jeńcy*, *Wolek zbożowy*, *Bracia*, *Żołnierz samochwał*, *Pers*, *Stichus*; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>49</sup>*totumfacki* — osoba zaufana i wypełniająca bez sprzeciwu wszelkie polecenia. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>*zresztą* (daw.) — co do reszty, poza tym. [przypis edytorski]

Plautus najwidoczniej upodobał sobie bardzo tę postać, gdyż jak wskazują fragmenty, napisał on — poza istniejącymi dziś sztukami — aż pięć, dziś zaginionych, komedii z pasożytem, zdaje się, jako główną postacią, a nadto figurę tę umieścił epizodycznie jeszcze w kilku innych (dziś również zaginionych) sztukach.

Typ ten, znany u Greków jako *παράσιτος*, „pasożyt” lub *κόλαξ*, „pochlebca”, występuje już w farsie megarejskiej i tzw. komedii sycylijskiej Epicharmosa<sup>51</sup>, a w „starej komedii” attyckiej przybiera już to imię indywidualne Kleona<sup>52</sup>, pochlebcy i pieczeniara starego Demosa, już to jako istotny, bezimienny typ pojawia się w chórze „pochlebców” u Eupolisa (*κόλακες*). Lukian pisał nawet dialog „o sztuce pasożytniczej”.

Wielce rozpowszechniona w całej greckiej „komedii nowej” i w *rzymskiej komedii*, pojawia się ta postać również później w komicznej *literaturze europejskiej*. Dalszymi bowiem inkarnacjami tego typu są figury takie, jak np. włoscy pieczeniarze-żarłocy: Pasifilo Ariosta (*I Suppositi*), który ma *sempre nello stomaco dieci lupi affamati*<sup>53</sup>, dalej Mastica, Fagone (della Porta), Edace (Borghini), Don Cicchio (Goldoni), francuski Fripesauce (Tristan l’Hermitte), angielski Merygreek (Nicholas Udall), czy wreszcie nasze Chleburady, Dybidzbany, Liżyczopy z intermedii, misterii i komedii rybałtowskiej, po części Umizgalski-Natret Rzewuskiego, Figlacki Bohomolca, Kwarwicki Wieniawskiego, Fredrowscy pieczeniarze Hilary i Zefiryn w *Wychowance*, podobny trochę Smakosz z *Przyjaciół*, Lisiewicz z *Geldhaba* i Szwarz z *Co tu kłopotu*.

Szczególnie upodobał sobie u nas pasożytów Lubowski, który ma szereg wyjadaczów — takich, jak np. Migdalski z *Przesądów*, Morowicz z *Jacusia*, Koszyrski z *Osaczonego*. Nawet najnowsza francuska komedia posiada znakomitego pasożyta Paginota w *Dzwonku alarmowym* M. Hennequina i R. Coolusa.

Być może nareszcie, że w związku z tym typem powstały takie postaci żarłoków fars ludowych staro- i nowożytnych, jak Maccus, Bucco z rzymskiej farsy atellańskiej, a później Maccaroni, Hanswurst, Jack Pudding, Pickelhäring i nawet Khatziavatis z marionetkowego teatru cieniów Karagöza<sup>54</sup>.

Typem równie jak pieczeniarz przez Plauta ulubionym jest *niewolnik*, który u Plauta jest z reguły organizatorem i wykonawcą całej intrygi — sprytny i bezczelny służący, niewyczerpane pełen podstępów i pomysłów, zdążających stale, w myśl pragnień młodego pana, do wywiedzenia kogoś w pole, czy to „starego”, czy to stręczyciela, czy to żołnierza (*fallax servus, servulus callidus, agilis per omnia servus*). Taki niewolnik niewiele sobie robi z kary, jaka mu grozi ewentualnie z ręki starego pana w razie wykrycia wszystkiego; rozumie on zwykle w swój właściwy sposób, że ma pewną wyższość nad swym panem, bo „pan musi dopiero szukać batów czy różeg — a on ma swój grzbiet zawsze przy sobie”.

Spotykamy jednak czasem u Plauta — może dla przeciwstawienia wprowadzony — typ wzorowego sługi, który mając wielki respekt dla batów, sądzi, że jego zadaniem jest np. hamować panicza (*retinere ad salutem*) i „nie pozwalać mu zatonać w burzliwych falach miłości”. Wychodząc przede wszystkim z tego założenia, że lepiej jest zachować „skórę czystą” (*corium sincerum*) niż plagami splamioną, wygłaszają tacy niewolnicy zwykle tyrady na temat sumiennego pełnienia służby. Wyglądają na tle ogółu służących Plautowskich jak gdyby moralna odtrutka dla rzymskich widzów wobec przeważającego typu niewolnika-łobuza.

Takim porządnym, surowym pod względem moralności sługą jest zwykle niewolnik wiejski (często przeciwstawiany niewolnikowi miejskiemu), a raz, właśnie w *Żołnierzu*, z widoczną satysfakcją maluje nam Plautus postać sługi-gamonia, Sceledrusa, którego tak bezczelnie za nos wodzi szelma Paestrio.

Bo też tylko sługa-krętacz (*fallax servus*), taki jak np. Paestrio z *Żołnierza*, jest duszą (*spiritus movens*) całej komedii intryg, ogniskiem zainteresowania, jako *par excellence* typ

<sup>51</sup>*Epicharmos z Kos* (ok. 550–ok. 460) — grecki dramaturg i filozof, uważany czasem za jednego z pierwszych komediopisarzy. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>*Kleon* (zm. 422 p.n.e.) — ateński wódz i polityk, demagog, przeciwnik Peryklesa. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>*sempre nello stomaco [hai] dieci lupi affamati* (wł.) — zawsze w żołądku [ma] dziesięć głodnych wilków. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>*karagöz* — tradycyjny turecki teatr cieni, w którym występuje dwóch protagonistów: prostak Karagöz i wykształcony Hacivat, oraz stały zestaw stereotypowych postaci; spopularyzowany w czasach Imperium Osmańskiego, rozprzestrzenił się na większości terenów objętych jego panowaniem, gł. w Turcji i Grecji. [przypis edytorski]

służącego z komedii. Jest to „architekt podstępów”, niby artysta rozkochany w swej sztuce i z niej niesłychanie dumny; sprawca „wielkich czynów, które daleko i szeroko imię jego rozniosą”; niby „drugi Ulixes<sup>55</sup>” lub drugi Aleksander Wielki czy Agathokles<sup>56</sup>:

Mówią, że największych czynów ci dwaj dokonali:  
Jeden — Aleksander Wielki, drugi — Agathokles...  
Co powiedzą o mnie, trzecim, który dokonywam  
Samych czynów nieśmiertelnych?

(*Most*. w. 775 i n.)

Plautus bowiem bardzo często całą intrygę niewolnika określa jako wielką *akcję wojenną* z wszystkimi niemal szczegółami, jak np. w *Pseudolusie*, a zwłaszcza w *Siostrach*, gdzie Chryzalus występuje ze sławną „arią trojańską”:

Sławią braci dwóch, Atrydów<sup>57</sup>, za ich wielkie czyny,  
Że Priama, gród ojczysty, ów Pergam<sup>58</sup>, przez bogów  
Budowany, po dziesięciu wreszcie wzięli latach,  
Mając konie, bronie, wojska, słynnych wojowników  
I okrętów cały tysiąc. Ja nóg nie schodziłem,  
A fortecę mego pana z łatwością zdobędę  
Bez okrętów i bez wojska, bez tylu żołnierzy.

(w. 976 i n.)

Toteż po szczęśliwie przeprowadzonym oszustwie niewolnik występuje po prostu jako triumfator.

Niewolnik działa nie tyle dla osiągnięcia jakiegoś celu, ile dla własnej szelmowskiej satysfakcji i z czystej miłości „sztuki dla sztuki”; dla takiego bowiem wirtuoza chytrkości przedstawia jego łobuzerska pomysłowość tę samą wartość, co... inwencja poety, jak to raz wyraźnie oświadcza jeden z niewolników Plautowych.

Jest to zresztą zawsze wesoły, sympatyczny szelma, bezczelnie pewny siebie, bawiący się *con amore*<sup>59</sup> najniebezpieczniejszymi pomysłami jak żongler nożami i mający stale szczęście, bo z najtrudniejszej sytuacji, nieraz wprost beznadziejnej, ratuje go zawsze, ku zadowoleniu widzów, los *życzliwy* — *la providence des canailles*<sup>60</sup>, jak mówią Francuzi.

Wnosi on też zwykle wiele ruchu i żywości, bo bardzo często się śpieszy, wpadając gwałtownie na scenę, z płaszczem zarzuconym na karku dla wygody (*ut comici servi solent*), pędząc i rozbijając ludzi po drodze, jako tzw. u Plauta i Terencjusza „niewolnik rozpędzony” (*servus currens*).

Rysem, który zjednywa mu stale sympatię widzów, jest jego zawsze pełen szczerzej, bezgranicznej życzliwości stosunek do młodego pana, którego nigdy nie oszukuje i nie zdradza i za którego często nadstawia nie tylko grzbietu, ale i głowy, pomimo że panicz bynajmniej nie zawsze pięknym za nadobne mu odpłaca i czasem niewolnik musi płacziwie konstatować, że „panicz przeważnie mieszka na jego gębie”.

Ta pomoc młodemu jest jednakże zawsze spokojnie obmyślana, gdyż niewolnik reprezentuje zwykle wobec niepoczytalnego w swej miłości panicza trzeźwy pierwiastek, i walne Plautowi oddaje usługi w rozpędzaniu błazeństwami swymi ponurych i płacziwych nastrojów, wynikających z nieszczęść miłosnych, a przez to stanowi również *postać wybitnie rozweselającą*.

Postać niewolnika przeszła olbrzymią ewolucję już na terenie *greckiej literatury* od „starej komedii” attyckiej do „komedii nowej”. Z bezbarwnej i bezdusznej osoby, nie mającej właściwie żadnego znaczenia w fabule sztuki, jakimi są np. wszyscy niewolnicy Arystofanesa (z wyjątkiem zuchwałego niewolnika Ksantiasza z *Żab* oraz Kariona w *Plutosie*, powstałego najwidoczniej już pod wpływem „komedii nowej”, choć nie jest wcale

<sup>55</sup> *Ulixes* (łac.) — Ulises, Odyseusz. [przypis edytorski]

<sup>56</sup> *Agatokles* (360–289 p.n.e.) — tyran Syrakuz od 317 p.n.e., król Sycylii od 304 p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>57</sup> *Atrydzi* (mit. gr.) — synowie Atreusa: Agamemnon i Menelaos. [przypis edytorski]

<sup>58</sup> *Pergam* — tu: trojański akropol (ufortyfikowane wzgórze wewnątrz miasta). [przypis edytorski]

<sup>59</sup> *con amore* (wł.) — z miłością; z zamilowania. [przypis edytorski]

<sup>60</sup> *la providence des canailles* (fr.) — opatrność hultajów. [przypis edytorski]

„typem”), niewolnik staje się bardzo ważną osobistością całej sztuki. Niewolnik staje się zwłaszcza nieodzowny w każdej sztuce *Plautowskiej*, gdzie gra prawie zawsze główną rolę, a Plautus koncentruje w jego rękach zwykle wszystkie sprężyny akcji, przede wszystkim w komediach intryg, przy czym jego rolę nieraz kosztem innych postaci gwałtownie wyolbrzymia, byle tylko stworzyć postać przez najlepszych aktorów najchętniej graną i przez rzymską publiczność najchętniej widzianą. Zdając sobie jednak z drugiej strony sprawę z tego, że panoszenie się służby razić mogło jego rzymskich widzów, do tego nieprzywykłych, często wkłada w usta niewolników usprawiedliwienia i wyjaśnienia, że są to greckie zwyczaje: *licet haec Athenis nobis*<sup>61</sup> itp. — i jakby dla pewnej przeciwwagi dookoła swych niewolników roztacza często rzymską a soczystą atmosferę gróźb, wyzwisk, przekleństw, rzemieni i batów, w rezultacie, co prawda, nieszkodliwą.

Plautus odnosi się z wyjątkową sympatią do tego typu, który stał się praojcem wszystkich sprytnych służących, *zanni*, *valets buffons*, *clownish servants* sceny europejskiej — czy to będzie Arlecchino z komedii *dell'arte*, czy Molierowski Skapen, Strzałka, Maskaril, układający również prawie wojskowe „stratagemy”, czy Figaro Beaumarchais’go czy Szekspirowski Speed, Gobbo, czy David Sheridana, czy Truffa Dolcego i Truffaldino Goldoniego, czy też Pustak i Fiutyniec Rzewuskiego, Filutowicz i Fintak Zabłockiego lub Fredrowski lokaj Filip z *Dożywocia*. Do tej kategorii typów należy wreszcie i sławny Karagöz z marionetkowego teatru cieniów u Turków i Greków nowoczesnych.

### III. Wpływ *Żołnierza samochwała*

Olbrzymi wpływ tej sztuki, która w literaturze europejskiej bodajże najwięcej spośród komedii Plautowskich jest znana, zaznaczył się nie tyle w zależności całych utworów, ile w niezliczonych wprost odbiciach *samej postaci żołnierza-samochwała*, tak że, jak słusznie rzecz można, nie ma dziś narodu kulturalnego, który by nie miał swojej inkarnacji tego wspaniałego typu.

Ale nie brak też sztuk, które *w całości* powstanie swe Plautowskiej sztuce zawdzięczają, a to zwłaszcza od czasów *Odrodzenia*. Tak np. na słynnym dworze w Ferrarze książkę Alfonso I (1486–1534) każe przetłumaczyć i wystawić Plautowską sztukę pt. *Soldato Millantatore*, a pierwsza połowa wieku XVI (r. 1545) przynosi już sztukę Ludwika Dolcego (1508–1568) pt. *Il Capitano*, która poza pewnymi drobnymi zmianami i dodatkami poszczególnych scen, tudzież rozszerzeniami (zwłaszcza pikantnej natury) jest często zupełnie dosłowną i na ogół wcale udatną przeróbką Plautowskiego *Żołnierza*. W tymże samym okresie pojawia się również *hiszpański* prozaiczny przekład *Żołnierza* (w r. 1555) i pierwsze *francuskie* opracowanie tej sztuki przez Antoine’a de Baïff (1532–1589) pt. *Le Brave*, w którym również samochwał nosi mówiące imię Capitaine Taillebras. W opracowaniu oryginału chwytą się Baïff tej samej metody czy manieri, której używał Dolce i której prawie równocześnie z nim używa w Polsce (choć w innej sztuce) Piotr Ciekliński (*Potrójny z Plauta*)<sup>62</sup>, polegającej na unarodowieniu sztuki, czyli na przeniesieniu całej akcji do kraju rodzinnego tłumacza, tudzież na odpowiedniej zmianie wszystkich nazwisk i zlokalizowaniu szczegółów. Sztuka Baïffa pomimo to jednak zachowała sporą dozę wierności wobec oryginału rzymskiego.

Nawet wielki *Corneille* spłaca swój dług wobec sztuki Plauta i daje w swej *L’illusion comique* z r. 1636 postać (epizodyczną co prawda) żołnierza-samochwała: „Capitaine Matamore”, który, chociaż daleki od efektywności oryginału rzymskiego, w bardzo znacznej mierze podtrzymuje słabą resztą sztukę. Pod wpływem Baïffa i Corneille’a pozostawał A. Mareschal, który dał naprzód postać „kapitana Taillebras” w swej sztuce *Le Railleur* (z r. 1638), a potem (w r. 1640) „kapitana Matamore” w tej najlepszej, jaką Francuzi posiadają, parafrazie sztuki Plautowskiej pt. *Le véritable Capitan Matamore, ou le Fanfaron, comédie représentée sur le théâtre Royal du Marais, imitée de Plaute par A. Mareschal*. Niezaprzeczoną zależność od Plauta okazuje też wreszcie i komedia *La tuteur dupé* (z r. 1765), której autorem jest *Cailhava*. Co prawda sztuka różni się znacznie od *Żołnierza* Plautowskiego, z którego *Cailhava* — jak sam zapewnia — postanowił usunąć „wszystkie błędy”.

<sup>61</sup>*licet haec Athenis nobis* (lac.) — to nam wolno w Atenach. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>której (...) używa w Polsce (choć w innej sztuce) Piotr Ciekliński („Potrójny z Plauta”) — por. *Plautus*, s. 499 i n. [przypis tłumacza]

Również i narody *germańskie* okazują wpływy rzymskiego *Żołnierza*. I tak „*duński Plautus*”, L. *Holberg* (1684–1754), sam przyznaje, że swą sztukę *Jacob von Tyboe, eller den stortalende Soldat* oparł głównie na komedii Plautowskiej. Sztukę tę kilkakrotnie przekładają Niemcy (*Bramarbas oder der grosssprecherische Offizier*), chociaż już wcześniej mają własne opracowania, jako to *Comoedia HIDBELEPIHAL: Von Vincentio Ladislao, Sacrapa von Mantua Kempffern zu Ross und Fuess weilandt des edlen vnd ehrvesten, auch mannbafften und streitbaren Barbarossä Bellicosi von Mantua* itd., dzieło księcia Henryka Juliusza Brunszwickiego (z r. 1594) i zwłaszcza wspaniała, osnuta na tle wojny trzydziestoletniej utwór A. *Gryphiusa* (1616–1664) pt. *Horribilicribrifax*, w którym występują aż dwie postaci dzikich kapitanów: „Don Daradiridatumtarides Windbrecher von Tausend Mord auff N. N. N. Erbherr in und zu Windloch” i „Don Horribilicribrifax von Donnerkeil auf Wusthausen”. Wreszcie i *Reinhold Lenz* pisze w r. 1772 zależną ściśle od Plauta sztukę *Der grossprablerische Offizier*, którą później przerabia pt. *Die Entführungen*, modernizując w niej za radą Goethego całą fabułę, podobnie jak to robili już dawniej i Baif, i Ciekliński.

Poza tymi sztukami, których *całe fabuły* przeważnie opierają się na *Żołnierzu* Plautowskim, niezliczona jest w literaturach europejskich liczba „*żołnierzy*”, stanowiących potomstwo nieodrodne Plautowskiego Pyrgopolinicesa i nieodzowną zwykle figurę każdej prawie sztuki w pewnym okresie, i to nieraz nawet bez względu na treść danej komedii. Tak np. sztuki *włoskie*, czy to z zakresu tzw. *commedia dell'arte* (od samych jej początków), czy to tzw. *commedia erudita* (aż do *Goldoniego* i jego „kapitanów”: Don Garcia, Giacinto, Lelio) pełne są tych wojowników-samochwałów czy „hiszpańskich kapitanów”, takich jak: Capitan Cordone, Bizzarro, Cacciadiavolo, Rodomonte, Fracassa, Dragoleone, Trasilogo, Spezzaferro, Spezzamonti, Tagliacantoni, Scaramuccio, Malagamba, Cocodrillo, Rinoceronte, Spavento della Valle Infernale, Escobombardon della Papitonda i wielu innych, którzy wszyscy wraz ze swymi „mówiącymi” i buńczuczными imionami są przeważnie tylko przejawskrawionymi odbiciami postaci Plautowskiej, nieraz już w dość odległych refleksach. Te figury przeszły rychło do współczesnej i późniejszej komedii *hiszpańskiej*, *portugalskiej* i *francuskiej*, w której występują pod imionami takimi jak: Gargullo, Annibal de Rhodes, Montalvão, Matamoros, Sangre y Fuego, Capitaine Rodomonte, Bourbouffle, Fanfaron, Chasteaufort i in.

Świetne inkarnacje Pyrgopolinicesa ma literatura *angielska*, i to od bardzo dawna, gdyż już tzw. pierwsza angielska komedia, *Ralph Roister Doister* (z r. 1566) Mikołaja *Udalla* okazuje wyraźną zależność od Plauta tak w stylu, jak i w swych głównych typach: żołnierza (Ralph Roister Doister) i pieczeniara (Merygreek). Jeśli zaś Abraham *Fraunce* w łacińskiej swej komedii pt. *Victoria*, tłumaczonej z włoskiego, do postaci żołnierza Frangipetry dodaje jeszcze Pyrgopolinicesa i Terrepointogonusa, to są to niewątpliwie Plautowskie figury z *Kurkuliona* (Therapontigonus) i z *Żołnierza*. Z późniejszej epoki wystarczy wspomnieć *Falstaffa Szekspirowskiego*, którego najnowsza nauka angielska uważa przecież za typowego żołnierza-samochwała w stylu plautowskim, dalej dwie charakterystyczne figury z obu bliźniaczych komedii *Ben Jonsona*: Captain Bobadyll (z *Every Man in his humour*) i Puntarvolo („*a vain glorious knight*” z *Every Man out his humour*) i wreszcie postaci takie jak „Captain Bessus” *Beaumota* i *Fletcher* lub „Captain Bluffe” *William Congreve*.

I w najnowszych zresztą europejskich komediach i farsach żyje po dziś dzień jeszcze postać pewnego siebie, a niezbyt mądrego oficera, wielkiego zdobywcy, jeśli nie miast i grodów warownych, to... serc niewieścich, względnie, pokrewna, a równie zwykle „przeszarżowana” figura „donżuana-samochwała”, np. wspaniała hr. *Zakuskin* w *Świętym gaju* G. de *Caillaveta* i R. de *Flersa*.

W literaturze polskiej<sup>63</sup> — o ile to stwierdzić można na podstawie dotychczasowych badań — nie ma sztuki, która by *w całości* opierała się na *Samochwale* Plautowskim, ale już w *intermediach* naszych znajdują się postaci tchórzów-samochwałów, takich jak np. *Nażyński* i *Odrzycki* w zbadanym przez Potemkowską dialogu *Pro Bacchanalibus* (w

<sup>63</sup>W literaturze polskiej... — szereg cennych informacji pochodzi z niedrukowanej pracy mej uczennicy p. *Wacławy Potemkowskiej*, pt. *Postać żołnierza-samochwała w komedii rzymskiej a jego potomkowie w komedii polskiej*. [przypis tłumacza]



niewydanym rękopisie Bibl. Jag. 3526).

Z teŝe samej sławnej rodziny Alazonów, co Plautowski Pyrgopolinices, pochodzi i nasz *Albertus*. Przedstawiają go, oprócz *Komedii rybaltowskiej* (1615), sztuki takie, jak np. *Wyprawa Albertusa na wojnę* (z r. 1590), *Albertus z wojny* (1596), *Albertus rotmistrz* (1640) i in. Śmieszność Albertusa, typowego rybalt<sup>64</sup> czy sprytnego półchłopa polega głównie na kontraście między przesadnym jego ryzsztunkiem wojennym, a ciągłym wykręcaniem się od walki. Stały teatr na dworze Władysława IV, istniejący od r. 1637, wystawiał prócz oper i baletów także jakieś komedie, zwane *commedie zannesche*, czyli po prostu sztuki z repertuaru komedii *dell'arte*, która, jak wiadomo, okazuje wielką zależność od motywów komedii rzymskiej i Plautowskiej. Najczęstsze zaś na scenie Władysławowskiej były typy: głupiego a kochliwego staruszka Pantalone i samochwałów takich jak kapitan Fracassa, Spavento, Scaramuccio.

Toteż i współcześni zestawiali te typy z Plautowskimi, jak to wskazuje w jednej z swych satyr *Opaliński*, obeznany najwidoczniej nieŝle z Plautem i Terencjuszem:

*Na pełnych próżnej chwały i o sobie rozumienia:*

Mym zdaniem nie masz większych nad takowych błaznów,  
Co się to wszystko chwałą z swych doskonałości  
I co o sobie siła trzymają, a w rzeczy  
Nie masz kim brząknąć, jako stara powieść niesie.  
Regiment będzie w ręku trzciniany, chód prawy  
Bociani, a nie pytaj, aby miał gdzie w wojskach  
Nie rzkać<sup>65</sup> regimentować<sup>66</sup>, ale ani postać<sup>67</sup>.  
Czy nie godni tacy być reprezentowani  
Na komedjach jako Miles Gloriosus  
U Plauta albo dawny Thraso, albo tym to  
Podobny, jakich włoskie sceny wystawiają.  
Kiedy zechcesz wysmażyć z ichże postawy,  
Nie wydobędziesz nic, choćbyś był z przedniejszych  
Chemików polityckich. Postawy w nich siła,  
A wątku nic. Słów wiele, a rzeczy o kość.

(Sat. IV. 4)

I w *komedii jezuickiej* nie brak „bohaterów”, przechwalających się zupełnie tak, jak Plautowscy żołnierze, np. w sztuce *Leve opum pondus*, granej w r. 1722/3 w kolegium kaliskim:

MILES IV

Mości panie bracie, jam po pas brodził w posoce bisurmańskiej<sup>68</sup>. Vivat kawaleria!

MILES V

Ja jednego mego pałasza zamachem 160 głów i pół położyłem na placu!

MILES VI

U mnie, mości panowie, 50 karawanów demeszami<sup>69</sup> tureckimi napakowanymi dyszy!

U Bohomolca mamy dwóch samochwałów, którymi są: „Markiz de Kuraż” z *Chęplińca* (pochodzący, zdaje się, poprzez Goldoniego od Thrasona Terencjuszowskiego) i „Robert” z *Junaka*.

<sup>64</sup>rybalt — daw. wędrowny śpiewak, muzykant, aktor i sztukmistrz. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>nie rzkać (daw.) — nie mówiąc o, coś dopiero. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>regimentować (daw.) — dowodzić regimentem, wojskiem. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>Nie rzkać regimentować, ale ani postać — nie mówiąc nawet, że dowodzić (wojskami), ale choćby w nich postać (być, zjawić się). [przypis edytorski]

<sup>68</sup>bisurmański (daw., pogard.) — muzułmański; tu: turecki a. tatarski. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>demesza (daw.) — szabla; od nazwy miasta Damaszek, skąd pochodziła ceniona słynna z twardości i elastyczności stal damasceńska, o charakterystycznych wzorach na powierzchni. [przypis edytorski]

W innych komediach tego okresu zaliczyć tu należy takie postaci, jak „Burzywoj, burda zajazdowiec, lecz niemężny” z *Sarmatyzmu* Zabłockiego, „Bitnicki” i „Obleźnicki” z *Rycerza zakochanego* Gurskiego, „Kłótnicki” ze sługą „Burdeckim” z *Junaka* Mycielskiego, które to postaci przeważnie obok tradycyjnych, klasycznych cech samochwałów, okazują rysy rodzime, narodowe. Wszędzie tu oczywiście wzory pośrednie są możliwe, a nawet bardzo prawdopodobne.

Do potomków rodziny Pyrgopolinicesa należy wreszcie Hektor Kasper Morderski z *Wychowanki* Fredry, a zwłaszcza Papkin z *Zemsty*. Nie jest rzeczą pewną, czy istotnie cała intryga *Zemsty* opiera się na fabule *Żołnierza* Plautowskiego<sup>70</sup>, ale śmiało rzecz można, że intryga ta (jakkolwiek oparta na zdarzeniu rzeczywistym) w ujęciu sztuki ma nadzwyczaj mało prawdopodobieństwa<sup>71</sup>, a ze względu na swą treść, raczej poważną, miejscami nawet wzniosłą, czy sentymentalną, dałaby raczej sztukę typu nudnej *comédie larmoyante*<sup>72</sup>, gdyby nie postać Papkina, którego Fredro wprowadził zupełnie świadomie jako postać rozweselającą, jako urzędowego śmieszka czy błazna, na wzór rozmaitych *maschere*<sup>73</sup> w włoskich komediach. Ale też ten nie byle jaki błazen, ten „lew północy, rotmistrz sławny i kawaler” opanował po prostu całą sztukę, która stała się właściwie jak gdyby tłem dla jego występów. Z marnej „figurki”, jak go pierwotnie określał sam Fredro, stał się w ostatecznej redakcji najefektowniejszą postacią całej komedii, i nadając po prostu ton, styl i nastrój większości wszystkich scen, zdecydował — on właśnie — o głównych wartościach komicznych *Zemsty*.

Prawda, że na postać tę złożyły się oprócz rysów żołnierza także pewne rysy „i Arlekina z komedii włoskiej, i błazna z dramatu hiszpańskiego, i totumfackiego pieczeniara z dawnych pańskich dworów”, ale „na czoło wysuwa się” właśnie ów „zakrój i ton żołnierza-samochwała”, i tu są szczególnie wyraźne te cechy, które żywcem przypominają nam Plauta. Wystarczy przypomnieć to natrętne przechwalanie się zmyślonymi przewagami wojennymi, czyli cały ten „zapal zgrozo-krwawy” — by użyć słów Fredrowskich — którym tak jaskrawo charakteryzuje się również Plautowski Pyrgopolinices (choćby zaraz w pierwszej scenie), gdy w istocie jeden i drugi bohater jest mocno tchórzem podszyty — lub tę pewność rzekomego powodzenia u płci pięknej, przy czym powtarzają się te same niemal przechwałki i „narzekania”:

PAPKIN

Giną za mną te kobiety...  
Bo ja szczęście mam szalone:  
Tylko spojrzę, każda moja...

(I. 2. III, 185–186)

A to pląga, Boska kara:  
Do mnie młoda, do mnie stara.  
Jeszcze zerka... czy szalona!

(I. 4. 268 i n.)

A u Plauta:

CHŁOPIEC

(o Pyrgopolinicesie)

---

<sup>70</sup>czyli istotnie cała intryga „Zemsty” opiera się na fabule „Żołnierza” Plautowskiego — Tadeusz Sinko, *Genealogia kilku typów i figur A. Fredry*, Kraków 1918, s. 14: „Pyrgopolinik, co zakrada się po cudzą żonę (schwytny, twierdzi, że uważał ją za wdowę, V, w. 16), a tymczasem traci kochankę, znajduje się w tym samym położeniu, co Rejent, który zabrał Cześniłkowi wdowę, a równocześnie stracił na jego rzecz syna”. Por. s. 13. [przypis tłumacza]

<sup>71</sup>intryga ta (...) ma nadzwyczaj mało prawdopodobieństwa — np. Cześniłk nie zna (nawet z widzenia!) syna swego sąsiada, Podstolina i Waclaw, mieszkając obok siebie o mur, ani raz przedtem się nie widzieli, małżeństwo młodych tak nagle, z miejsca, bez żadnych przygotowań i in. [przypis tłumacza]

<sup>72</sup>*comédie larmoyante* (fr.) — łzawa komedia, najwcześniejsza odmiana sentymentalnego dramatu mieszczańskiego, powstała we Francji w XVIII wieku. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>*maschere* (wl.: maski) — typowe postacie włoskiej komedii *dell'arte*, o charakterystycznym wyglądzie i zachowaniu, odgrywane w maskach i w charakterystycznych kostiumach. [przypis edytorski]

...gacha, butnego z „urody”,  
Co myśli, że się wszystkie w nim durzą kobiety,  
Która tylko go ujrzy!

(w. 1607 i n.)

PYRGOPOLINICES

*wzdycha*

Zbytne to nieszczęście,  
Gdy człek jest zbyt piękny —

ARTOTROGUS

*wzdycha jeszcze głębiej*

Ach tak, rzeczywiście.  
Natrętne są ci one: proszą, dręczą, jęczą,  
Byś pozwolił się widzieć, proszą cię do siebie,  
Że ty nawet nie możesz swym sprawom się oddać!

(w. 69 i n., por. w. 1239 i n.)

Nawet i niektóre cechy zewnętrzne są wspólne między Papkinem a Pyrgopolinicesem.  
Jeśli Papkin mówi:

Mina tęga, włos w pierścieniu,  
Głowa w górę — a wejrzenie!  
Niech truchleje pleć zdradziecka!

(II. 2. w. 105 i n.)

to brzmi to, jak gdyby parafraza Plautowskich słów:

ARTOTROGUS

*do Pyrgopolinicesa*

Toteż wszystkie się w tobie kochają kobiety —  
I to nie bez słuszności, jako żeś tak piękny —  
Jak i te, co mnie wczoraj za płaszcz mój łapały —

PYRGOPOLINICES

*z ożywieniem*

No? No? Cóż ci mówiły?

ARTOTROGUS

Ano tak pytały:  
„Czy to”, mówi, „Achilles?” — „Nie, brat” — odpowiadam.  
A wtedy tamta druga: „Ależ on jest piękny”,  
Powiada, „i szkodny, patrz, jak śliczne loki!”<sup>74</sup>

(w. 58 i n.)

Papkinowska wreszcie „Artemiza”, o której pan jej mówi:

Bo jak zwącha moje ramię,  
Czart ją chyba zdzierzy w mierze!

<sup>74</sup>jak śliczne loki — Fredrowskie „włos w pierścieniu” dosłownie niemal w *Żołnierzu*, w. 923: *moechum cinnatum*, por. w. 768: *miles caesariatus*. [przypis tłumacza]

(IV. 2. w. 68 i n.)

jest tak samo uosobiona jak szabla Pyrgopolinicesa:

Chciałbym bowiem pocieszyć tę moją szablicę,  
By mi tu nie sklamrzyła<sup>75</sup> ani się nie gryzła,  
Że ją noszę ze sobą tak dawno bezczynną,  
Gdy się ona aż pali do siekanki z wroga!

(w. 5 i n.)

Jest jednak wielce prawdopodobne, że te (i inne jeszcze) cechy<sup>76</sup> doszły do Fredry od Plauta nie drogą bezpośrednią, ale przez lekturę komedii włoskich i francuskich, w których te rysy, wraz z całą postacią żołnierza-samochwała niewątpliwie od Plauta pochodzące, stały się konwencjonalnymi i prawie nieodzownymi. Dlatego to możliwe są zestawienia postaci Papkina z analogicznymi włoskimi lub francuskimi kreacjami, takimi jak kapitanowie Goldoniego lub Markiz z *Gracza* Regnarda.<sup>77</sup>

Ale Papkin ma jeszcze inne rysy, których nie ma ani Pyrgopolinices, ani żaden inny żołnierz-samochwał z grecko-rzymskiej komedii, jako to stale niezaspokojony apetyt, zachłanność na pieniądze i wysługiwanie się panom, które to cechy stanowią mniej więcej charakterystykę innych typów, a mianowicie pieczeniaryz klasycznych, choćby takich jak Artotrogus z *Żołnierza*. Złączenie tych dwojakich cech w jednej postaci Papkina tłumaczyłoby się najlepiej w ten sposób, że Fredro zespolił w jedną osobę dwie, w komediach najczęściej razem występujące postaci: żołnierza-samochwała i jego nieodstępnego towarzysza, pieczeniara, do czego mógł wziąć asumpt<sup>78</sup> właśnie z pierwszej sceny *Żołnierza samochwała*. Taką samą zresztą kombinacją rysów samochwała i pieczeniara jest wspomniany wyżej „Burzywoj” Zabłockiego.

Wspomnieć nareszcie wypada, że i *poza Europą* odnajdują się pewne analogie do sztuki Plautowskiej, bo zupełnie podobny motyw jak w pierwszej zwłaszcza części *Żołnierza* znajduje się w jednej noweli z *Tysiąca i jednej nocy*, a mianowicie w opowiadaniu „o garbarzu (inna wersja: o złotniku), jego żonie i żołnierzu”; spotykamy tu ten sam pomysł przebicia ściany, potajemnego przejścia, którym schodzi się żona garbarza z żołnierzem, jako też ten sam, co u Plauta, motyw rzekomej bliźniej siostry, w którą silnie wierzy poczciwy garbarz, chociaż na własne oczy widzi swą żonę u owego żołnierza. Tak samo bowiem jak Plautowska Filokomazjum i ona umie szybko przebiegać z jednego mieszkania do drugiego. O ile chodzi o wyjaśnienie zachodzących tutaj związków, to może tu być mowa oczywiście tylko o greckim pierwowzorze Plauta i są tu dwie możliwości: albo mamy do czynienia z jakąś starszą nowelą grecką, która dostała się na Wschód razem z armią Aleksandra Wielkiego, albo — co może prawdopodobniejsze — jest to opowiadanie wyrosłe na tle awanturniczego życia żołnierzy i oficerów z wojennej epoki hellenistycznej, które dostało się do komedii wraz z całym typem Alazona-żołnierza i, wraz z komedią roznoszone po całym świecie przez wędrownie trupy aktorskie, dotarło aż na Wschód do nowel arabskich, stanowiących zbiór *Tysiąca i jednej nocy*.

\*

Pierwsze (i jedyne dotychczas) wydanie *Żołnierza* w Polsce pochodzi dopiero z początku wieku XIX, z okresu mickiewiczowskiego, a to dzięki opracowaniu Jana Stanisława Hryniewiczza, ucznia i następcy słynnego Groddecka, pt.: *Miles Gloriosus e rec. Ben. Fr. Schmiederi, Vilnae* (Zawadzki) 1823.

Pierwszy zaś znany polski *przekład* sztuki Plautowskiej pt. *Żołnierz-Samochwał* zawdzięczamy wybitnemu profesorowi filologii klasycznej w b. Szkole Głównej, a później w Uniw. Warsz., Janowi *Wolframowi* (1824–1870), wydany przez P. Chmielowskiego

<sup>75</sup>sklamrzeć — narzekać, jęcząc, prosić wciąż o coś monotonnym, płacziwym głosem. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>te (i inne jeszcze) cechy... — scena zastraszenia Papkina wezwaniem służących (III. 4, w. 266 i n.) bardzo przypomina analogiczną scenę w *Punijczyku* Plauta, p. wyżej, s. XXI. [przypis tłumacza]

<sup>77</sup>Dlatego to możliwe są zestawienia postaci Papkina z analogicznymi włoskimi lub francuskimi kreacjami... — Władysław Folkierski, *Fredro a Francja*, Kraków 1925, Papkiniana, s. 33 i n. Por. Gustaw Przychocki, *Papkin i Pyrgopolinices*, „Pamiętnik Literacki”, R. XXV (1928), s. 276 i n. [przypis tłumacza]

<sup>78</sup>asumpt (przest.) — impuls, pobudka. [przypis edytorski]

w Warszawie w r. 1891 wraz z *Bliźniętami*. Te same dwie sztuki przełożył również Zygmunt Węcłowski pod tytułami *Junak* i *Bliźniacy*, ale pozostały one w rękopisie.

Przekład niniejszy opiera się na tych samych zasadach, co wydane poprzednio, tj. *Bracia* (Bibl. Nar. wyd. 2, Ser. II, Nr 33, *Wstęp*, s. 46) i *Kupiec* (tamże, Nr 46, *Wstęp*, s. 23).

#### Bibliografia

##### Wydania

T. M. *Plauti Comoediae*, ed. Goetz-Schoell, Lipsiae (Teubner), I–VII, 1892–1896; ed. Friedr. Leo, Berolini (Weidmann), I–II, 1895–1896; ed. W. M. Lindsay, Oxonii (Oxford), I–II, 1903–1910 [=Li.]. — Z komentarzem: ed. I. L. Ussing, I–V, Hauniae (Kopenhaga) 1875–1887 (*Miles Gloriosus* w tomie IV, 1, z r. 1882); komentarz łaciński Ussinga stanowi podstawę wszystkich późniejszych [= Uss.]; *Ausgewählte Komödien des T. Maccius Plautus*, für den Schulgebrauch erklärt von Julius Brix, Viertes Bändchen: *Miles Gloriosus*, Dritte Auflage bearbeitet von Max Niemeyer, Leipzig–Berlin 1901 [=Niem.]. *Plaute*, Tome IV... par A. Ernout, Paris 1936, Les Belles Lettres.

##### Prace pomocnicze

- K. Morawski, *Historia literatury rzymskiej za Rzeczypospolitą*, Kraków 1909.  
K. Morawski, *Zarys literatury rzymskiej*, Kraków 1922.  
W. Y. Sellar, *The Roman Poets of the Republic*, wyd. III, Oxford 1905.  
F. Leo, *Geschichte der römischen Literatur*, I, Berlin 1913.  
M. Schanz, *Geschichte der römischen Literatur*, I, wyd. IV, *Hosius*, München 1927.  
W. S. Teuffels, *Geschichte der römischen Literatur*, wyd. VI, *Kroll und Skutsch*, Leipzig–Berlin 1916.  
F. Leo, *Plautinische Forschungen*, wyd. II, Berlin 1912.  
G. Michaut, *Histoire de la Comédie Romaine, Sur les tréteaux latins*, Paris 1912.  
G. Michaut, *Histoire de la Comédie Romaine, Plaute I–II*, Paris 1920.  
E. Fränkel, *Plautinisches im Plautus* („Philologische Untersuchungen” 28), Berlin 1922.  
G. Przychocki, *Plautus*, Kraków 1925 („Z historii i literatury”, nr 26, Krak. Sp. Wyd.).  
T. M. *Plautus, Bracia*, tł. i oprac. G. Przychocki, Kraków (Bibl. Nar. Ser. II, Nr 33).  
T. M. *Plautus, Kupiec*, tł. i oprac. G. Przychocki, Kraków (Bibl. Nar. Ser. II, Nr 46).  
K. von Reinhardtstoettner, *Plautus, Spätere Bearbeitungen plautinischer Lustspiele*, Leipzig 1886.  
G. A. Galzigna, *Fino a che punto i commediografi del Rinascimento abbiano imitato Plauto e Terenzio I–II*, Capodistria 1899–1900.  
C. C. Coulter, *The Plautine Tradition in Shakespeare*, „The Journal of English and Germanic Philology”, XVIII (1919), s. 66–83.  
T. Sinko, *Genealogia kilku typów i figur A. Fredry*, Kraków 1918.  
W. Folkierski, *Fredro a Francja*, Kraków 1925.  
G. Przychocki, *Papkin i Pyrgopolinices*, „Pamiętnik Literacki”, XXV (1918), s. 276–280.  
E. Kucharski, *Fredro a komedia obca, stosunek do komedii włoskiej*, Kraków 1921 („Z historii i literatury”, nr 5, Krak. Sp. Wyd.).  
A. Fredro, *Zemsta*, oprac. E. Kucharski, Kraków (Bibl. Nar. Ser. I, Nr 32).

---

Przekład opiera się na tekście wydania *Lindsay’a*. Odstępstwa zaznaczone są w uwagach, z podaniem źródła.

## ŻOŁNIERZ SAMOCHWAŁ

### OSOBY

- Pyrgopolinices<sup>79</sup>, wzbogacony na wojnie żołnierz
- Artotrogus<sup>80</sup>, jego pieczeniaryz
- Paestrio, Sceledrus, jego niewolnicy
- Periplektomenus, obywatel efeski
- Pleusikles, młodzieniec ateński
- Filokomazjum<sup>81</sup>, jego kochanka
- Lurcjo, chłopiec do posług z domu Pyrgopolinicesa
- Chłopiec bez imienia z domu Pyrgopolinicesa
- Akroteleutium, hetera<sup>82</sup>
- Milfidippa, jej służąca
- Kario<sup>83</sup>, kucharz Periplektomenusa
- Giermkowie żołnierza, Niewolnicy, Niewolnice, Pachółkowie.

*Rzecz dzieje się w Efezie, na ulicy przed dwoma przytykającymi do siebie domami Pyrgopolinicesa i Periplektomenusa. Dom Periplektomenusa po prawej stronie (od widza). Po bokach sceny prowadzą szersze ulice, z lewej strony ku portowi, z prawej ku rynkowi. Przed domem Periplektomenusa ołtarz Diany Efeskiej.*

---

<sup>79</sup>Pyrgopolinices (z gr. Πυργπολιτικός) — szumne nazwisko przesławnego — w swym samochwalstwie — wojownika: „Warownych grodów pogromca”, „Basztomiastoburz”. [przypis tłumacza]

<sup>80</sup>Artotrogus (z gr. Ἀρτότρογος) — „Chlebogryz” czy też „Łuszczybochenek”, jak Ciekliński i Pasek nazywają żarłocznych pieczeniaryz. [przypis tłumacza]

<sup>81</sup>Filokomazjum (z gr. Φιλόκομος) — „Lubiąca biesiady”. [przypis tłumacza]

<sup>82</sup>hetera (gr. ἑταίρα: towarzyska) — kurtyzana w staroż. Grecji; heterami były niezależne społecznie, wykształcone kobiety o wysokiej kulturze. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>Kario (z gr. Κάρων) — zwykła nazwa niewolnika (którym tu jest kucharz), od Karii, nadbrzeżnego kraju południowej Małej Azji. W innych sztukach Plauta mają kucharze czasem „imiona mówiące”, jak np. *Cylindrus*: „Walek do ciasta” lub *Anthrax*: „Węgiel”. Por. uwagi w *Braciach* (s. 3 i nast.) co do spisów osób, imion mówiących, wyglądu sceny, masek i in. [przypis tłumacza]

## AKT PIERWSZY<sup>84</sup>

*Pyrgopolinices, Artotrogus.*

*Pyrgopolinices wychodzi z domu swego z giermkami, dźwigającymi tarczę, zbroję itd., za nimi idzie Artotrogus.*

PYRGOPOLINICES

Patrzcie, by mi mój puklerz<sup>85</sup> był jeszcze jaśniejszy,  
Niżli bywa blask słońca przy jasnej pogodzie,  
Żeby w razie potrzeby, gdy przyjdzie do walki,  
Zaćmił wrogom ich oczy, kiedy staną w szyku!  
Chciałbym bowiem pocieszyć tę moją szablę,  
By mi tu nie sklamrzyła<sup>86</sup>, ani się nie gryzła,  
Że ją noszę ze sobą tak dawno bezczynną,  
Gdy się ona aż pali do siekanki z wroga!  
Ale gdzie ten Artotrog?

Żołnierz, Próżność

ARTOTROGUS

*podbiega w ukłonach*

Stoi obok męża

Dzielnego i szczęsnego — królewskiej urody,  
A przy tym wojownika: Mars<sup>87</sup> by nie śmiał pisnąć,  
Co dopiero porównać swych przewag z twoimi!

Pochlebstwo

PYRGOPOLINICES

A ten — — com go ocalił na

*namyślając się*

polach — — Wolkowych<sup>88</sup>,

Gdzie sam Bombomachides-Klutomestorides-  
Archides<sup>89</sup>, wnuk Neptuna<sup>90</sup>, był wodzem najwyższym?

ARTOTROGUS

Pamiętam. Mówisz o tym, co był w złotej zbroi,  
Coś to jego legiony rozprószył dmuchnięciem,  
Jak wiatr liści gromadę lub słomę na strzesze!

Pochlebstwo

PYRGOPOLINICES

To dalibóg nic jeszcze.

ARTOTROGUS

Nic jeszcze, dalibóg,

Wobec tego, co powiem —

*odchodząc na stronę, do widzów*

<sup>84</sup>*Akt I* — co do podziału na akty zob. *Bracia* (s. 57). Mówione są ww. 1–159; 549–670; 923–983; 1251–1295; 1476–1507; 1591–1611 (w oryginale w jambicznych senarach) przełożone wierszem trzynastozgłoskowym; poza tym są partie recytowane przy akompaniamencie muzyki, względnie śpiewane (*cantica*, zob. *Wstęp do Braci*, s. XVII), przełożone wierszem czternastozgłoskowym (zob. *Wstęp do Braci*, s. XLII nast.). [przypis tłumacza]

<sup>85</sup>*puklerz* — rodzaj okrągłej tarczy. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*sklamrzeć* — narzekać, jęcząc, prosić wciąż o coś monotonnym, płaczącym głosem. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>*Mars* (mit. rzym.) — bóg wojny. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>*na polach*... *Wolkowych* (*in campis Curculionieis*) — nazwa zmyślona, od słowa *curculio*, „wołek, robak toczący zboże”, zawiera zapewne jakiś ukryty żart, lepiej zrozumiały dla Rzymian ówczesnych, przeważnie rolników, walczących wiele z tą plagą ziarna. [przypis tłumacza]

<sup>89</sup>*Bombomachides-Klutomestorides-Archides* — tak czytamy zam. *Clutomestoridesarchides*, Li., coś niby jak: „Ten, który walczy z hałasem i dąży do sławy i władzy”, nazwisko niewątpliwie przez Plauta zmyślone, nie tylko dla ośmieszenia buńczucznych żołnierza (zob. *Wstęp*, s. XVIII), ale dla wyśmiania w ogóle nazwisk greckich, które Rzymian, przywykłych do imion skromnych i prostych, a nieraz pochodzących nawet od ułomności ludzkich, raziły swą samowalczącością (tak częsty w nich pierwiastek „sławy”: *kleo-klyt* lub „władzy”: *arch-*). [przypis tłumacza]

<sup>90</sup>*Neptun* (mit. rzym.) — bóg morza, odpowiednik gr. Posejdona. [przypis edytorski]

— a czegoś ty wcale  
Nie zrobił. — Jeśli kto z was widział kiedykolwiek  
Więszego niż on kłamcę albo samochwałę,  
Niech mnie bierze: ja będę jak prosty niewolnik;  
Tylko jedno — — ser w sosie<sup>91</sup> szalenie smakuje.

PYRGOPOLINICES  
Gdzieś jest?

ARTOTROGUS  
*podbiega*  
Tutaj. — Dalibóg, albo ten słoń w Indiach  
Jakoś mu to kulakiem strzaskał ramię?

PYRGOPOLINICES  
Ramię?

ARTOTROGUS  
*poprawia się*  
To jest, chciałem powiedzieć, biodro!

PYRGOPOLINICES  
Jednak tylko  
Od niechcenia trąciłem.

ARTOTROGUS  
Ba, gdyby z wysiłkiem,  
Przez skórę, przez wnętrzości, przez pysk by słoniowi  
Było<sup>92</sup> ramię przelazło!

PYRGOPOLINICES  
No, już dosyć tego.

ARTOTROGUS  
*w strachu, że Pyrgopolinices zacznie sam opowiadać*  
Bo naprawdę, że nawet już i nie ma po co,  
Byś ty mnie rozpowiadał: ja znam twe przewagi!

*na stronie do widzów*  
Wszystkich nieszczęść przyczyną jest ten brzuch: słuchami<sup>93</sup>  
Słuchać trzeba, by zębom nie przyszło ząbkować —  
I zawsze przytakiwać, cokolwiek on skłamię.

PYRGOPOLINICES  
Co to chciałem powiedzieć — —

ARTOTROGUS  
Już wiem, co chcesz mówić:  
Tak to było, pamiętam.

<sup>91</sup>*ser w sosie (epityra)* — smakowita jakaś przekąska (greckiego pochodzenia), która przypomina się pieczenniarzowi i nie pozwala mu tak łatwo pożegnać się z jego obecnym panem, a raczej z dobrym jadem u niego. [przypis tłumacza]

<sup>92</sup>*gdyby z wysiłkiem (...) przez pysk by (...) było (...) przelazło!* — przykład użycia czasu zaprzeczonego, wyrażającego czynność wcześniejszą niż opisana czasem przeszłym lub niezrealizowaną możliwość. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>słuchami / Słuchać trzeba, by zębom nie przyszło ząbkować — przykład usiłuje oddać Plautowską grę słów: auribus / perhaurienda (tak, zam. *peraudienda*, Li.) *sunt, ne dentes dentiant*. Chodzi, zdaje się, o to, że zęby, niezajęte przy jedzeniu — gdy pasożyt głoduje — nazbyt by wyrosły. [przypis tłumacza]



PYRGOPOLINICES

Co?

ARTOTROGUS

Cokolwiek było.

PYRGOPOLINICES

Masz —

ARTOTROGUS

Chcesz pewnie tabliczek? Mam je, rylec także.<sup>94</sup>

PYRGOPOLINICES

Świetnie zwracasz uwagę na to, co ja myślę.

ARTOTROGUS

Znać winienem dokładnie twe przyzwyczajenia.  
I dbać, żeby przewąchać, czegokolwiek zechcesz.

pochlebstwo

PYRGOPOLINICES

A pamiętasz?

ARTOTROGUS

Pamiętam, było sto w Cylicji<sup>95</sup>  
I pięćdziesiąt — a potem sto w Scytolatronii<sup>96</sup>,  
Sześćdziesiąt Macedonów, a trzydziestu Sardów,  
To są ludzie, coś ich to — zabił dnia jednego.

PYRGOPOLINICES

A wiele ich jest razem?

ARTOTROGUS

Co? Siedem tysięcy.

PYRGOPOLINICES

Tak, tyle być powinno. Ty nieźle rachujesz.

ARTOTROGUS

A nic nie notowałem, ja i tak pamiętam.

PYRGOPOLINICES

Świetna pamięć, dalibóg!

ARTOTROGUS

To dzięki wyzerce!

PYRGOPOLINICES

Jeśli będzie tak dalej, to stale jeść będziesz  
I dopuszczę cię zawsze do mojego stołu.

---

<sup>94</sup>*Chcesz pewnie tabliczek? Mam je, rylec także* — w starożytności zapiski prowadzono rylcem na poręcznych drewnianych tabliczkach pokrytych po jednej stronie woskiem. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*Cylicja* — kraina nadmorska w południowo-wschodniej części Azji Mniejszej między Pamfilią a Syrią. [przypis tłumacza]

<sup>96</sup>*Scytolatronia* — zmyślony przez pieczeniara (tzn. Plauta) kraj, pełen żołdaków (*latrones*), w sam raz dla żołnierza-samochwała. [przypis tłumacza]

ARTOTROGUS

A co w tej Kapadocji<sup>97</sup>, gdziebyś jednym cięciem —  
Gdyby nie był miecz tępy — ściał był pięćset ludzi?

PYRGOPOLINICES

At — marne piechociarki — życiem<sup>98</sup> im darował.

ARTOTROGUS

A cóż ci mówić o tym, o czym wszyscy wiedzą,  
Żeś ty jeden na ziemi Pyrgopolinices  
W urodzie, w męstwie, w czynach najniezwycięźszy<sup>99</sup>?  
Toteż wszystkie się w tobie kochają kobiety —  
I to nie bez słuszności, jako żeś tak piękny —  
Jak i te, co mnie wczoraj za płaszcz mój łapały —

PYRGOPOLINICES

*z ożywieniem*

No? no? Cóż ci mówiły?

ARTOTROGUS

Ano tak pytały:

„Czy to”, mówi, „Achilles?” — „Nie, brat” — odpowiadam.  
A wtedy tamta druga: „Ależ on jest piękny”  
Powiada, „i szykowny, patrz, jak śliczne loki,  
Ach, jakież są szczęśliwe, te, co z nim sypiają!”

PYRGOPOLINICES

Naprawdę tak mówiły?

ARTOTROGUS

Jak to, toż mnie obie

Na wszystko zaklinały, bym cię przeprowadził  
Przed nimi jak w paradzie?<sup>100</sup>

PYRGOPOLINICES

*wzdycha*

Zbytnie to nieszczęście,

Gdy człek jest zbytnio piękny —

ARTOTROGUS

*wzdycha jeszcze głębiej*

Ach tak, rzeczywiście.

Natrętne są ci one: proszą, dręczą, jęczą,  
Byś pozwolił się widzieć, proszą cię do siebie,  
Że ty nawet nie możesz swym sprawom się oddać.

PYRGOPOLINICES

Zdaje się, że to czas już udać się na rynek,  
By, com ich tutaj wczoraj wpisał do tabliczek,

pochlebstwo

<sup>97</sup>Kapadocja — kraina historyczna we wsch. części Azji Mniejszej, na Wyżynie Anatolijskiej. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>życiem im darował — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; znaczenie: życie im darowałem. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>w czynach najniezwycięźszy (*factis invictisumis*) — komiczny, Plautowski superlativus [stopień najwyższy przymiotnika lub przysłówka; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>100</sup>jak w paradzie (*quasi pompa*) — *pompa*: pochod uroczysty, coś jak procesja z posągami bogów czy trofeami, z okazji jakiegoś święta, triumfu, rozpoczęcia igrzysk czy innych uroczystości. [przypis tłumacza]

Żołdakom, żołd wypłacić<sup>101</sup>. Bo mnie król Seleukos<sup>102</sup>  
Ogromnie o to prosił, by mu zebrać ludzi  
I zaciągnąć. Dziś tedy<sup>103</sup> rzecz sprawię<sup>104</sup> królowi.

ARTOTROGUS

Więc bierzmy się do tego.

PYRGOPOLINICES

Chodźcie, towarzysze.

*Odchodzą wszyscy w stronę rynku.*

---

<sup>101</sup>*By, com ich tutaj... żold wypłacić (ut in tabellis quos consignavi hic heri, latrones, ibus denumerem stipendium)*  
— niedbały styl, właściwy mowie potocznej. [przypis tłumacza]

<sup>102</sup>*Bo mnie król Seleukos...* — wzmianka ta (por. niżej w. 1067, 1069), pochodząca niewątpliwie z oryginału greckiego, dotycząca zapewne syryjskiego satrapy, Seleukosa I, który w r. 305 p.n.e. przyjął tytuł króla, a padł z ręki mordercy w r. 281 p.n.e., była dla publiczności plautowskiej po prostu oznaczeniem jakiegokolwiek wschodniego władcy zaciągającego wojsko najemne. [przypis tłumacza]

<sup>103</sup>*tedy* (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>*sprawić* (daw.) — przygotować, zorganizować. [przypis edytorski]

## AKT DRUGI

PALESTRIO

*do widzów*

Ja jestem tak łaskawy, że treść sztuki podam<sup>105</sup>,  
Jeżeli wasza łaska, żeby jej wysłuchać —  
Kto jednak słuchać nie chce, niech wstaje i — za drzwi,  
By miał gdzie usiąść taki, który słuchać zechce!  
Teraz sztuki, dla której wy tutaj siedzicie  
W tym miejscu krotochwilnym<sup>106</sup>, sztuki, którą mamy  
Zagrać tutaj przed wami, treść podam i tytuł:  
*Alazon*<sup>107</sup> się po grecku zowie ta komedia,  
My na to po łacinie *Samochwał* mówimy.  
To miasto to jest Efez<sup>108</sup>. Mój pan to ten żołnierz,  
Co stąd poszedł na rynek, samochwał, bezczelny,  
Świntuch<sup>109</sup>, pełen kłamstw różnych i gach<sup>110</sup> pierwszej klasy  
Wszystkie, mówi, kobiety wprost lecą na niego.  
Lecz gdzie pójdzie, dla wszystkich jest czczym pośmiewiskiem,  
Tak, że tutaj hetery, mizdrząc się do niego<sup>111</sup>,  
Przeważnie łążą potem z krzywymi gębami.  
Bo ja tutaj niedawno jestem jego sługą  
I chcę, byście wiedzieli, jak się tu dostałem  
Do niego w służbę, stamtąd, gdzie pierwiej służyłem.  
Uważajcie, bo teraz przystąpię do treści:  
Miałem pana w Atenach, młodego, zacnego;  
On tam kochał heterę, czystej krwi Atenkę<sup>112</sup>,  
A ona jego również: to miłość najlepsza.  
Jego raz do Naupaktu<sup>113</sup> wysłano z urzędu  
W jakiejś sprawie Dostojnej Rzeczypospolitej<sup>114</sup>.  
Trafem wtedy ten żołnierz przyjeżdża do Aten  
I przyczepia się do tej przyjaciółki pana.  
Zaczął się podlizywać nasamprzód jej matce  
Podarkami i winem, i sutym jedzeniem:  
Zrobił się zaufanym u tej stręczycielki,  
A skoro mu się tylko zdarzyła sposobność,  
Wywiódł w pole rajfurkę<sup>115</sup> (matkę tej kobiety,  
W której pan mój się kochał) i bez wiedzy matki  
Córkę w okręt wpakował, i chociaż nie chciała,

<sup>105</sup>*Ja jestem tak łaskawy, że treść sztuki podam* — Paestrio, wypadając właściwie z roli, jak to często u Plautusa (zob. *Plautus*, s. 297–301), wypowiada prolog, umieszczony tutaj nie na początku sztuki, ale po „przygrywce”, stanowiącej tu tzw. akt I. [przypis tłumacza]

<sup>106</sup>*krotochwilny* (daw.) — ucieśzny, związany z krotochwilą, tj. z żartem a. z farsą, wesołym utworem scenicznym. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>*Alazon* (gr. Ἀλαζών) — zob. *Wstęp*, s. XII. [przypis tłumacza]

<sup>108</sup>*Efez* — miasto na zach. wybrzeżu Malej Azji, jedno z najważniejszych wówczas greckich środowisk kulturalnych i handlowych, słynące również ze wspaniałej świątyni Artemidy. [przypis tłumacza]

<sup>109</sup>*świntuch* (*stercoreus*) — właściwie: „gnojarz”. Plautus nie przebiera czasem w wyrazach, zwłaszcza o ile chodzi o przewiska. [przypis tłumacza]

<sup>110</sup>*gach* (daw.) — zalotnik; dziś pogardl.: kochanek. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*mizdrząc się do niego... łążą potem z krzywymi gębami* (*labiis dum nictant ei... videas valgis saviis*) — żart nie dość dla nas zrozumiały. Może znaczy to, iż hetery jedną stroną twarzy robią do niego słodką minę, składając czule usta, a drugą stroną wykrzywiają mu się równocześnie i wydrzeźniają, kpiąc z niego, i stąd te „krzywe” ich „gęby”. [przypis tłumacza]

<sup>112</sup>*czystej krwi Atenka* (*ex Athenis Atticis*, koniektura Li.) — właściwie: „pochodząca z attyckich Aten”, co oznacza, z podkreśleniem wartości, prawdziwą, rodowitą Atenkę, podobnie jak i dziś przechwała się Rzymianin: *son Romano da Roma*, lub Paryżanin: *je suis Parisien de Paris*. [przypis tłumacza]

<sup>113</sup>*Naupakt*, [właśc. *Naupaktos*] — dziś. Lepanto, greckie miasto portowe na płn. wybrzeżu Zatoki Korynckiej [ob. *Nafpaktos*, nazwę Lepanto nosiło w okresie panowania weneckiego; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>114</sup>*W jakiejś sprawie Dostojnej Rzeczypospolitej* (*magna rei publicae gratia*) — starołacińskie końcówki (*-ai* zam. późniejszego *-ae*) i tytuł (*magna*) stanowią może żartobliwą aluzję do pompacyjnego stylu urzędowych, rzymskich formułek. [przypis tłumacza]

<sup>115</sup>*rajfurka* (daw.) — stręczycielka. [przypis edytorski]

Przemocą ją tu z sobą przywiózł do Efezu.  
 Ja, skoro tylko słyszę, że pańską kochankę  
 Gdzieś z Aten przewieziono — w mig, na łeb, na szyję  
 Okręt sobie szykuję, siadam, do Naupaktu,  
 Chcąc o tym donieść panu. Lecz skorośmy tylko  
 Na pełne morze wyszli — tego chcieli bogi —  
 Statek, którym jechałem, zbóje porywają.  
 Pierwej diabli mnie wzięli, zanim tam przybyłem,  
 Gdzie się wybrał do pana. Ten, który mnie zajął,  
 Dał mnie tu w podarunku temu żołnierzowi;  
 A skoro mnie sprowadził do swojego domu,  
 Patrząc: pańska kochanka, co była w Atenach!  
 Ta, gdy mnie zobaczyła, daje mi znak okiem,  
 Bym do niej nic nie mówił; potem, przy okazji  
 Skarzy mi się kobieta na swoje nieszczęścia:  
 Do Aten pragnie uciec, mówi, z tego domu;  
 Że kocha mego pana — niby tego z Aten —  
 I że nie ma człowieka, który by jej gorzej<sup>116</sup>  
 Był wstrętny niż ten żołnierz. Ja, skorom jej myśli  
 Poznał, wziąłem tabliczki, napisałem, skrycie  
 Kupcowim<sup>117</sup> dał pewnemu, ażeby je oddał  
 Panu memu w Atenach, temu co ją kochał,  
 Ażeby tutaj przybył. Ten listu posłuchał,  
 Bo i przybył, i tutaj w sąsiedztwie zamieszkał  
 U miłego staruszka, który z jego ojcem  
 Był w zażyłej przyjaźni. Ten zakochanemu  
 Gościowi swemu sprzyja, czynem nas i radą  
 Zachęca i wspomaga. Toteż ja w tym domu  
 Ogromne machinacje po to wyczyniłem,  
 Żeby para kochanków mogła się spotykać.  
 Bo niby jeden pokój, co go żołnierz oddał<sup>118</sup>  
 Kobiecie na jej własny, wyłączny użytek,  
 To ja tu w tym pokoju ścianę przewierciłem,  
 By ona mogła tutaj od siebie przechodzić,  
 I to z wiedzą starego: on sam dał ten pomysł.  
 Bo ten mój wspólniewolnik, co go żołnierz przydał  
 Na stróża tej kobiecie, nie jest bardzo mądry:  
 My mu sprytnym podstępem, sztucznymi sztuczkami  
 Bielmo rzucim na oczy i tak go sprawimy<sup>119</sup>,  
 Że nawet gdy coś ujrzy, to tego nie ujrzy!  
 Lecz wy się nie pomylicie<sup>120</sup>: ta bowiem kobieta  
 Pod dwiema postaciami będzie tu wychodzić  
 I z tych drzwi, i z tych tutaj. To będzie ta sama,  
 Lecz będzie tak udawać, że jest całkiem inna.  
 W ten sposób się wystrychnie na dudka jej stróża.

<sup>116</sup>który by jej gorzej był wstrętny niż ten żołnierz (*neque peius quemquam odisse, quam istum militem*) — niedbały styl codziennej mowy potocznej. [przypis tłumacza]

<sup>117</sup>kupcowim dał — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: kupcowi dałem. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>Bo niby jeden pokój... to ja tu w tym pokoju... (*nam unum conclave... in eo conclavi ego*) — niedbały styl codziennej mowy potocznej. [przypis tłumacza]

<sup>119</sup>sprytnym podstępem, sztucznymi sztuczkami (*facietis fabricis et doctis dolis*) — Plautowskie aliteracje. [przypis tłumacza]

<sup>120</sup>Lecz wy się nie pomylicie — Plautus przesadnie dba o to, by jego publiczność nie była wprowadzona w błąd i przez to nie straciła efektu komicznego. Podobnie w *Amfitrionie* Merkury poucza w prologu publiczność obszerne, jak należy rozróżniać obie pary sobowtórów (Merkury — Sozja, Jowisz — Amfitrion): „Teraz, byście rozpoznać mogli nas bez trudu/ Ja tu na kapeluszu będę miał te piórka;/ Mój ojciec znów mieć będzie tu, pod kapeluszem/ Złoty walek. Amfitrion tego mieć nie będzie./ Tych znaków żaden człowiek z tych tu domowników/ Nie będzie mógł zobaczyć — wy widzieć będziecie” (w. 142–147). [przypis tłumacza]

Lecz drzwi skrzyły<sup>121</sup> w sąsiedztwie u tego staruszka.  
Sam wychodzi: to właśnie ten miły staruszek.

*Periplektomenus, Paestrio.*

PERIPLEKTOMENUS

*wychodzi, krzycząc we drzwiach na służbę*

No! Jeżeli wy od dziś dnia każdemu obcemu,  
Kogo tylko tu ujrzycie na dachu, w mym domu,  
Nie strzaskacie kości w nogach, to wam wasze boki<sup>122</sup>  
Tak wyprawię, że już będą same jak rzemienie!  
A więc ja już nawet przy tym mam świadków w sąsiadach,  
Co się u mnie w domu dzieje? By mi zaglądali  
Tu do środka, przez impluuium<sup>123</sup>? Otóż teraz wszystkim  
Uroczyscie zapowiadam: jeżeli ujrzycie  
Kogokolwiek od żołnierza w mym domu, na dachu,  
Prócz jednego Paestriona — strącić tu na drogę!  
Choćby gadał, że tu ściga kurę czy gołębia,  
Albo małpę — to wam mówię: już po was, jeżeli  
Na śmierć go nie zatłuczecie! A nawet, ażeby  
Już nie mogli potem łamać „prawa o grze w kostki”<sup>124</sup>,  
Patrzcie, by mi już bez kostek u siebie hulali!

PAESTRIO

Coś tu od nas nabroili, o ile ja słyszę,  
Tak ten stary kości łamać każe mym kolegom.  
Ale mnie wyłączył z tego — co mi tam o innych!  
Więc zagadam.

PERIPLEKTOMENUS

To Paestrio, co tutaj nadchodzi?

PAESTRIO

Cóż tam, Periplektomenie?

PERIPLEKTOMENUS

Niewielu jest ludzi,  
Których — gdybym miał ten wybór — wolałbym w tej chwili  
Więcej niżli ciebie ujrzyć i spotkać!

PAESTRIO

Co słychać?  
Co się kłócisz z naszą służbą?

PERIPLEKTOMENUS

Przepadliśmy całkiem.

<sup>121</sup>skrzyły — dziś popr. forma: skrzypnęły. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>wam wasze boki tak wyprawię, że już będą same jak rzemienie (*ego vostra fūciam latera lorea*) — od harapów rzemiennych. [przypis tłumacza]

<sup>123</sup>impluuium — nazywał się wielki czworokątny otwór w dachu tej części domu rzymskiego, która zwała się *atrium* i stanowiła pewnego rodzaju kryty krużganek czy „hall” z wejściami do pokojów i dalszych części domu. Przez *impluuium* wchodziło światło i ściekała (do znajdującego się na dole *compluuium*, czyli sadzawki) woda deszczowa. [przypis tłumacza]

<sup>124</sup>łamać prawa o grze w kostki... — każąc im poprzetrzącać kostki u nóg, robi aluzję do wydanego zapewne wówczas rozporządzenia (*lex alearia*) przeciw hazardowej, a tak popularnej u południowców grze w kostki. [przypis tłumacza]

PALESTRIO  
Co się stało?

PERIPLEKTOMENUS  
Wszystko wyszło.

PALESTRIO  
Co wyszło?

PERIPLEKTOMENUS  
W tej chwili  
Ktoś tam z waszych ludzi, z dachu, przez nasze impluvium  
Widział, jak się całowali, tu u nas, ten przybysz  
I Filokomazjum.

PALESTRIO  
Któż to, kto ich widział?

PERIPLEKTOMENUS  
Ano — —  
Twój kolega.

PALESTRIO  
Ale który?

PERIPLEKTOMENUS  
Nie wiem, bo tak szybko,  
Tak gwałtownie stąd się porwał.

PALESTRIO  
Zdaje się, już po mnie.

PERIPLEKTOMENUS  
Krzyczę za nim: „Co tu robisz — mówię — na tym dachu?”  
A on na to na odchodnym: „Małpę naszą ścigam”<sup>125</sup>.

PALESTRIO  
A ja biedny ginąć muszę przez to podle zwierzę!  
A czy ona jest tu jeszcze?<sup>126</sup>

PERIPLEKTOMENUS  
Gdym wychodził, była.

PALESTRIO  
Idźże, powiedz, niech tu przejdzie czym prędzej — by w domu  
Ją tu u nas zobaczyli. Chyba że chce tego,  
Byśmy wszyscy niewolnicy przez to jej kochanie  
Za najbliższych towarzyszy krzyże otrzymali!<sup>127</sup>

PERIPLEKTOMENUS  
Już mówiłem. Chcesz co więcej?

<sup>125</sup> *Małpę naszą ścigam* — mowa o małpie, chowanej w domu, por. wyżej w 171. [przypis tłumacza]

<sup>126</sup> *A czy ona jest tu jeszcze?* — mowa o Filokomazjum. [przypis tłumacza]

<sup>127</sup> *za najbliższych towarzyszy krzyże otrzymali* — tj. zostali ukrzyżowani za karę. [przypis edytorski]

PALESTRIO

Chcę. To jej zapowiedz,  
Niechże na krok nie odstąpi natury kobiecej<sup>128</sup>  
I niech stale ich naukom i sztukom hołduje!

Mizoginia

PERIPLEKTOMENUS

W jaki sposób?

PALESTRIO

Aby tego, który ją zobaczy,  
Przekonała swym gadaniem, że jej nie zobaczył.  
Choćby ją sto razy widział, to jednak niech przeczy.  
Toć<sup>129</sup> ma na to usta, język, zdradliwość, przewrotność.  
Gdy ją kto do muru przyprze — to niech go odeprze  
Swą przysięgą na swój sposób: ma przecież pod ręką<sup>130</sup>  
Fałsz w swej mowie, fałsz w swych czynach, fałsz nawet w przysiędze.  
Ma pod ręką swe podstępny, pieszczoty, podejścia.  
Bo kobieta, co jest chytra, ta nigdy nie prosi  
Ogrodnika o przyprawę: ma przecież pod ręką  
Ogród cały z przyprawami — do wszystkich swych szelmostw!

Kobieta, Kłamstwo

PERIPLEKTOMENUS

Jeśli jest tu, to jej powiem. Lecz nad czym, Paestrio,  
Tak głęboko się zamyslił?

PALESTRIO

Bądźże chwilę cicho,  
Aż me plany w głowie zbiorę i aż się namyślę,  
Co tu zrobić, jaki podstęp na złego kolegę,  
Który widział ją w uściskach. — By to, co on widział,  
Stało się czymś niewidzianym.

PERIPLEKTOMENUS

Namyślaj się tedy,  
A ja tu odstąpię na bok.

*Usuwa się na bok, ciągle obserwując Paestriona i jego mimikę*

Popatrzcie no tylko<sup>131</sup>,  
Jaką pozę on tu przybrał: czoło zmarszczył, myśli,  
W piersi puka się palcami, jakby chciał wywołać  
Z środka na wierzch swoje serce. Teraz się odwraca:  
Lewą ręką się podpira od lewego boku,  
Prawą liczy coś na palcach. W bok prawy się palnął<sup>132</sup>!  
Tak gwałtownie! Najwidoczniej plan mu się nie składa.  
Teraz znów palcami trzasnął: myślami pracuje;  
Raz wraz pozę swą odmienia — patrz, znów głową kręci:  
I to mu się nie podoba, co teraz wynalazł.

<sup>128</sup>nie odstąpi natury kobiecej / I niech stale ich naukom... (ne... / de ingenio digrediatu muliebri / earumque) artem — niedbalość stylu codziennej mowy potocznej. — W komediach Plautowskich panuje jednolita opinia, że cechą natury kobiecej jest kłamliwość i podstępność. [przypis tłumacza]

<sup>129</sup>toć (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>Ma przecież pod ręką / Fałsz w swej mowie, fałsz w swych czynach, fałsz nawet w przysiędze / Ma pod ręką swe podstępny, pieszczoty, podejścia (domi habet animum falsiloquom, falsificum, falsiurium / domi dolos, domi delenificia facta, domi fallacias) — przekład usiłuje naśladować Plautowskie aliteracje i powtarzania słów. [przypis tłumacza]

<sup>131</sup>Popatrzcie no tylko... — jedną z najwięcej przez ówczesną publiczność wymaganych i cenionych właściwości dobrej gry aktorskiej była jak najwyrazistsza, żywiolowa mimika i gestykulacja, cechująca do dziś dnia południowców. Paestrio daje tu popis wirtuozostwa w tym względzie. [przypis tłumacza]

<sup>132</sup>palnął — feruit, Studemund. [przypis tłumacza]



Choć cokolwiek nam tu poda, nie poda surowo,  
 Lecz przegotowane świetnie<sup>133</sup>. Teraz znów „buduje”:<sup>134</sup>  
 Brodę podparł jak kolumnę. — Precz, precz z tym widokiem!  
 Nie, dalibóg, ta budowa mnie się nie podoba.  
 Bo poecie tak rzymskiemu<sup>135</sup>, słyszę, pysk podparto,  
 I dwaj stróże go pilnują ciągiem, dniem i nocą! —  
 Bravo! Co za szyk w tej pozie<sup>136</sup>: „Niewolnik z Komedii”!  
 On tu dziś nie spocznie pierwej, zanim nie dokona  
 Swych zamierzeń. — Już ma, myślę!

*Gdy Paestrio zakamieniał w ostatniej pozie, głęboko zamysłony, Periplektomenus zaniepokojony woła do niego:*

Nuże! Pracuj dzielnie,  
 Czuwaj, nie zasypiaj w pracy — albo może wolisz,  
 By cię różgi rozbudziły, różując razami?<sup>137</sup>

*szarpie go*  
 Hej ty! Czyś się wczoraj upił? Słuchajże, Paestrio!  
 Słuchaj, mówię. Toż się ocknij! Już świta!

PALESTRIO

*jakby półseny, tak głęboko zamysłony*  
 Już słucham.

PERIPLEKTOMENUS

*jeszcze więcej podniecony*  
 Czyż nie widzisz: wróg na karku, grzbiet twój zagrożony!<sup>138</sup>  
 Chwyć się mocy, by tu pomóc<sup>139</sup>, spiesz niecopieszale!  
 Gdzieś ich obejdź, gdzieś przez wąwóz przeprowadź tve wojsko,  
 Otocz zewsząd wraże<sup>140</sup> wojska, naszym przyjdź z odsieczą.  
 Przetnij wrogom wszelki dowóz, sobie zaś zabezpiecz,  
 By spokojnie dojść cię mogło i twoich legionów  
 I jedzenie, i wożenie<sup>141</sup>, o to dbaj, to pilne!

<sup>133</sup>nie poda surowo, / Lecz przegotowane świetnie (*incoctum non expromet, bene coctum dabit*) — skrócone porównanie (zob. *Plautus*, s. 415), wzięte ze sztuki kucharskiej. [przypis tłumacza]

<sup>134</sup>Teraz znów buduje... — już starożytni rzymscy uczeni (Varro, Verrius Flaccus) słusznie wnioskowali, że w opowiadaniu tym kryje się aluzja do aktualnej wówczas sprawy poety Newiusza, który za nieuznaną przez Rzymian zaczepność, okazywaną w swych komediach, został przez władze w r. 204 p.n.e. stawiony pod pręgierz, ochlostany, wtrącony do więzienia i zmuszony do opuszczenia miasta. Jego głowa, podparta słupem pręgierza, przypomina się niby Periplektomenusowi (Plautowi), gdy patrzy na Paestriona, podpierającego w zamyszeniu swą brodę (zob. *Wstęp*, s. XVII i nast.). [przypis tłumacza]

<sup>135</sup>poecie rzymskiemu — w oryginale: *poetae barbaro*, „poecie barbarzyńskiemu”. Rzymscy komediopisarze zachowują w swych przeróbkach greckich sztuk nazwę „barbarzyńców”, dawaną przez zarozumiałych Greków wszystkim nie-Grekom, a więc i Rzymianom. [przypis tłumacza]

<sup>136</sup>Co za szyk w tej pozie (*euscheme hercle astitit*) — czym dla Rzymianina greckie słowo *euscheme*, tym dla nas francuskie „szyk”. Niewolnik z komedii, dzierżący w swych rękach zwykle wszystkie nici intrygi, ma już swój styl w przybieraniu odpowiednich pów i min. Podkreśla to Periplektomenus, łamiąc właściwie iluzję sceniczną (jak to często u Plauta, zob. wyżej, do w. 79). [przypis tłumacza]

<sup>137</sup>By cię różgi rozbudziły, różując razami (*nisi... agitare mavis varius virgis vigilias*) — co znaczy właściwie: „chyba że wolisz bezsenne spędzać noce, upstrzony różgami”. Przekład wprowadza nieco odmienny obraz, dając aliterację (r-r) w stylu Plautowskim. [przypis tłumacza]

<sup>138</sup>grzbiet twój zagrożony — różgami pana, jeśli dobry podstęp go nie uratuje. [przypis tłumacza]

<sup>139</sup>Chwyć się mocy, by tu pomóc (*arripe opem auxiliumque ad hanc rem*) w przekładzie aliteracja według stylu Plautowskiego. [przypis tłumacza]

<sup>140</sup>wraże wojska (*perduellis*) — [wraży: wrogi; red. WL.]; staroświeckie słowo wprowadza komiczny patos w to rzekomo podniosłe wezwanie do obrony... wprawdzie nie ojczyzny, ale dwojga kochanków. — Plautus chętnie używa obrazów z życia wojskowego do porównania z akcją sprytnego niewolnika (zob. *Plautus*, s. 315–316); tak też i w tej sztuce stylizuje Paestriona na „imperatora”, prowadzącego armię na wyprawę wojenną. Dopatrywanie się jednak w ustępie niniejszym (w. 240–246) szczególowej aluzji do operacji wojska rzymskiego z drugiej wojny punickiej od chwili objęcia dowództwa przez starszego Scypiona i ustalenie w ten sposób wskazówki chronologicznej nie jest dostatecznie uzasadnione. [przypis tłumacza]

<sup>141</sup>I jedzenie, i wożenie — *cibatus commeatusque*. [przypis tłumacza]

Znajdź coś, wymyśl, podaj prędko jakiś plan poradny<sup>142</sup>,  
Żeby to, co tu ktoś ujrzał, było nie ujrzane,  
Ale to, co tu się stało, by się nie odstało.<sup>143</sup>

*na stronie*

Wielką rzecz ten człek poczyna, mocny mur muruje.

*do Palestriona*

Jeśli weźmiesz rzecz na siebie — ty jeden — tom pewien  
Że my wrogów rozbijemy.

PALESTRIO

Tak, biorę na siebie.

PERIPLEKTOMENUS

To ja teraz cię zapewniam, że tego dokonasz,  
Co zamierzasz!

PALESTRIO

Niech cię za to Jowisz<sup>144</sup> błogosławi!

PERIPLEKTOMENUS

Powiedzże mi, coś wymyślił.

PALESTRIO

Język za zębami,  
Gdy cię w wiodę w kraj podstępów; byś wiedział, że u mnie  
Jest skład cały tych podstępów.

PERIPLEKTOMENUS

Ja ci ich nie ruszę.

PALESTRIO

Mój pan ma na sobie skórę — ze słonia, nie swoją,  
I nie więcej ma rozumu niż — kamień.

PERIPLEKTOMENUS

Wiem o tym.

PALESTRIO

Teraz więc tak rzecz zaczynam, taki knuję podstęp,  
By powiedzieć, że tu z Aten do Filokomazjum  
Siostra bliźnia<sup>145</sup> i rodzona z kochankiem przybyła,  
Tak podobna, jak podobne jest mleko do mleka,  
I u ciebie jest w gościnie.

podstęp

PERIPLEKTOMENUS

Brawo, brawo, świetnie!  
Tylko chwalić ten twój pomysł!

<sup>142</sup>podaj prędko jakiś plan poradny — naśladowanie aliteracji oryginału: *cedo calidum consilium cito*. [przypis tłumacza]

<sup>143</sup>Ale to, co tu się stało, by się nie odstało — żeby kochankowie mogli nadal spotykać się przez przebitą ścianę. [przypis tłumacza]

<sup>144</sup>Jowisz a. *Jupiter* (mit. rzym.) — najwyższe bóstwo rzymskiego panteonu, bóg nieba i burzy, odpowiednik gr. Zeusa. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>bliźnia (daw.) — bliźniacza. [przypis edytorski]

PALESTRIO

Gdyby zaś niewolnik,  
Mój kolega, miał naskarżyć przed panem, żołnierzem,  
Że ją widział, jak się tutaj z innym całowała,  
To wykażę, że on widział u ciebie tę drugą<sup>146</sup>,  
Jak ją ścisnął i całował jej kochanek.

PERIPLEKTOMENUS

Świetnie!  
Ja to samo mu odpowiem, gdy mnie żołnierz spyta.

PALESTRIO

Lecz mów, że są przepodobne; I Filokomazjum  
Też to trzeba poobjaśniać, by się nie wyspała,  
Gdy ją o to żołnierz spyta!

PERIPLEKTOMENUS

Strasznie sprytny podstęp.  
Ale... gdy on zechce zobaczyć... obie razem? Wtedy  
Co zrobimy?

PALESTRIO

Nic trudnego, toż trzysta powodów  
Da się znaleźć: „Nie jest w domu”, „Wyszła gdzieś na spacer”,  
„Śpi” lub „Jeszcze nie ubrana” — „W kąpieli”, „Coś pije”,  
„Je śniadanie”, „Jest zajęta” lub: „Teraz nie może”,  
„Nie ma teraz na to czasu” — wiele<sup>147</sup> chcesz wymówek,  
Byle odwlec, byle tylko, tak na pierwszy ogień  
Sklonić go, by w to uwierzył, co mu się nakłamię.

PERIPLEKTOMENUS

Dobrze mówisz.

PALESTRIO

Idźże tedy, a gdy ją zastaniesz,  
Kaź jej, niechaj szybko wraca; i o tym jej powiedz,  
Wskaż jej, poucz, niech pamięta dobrze nasze plany,  
Cośmy tutaj ułożyli o tej bliźniej siostrze.

PERIPLEKTOMENUS

Ja ci świetnie ją wykształcę. Masz co jeszcze do mnie?

PALESTRIO

Tak, byś obszedł.

PERIPLEKTOMENUS

Więc już idę.

*Wchodzi do domu.*

PALESTRIO

Ja też tutaj pójde,  
By się zająć wyśledzeniem<sup>148</sup> — lecz w sposób oględny —  
Kto to był dziś tym kolegą, co gonił za małpą.  
Bo on musiał bez wątpienia komuś z domowników

<sup>146</sup>*tę drugą* — tak dla wyrazistości; w oryginale *eam*: ją. [przypis tłumacza]

<sup>147</sup>*wiele* (daw.) — ile. [przypis edytorski]

<sup>148</sup>*By się zająć wyśledzeniem... kto to był* — *hominem investigando operam hunc... dabo, qui fuerit*, Ribbeck.  
[przypis tłumacza]

Mówić o kochance pana, że ją tutaj widział,  
U sąsiada, jak się z jakimś obcym młodzieniaszkiem  
Całowała. — Znam tych ludzi: „Zamilczeć nie mogę,  
Kiedy sam wiem tylko o czym”. A jeśli go znajdę,  
Tego, co to wszystko widział, szturm w niego przypuszczę<sup>149</sup>.  
Wszystko jest przygotowane, a walka zacięta.  
Wnet pograżę tego człeka — jestem całkiem pewny.  
A jeśli go tak nie znajdę, to pójdę za węchem,  
Jak pies gończy, póki lisa nie dojdę za śladem!  
Ale nasze drzwi skrzypnęły, muszę głos miarkować,  
Bo wychodzi mój kolega: stróż Filokomazjum.

*Sceledrus, Paestrio.*

SCELEDRUS

*wychodzi z domu, mówiąc*

Jeślim dziś, dalibóg, przez sen nie chodził po dachu,  
To naprawdę wiem, że widział, jak Filokomazjum,  
Mego pana przyjaciółka, tutaj do sąsiada  
Po nieszczęście swoje przyszła.

PALESTRIO

*na stronie*

Ten zatem ją widział,  
Jak się tutaj całowała — jeśli dobrze słyszę.

SCELEDRUS

Któż to jest?

PALESTRIO

Ja, twój kolega. Cóż tam, Sceledrusie?

SCELEDRUS

Cieszę się, mój Paestronie, że cię spotkał.

PALESTRIO

Cóż tam?

Co nowego? Powiedz przecież!

SCELEDRUS

Boję się —

PALESTRIO

A o co?

SCELEDRUS

Byśmy dziś, dalibóg, wszyscy, ilu nas jest tutaj,  
W przeokropną jakąś biedę i cięgi nie wpadli.

PALESTRIO

*spluwa, odpędzając urok*

Wpadnij sam, bo to nie dla mnie te wpadki, wypadki!<sup>150</sup>

<sup>149</sup>szturm w niego przypuszczę (*ad eum vineam pluteosque agam*) — dosłownie: „podsunę pod niego” (niby pod mury twierdzy) „maszynę oblężniczą *vinea*” (ruchomy dach, osłaniający szturmujących przed pociskami nieprzyjaciół). [przypis tłumacza]

<sup>150</sup>nie dla mnie te wpadki, wypadki — naśladowanie Plautowskiej gry słów: *ego istam insulturam et desulturam nil moror*. [przypis tłumacza]

SCELEDRUS  
To ty nie wiesz, co tu u nas stało się nowego?

PALESTRIO  
Cóż tam?

SCELEDRUS  
A, coś bezwstydneho.

PALESTRIO  
Sam sobie wiedz o tym.  
Mnie nic nie mów, wiedzieć nie chcę.

SCELEDRUS  
Nie, ty musisz wiedzieć!  
Małpę naszą dziś ścigałem tu u nich po dachu —

PALESTRIO  
O Sceledrze! Człowiek nicpoń ścigał podłe zwierzę!

SCELEDRUS  
A żebyś tak —<sup>151</sup>

PALESTRIO  
Nie, ty raczej — kończ, skoroś już zaczął.

SCELEDRUS  
Przez impluvium tu w sąsiedztwo spojrzalem przypadkiem:  
widzę, jak się tam całuje — kto? — Filokomazjum  
Z innym jakimś młodym chłopcem.

PALESTRIO  
Co słyszę, Sceledrze!<sup>152</sup>

SCELEDRUS  
Lecz naprawdę, żem to widział.

PALESTRIO  
Ty?

SCELEDRUS  
Ja, sam, na własne,  
Te tu moje oba oczy.

PALESTRIO  
Idź, pleciesz od rzeczy  
I niczego nie widziałeś.

SCELEDRUS  
Czy myślisz, żem ślepy?

<sup>151</sup>*A żebyś tak* — (domyślne: „zdechł” lub coś podobnego). „Nie, ty raczej” — każe się towarzyszowi domyśleć: „zdechnij”, ale kończy zdanie całkiem czym innym: „kończ, skoroś już zaczęła” — *di te perdamt* — *te istuc aequomst* (tak Ritschl) — *quoniam ocepisti, eloqui*. Typowy Plautowski dowcip w częstych u niego przekomarzaniach się. [przypis tłumacza]

<sup>152</sup>*Co słyszę, Sceledrze* — w polskim przekładzie niemożliwa do oddania gra słów oryginału: *quod ego, Sceledre, scelus ex te audio*, gdzie Plautus, pokpiwając sobie z greckiej mowy i niby etymologizując (zob. *Plautus* s. 407 i nast.), zestawia łacińskie *scelus* (wymawiane: skelus) i greckie imię Skeledros (od *σκελος*), choć wie dobrze, że między tymi słowami nie ma żadnego związku. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

O to spytaj się lekarza. Lecz całej tej bajki,  
Jeśli bogi są ci miłe, głupio nie poruszaj:  
Ściągniesz przez to ciężką biedę na swój łeb i gnaty —  
Bo cię czeka smutny koniec — podwójnie — jeżeli  
Twoich paplań nie ukrócisz!

SCELEDRUS

Podwójnie?

PALESTRIO

Posłuchaj:

Naprzód jeśli ją pomawiasz niesłusznie, toś przepadł;  
A znów, jeśli to jest prawda — tyś jej stróż: toś przepadł.<sup>153</sup>

SCELEDRUS

Nie wiem, co się ze mną stanie — lecz wiem, żem to widział.

PALESTRIO

Nie przestaniesz, nieszczęśniku?

SCELEDRUS

Cóż ci mam powiedzieć,  
Jeśli nie to, com zobaczył? Toć teraz jest jeszcze  
Tutaj obok u sąsiada.

PALESTRIO

Co? Nie ma jej w domu?<sup>154</sup>

SCELEDRUS

Idź, sam zobacz. Ja już teraz niczego nie żądam,  
By na słowo mi ktoś wierzył.

PALESTRIO

No, więc dobrze, idę.

*Wchodzi do domu żołnierza.*

SCELEDRUS

Ja na ciebie tu zaczekam; zaczaję się przy tym  
Na nią, gdy ta jałoweczka stąd będzie powracać  
Jak z pastwiska do swej stajni. — Lecz co teraz począć?  
Żołnierz mi ją pod straż oddał — jeśli o tym powiem,  
To już po mnie — — — Lecz też po mnie, jeżeli zamilczę,  
A rzecz sama wyjdzie na jaw. Czyż jest coś gorszego,  
Zuchwalszego od kobiety? Kiedym ja na dachu,  
Ona hyc! Z pokoju na dwór! Bezcelność, dalibóg!  
Gdyby o tym on posłyszał, żołnierz, to dalibóg,  
Cały dom ten by postawił do góry nogami,  
A mnie na krzyż! Więc, dalibóg, cokolwiek jest na tym,  
Wolę raczej gębę stulić niżli marnie zginąć.  
Nie ustrzegę przecież takiej, co się sama daje.

PALESTRIO

*wychodzi z domu żołnierza*

<sup>153</sup>tyś jej stróż — Sceledrusowi polecił żołnierz pilnowanie dziewczyny, jego też przede wszystkim do odpowiedzialności by pociągnął. [przypis tłumacza]

<sup>154</sup>w domu — w ustach niewolnika oznacza stale dom jego pana. [przypis tłumacza]

Sceledrusie, Sceledrusie, czyż jest ktoś od ciebie  
Bezczelniejszy na tej ziemi? I kto na świat przyszedł  
Z większym niż ty gniewem bogów, z większą ich niechęcią?

SCELEDRUS  
Co się stało?

PALESTRIO  
Kaźże sobie wylupić te ślepie,  
Które widzą, czego nie ma!

SCELEDRUS  
Jak to „czego nie ma”?

PALESTRIO  
Ja bym nie dał za twe życie zgniłego orzecha!

SCELEDRUS  
Co takiego?

PALESTRIO  
Co takiego, pytasz?

SCELEDRUS  
Czy nie wolno?

PALESTRIO  
Czego sobie nie dasz uciąć twojego jęzora  
Gadulskiego?

SCELEDRUS  
A to czemu?

PALESTRIO  
Patrz, Filokomazjum  
Jest tu w domu, a tyś gadał, żeś widział w sąsiedztwie,  
Jak z kimś drugim się ścisnęła, jak się całowała?

SCELEDRUS  
Dziw, że żywisz się kąkolem: pszenica tak tania!<sup>155</sup>

PALESTRIO  
Co takiego?

SCELEDRUS  
Boś krótkowidz.

PALESTRIO  
Tyś za to, gałganie,  
Nie krótkowidz, ale ślepiec: toż ona tu w domu!

SCELEDRUS  
Jak to w domu?

---

<sup>155</sup>*Dziw, że żywisz się kąkolem...* — wierzono wówczas (np. Ovid. *Fast.* I, 691), że spożycie kąkolu szkodzi wzrokowi, a sztukę pisano widocznie w czasie szczególnego spadku cen zboża. [Autorzy starożytni przez *lolium* rozumieli raczej nie kąkol pospolity (*Agrostemma githago*), ale inny chwast, życię roczną (*Lolium temulentum*), której ziarna są bardzo podobne do ziaren pszenicy i w deszczowych okresach nieurodzaju zakażone grzybem; wówczas ich spożycie powoduje m.in. zawroty głowy oraz zaburzenia widzenia; red. WL] [przypis tłumacza]

PALESTRIO

W domu, mówię.

SCELEDRUS

Idź, ty się mną bawisz!

PALESTRIO

To mam ręce powalane.

SCELEDRUS

Czemu?

PALESTRIO

Bo się bawię — —

Gnojem!

SCELEDRUS

*zamierza się*

Bo ci łeb rozwałę!

PALESTRIO

Ja ci to, Sceledrze,  
Obiecuję, gdy nie zmienisz twych ślepiów i pyska!  
Lecz drzwi nasze zaskrzypiały.

SCELEDRUS

*obserwuje drzwi domu Periplektomenusa*

A ja w te drzwi patrzę;

Bo nie mogła przejść stąd tutaj, tylko wprost przez bramę.

PALESTRIO

Toż jest w domu! Co cię nosi, Sceledrze, za lichy?<sup>156</sup>

SCELEDRUS

Ja sam patrzę, sam mam rozum, sobie tylko wierzę:  
Nikt mnie strachem nie przekona, że jej tutaj nie ma.  
Tu zastąpię, by mi chyłkiem w tę stronę nie drapła<sup>157</sup>.

PALESTRIO

*na stronie*

Już go mam! Już ja go tutaj strączę z stanowiska.

*do Sceledrusa*

Chcesz — pokażę ci, a przyznasz, że głupie masz ślepie?

SCELEDRUS

No, pokazuj.

PALESTRIO

I że nie masz ni głowy w porządku,

Ni twych oczu?

SCELEDRUS

Dobrze.

---

<sup>156</sup>Co cię nosi, Sceledrze, za lichy (*nescio quae te Sceledre scelera suscitant*) — gra słów nie do oddania w polskim przekładzie (zob. wyżej, w. 321). [przypis tłumacza]

<sup>157</sup>by... nie drapła — nieliterackie wyrażenie, tak samo jak w oryginale: *ne ea se subrepsit*. [przypis tłumacza]



PALESTRIO

Zatem — twierdzisz, że kochanka  
Pańska jest tu u sąsiada?

SCELEDRUS

Nawet ją oskarżam,  
Żem ją widział tu w uściskach z kimś obcym.

PALESTRIO

Wiesz o tym,  
Że tu nie ma od nas przejścia, za-dne-go?

SCELEDRUS

Wiem o tym.

PALESTRIO

Ni przez balkon, ni przez ogród — chyba przez impluvium.

SCELEDRUS

Wiem.

PALESTRIO

Więc tedy, jeśli ona jest w domu i jeśli  
Ja to sprawię, że ją ujrzysz, jak wyjdzie tu z domu,  
Jesteś wart obfitych kijów?

SCELEDRUS

Jestem.

PALESTRIO

Patrzże dobrze  
Na te drzwi, by się nie wymkła i stąd tu nie przeszła!

SCELEDRUS

Tak też zrobię.

PALESTRIO

A ja ci ją tu w mig przed dom wypchnę.

*Wchodzi do domu żołnierza.*

SCELEDRUS

Zrób to tylko.

*zwraca się do widzów*

— Ja chcę wiedzieć, czym widział, com widział,  
Czy też on dokaże tego, co mi zapowiada,  
Że ona tu jest w tym domu. — Przecież ja mam oczy  
Swoje własne i nie myślę znikąd ich pożyczać!  
Lecz on wciąż się przy niej kręci, jej się przylizuje,  
Jego naprzód do jedzenia wołają — i jemu  
Naprzód dają zupkę mięsną; jest u nas zaledwie<sup>158</sup>  
Ze trzy lata, a nikt inny nie ma u nas lepiej.  
Lecz rzecz moja to, co zrobię: tej bramy pilnować.  
Tu zastąpię; O, w ten sposób już mnie nikt nie okpi!

<sup>158</sup>jest u nas zaledwie... — Paestrio dopiero niedawno, porwany przez piratów (zob. wyżej w. 119), dostał się w domu żołnierza, ale już umiał (głównie dzięki Filokomazjum) wyrobić sobie wpływowe stanowisko. [przypis tłumacza]

*Staje przed drzwiami Periplektomenusa bacznie w nie wpatrzony.*

*Palestrio, Filokomazjum, Sceledrus.*

PALESTRIO

*wychodząc z domu żołnierza razem z Filokomazjum, rozmawia z nią na stronie*

Lecz pamiętaj, com ci kazał!

FILOKOMAZJUM

Tyle razy mówisz!

PALESTRIO

Boję się, czyś jest dość chytra.

FILOKOMAZJUM

Daj mi dziesięć kobiet,

A choćby najgłupsze były, chytrymi je zrobię

Tylko z tego, co mnie zbywa. — Dalej do podstępów!

A ja tu odstąpię na bok.

PALESTRIO

Więc cóż tam, Sceledrze?

SCELEDRUS

*nie odwracając oczu od drzwi Periplektomenusa*

Robię swoje.<sup>159</sup> Lecz mam uszy, więc gadaj, co zechcesz.

PALESTRIO

*rozciąga ręce*

Myszę, że cię taki koniec gdzieś czeka za bramą<sup>160</sup>,

Gdy krzyż w rozciągniętych rękach przyjdzie ci potrzymać.

SCELEDRUS

*zerka ku Palestrionowi*

Czemu?

PALESTRIO

Spojrzyj no na lewo! Cóż to za kobieta?

SCELEDRUS

*zerka jeszcze raz i spostrzega Filokomazjum*

O bogowie nieśmiertelni! Toż pańska kochanka!

PALESTRIO

No i mnie się też tak zdaje!

*do Filokomazjum, udając, że to zwrot do Sceledrusa*

A więc dalej, proszę.<sup>161</sup>

SCELEDRUS

Jak to dalej?

<sup>159</sup>*Robię swoje...* — Sceledrus jest tak pewny, że Filokomazjum wyjdzie z domu Periplektomenusa (bo nie wie nic o tajemnym przejściu przez ścianę), że tylko w te drzwi się wpatruje, a bojąc się podstępów, ani na sekundę nie chce oczu odwrócić. [przypis tłumacza]

<sup>160</sup>*Myszę, że cię taki koniec gdzieś czeka za bramą...* — przepowiada mu śmierć na krzyżu, gdzieś za bramą miasta, za karę, iż śmiało posądził kochankę pańską. [przypis tłumacza]

<sup>161</sup>*A więc dalej, proszę* — wzywa Filokomazjum, by rozpoczęła swą rolę, ale udaje, że słowa te są niby dalszą częścią rozmowy ze Sceledrusem. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Teraz możesz... szybko się powiesić!

FILOKOMAZJUM

*rozpoczyna swą oszukańczą rolę*

Gdzież więc jest ten zacny sługa, który mnie oczernił  
Tak okropnie, najniewinniej?

PALESTRIO

*wskazuje Sceledrusa*

Ot tu! On mi mówił,

Com ci mówił.<sup>162</sup>

FILOKOMAZJUM

*wpada na Sceledrusa*

Więc ty twierdzisz, przekłety, żeś widział,  
Żem się tutaj całowała w sąsiedztwie?

PALESTRIO

I mówił,

Że z młodzieńcem jakimś obcym.

SCELEDRUS

Tak, prawda, mówiłem.

FILOKOMAZJUM

Tyś mnie widział?

SCELEDRUS

Tak, dalibóg! Toż te moje oczy —

PALESTRIO

*wpada na niego*

Trza ci wykluć, skoro widzą — więcej, niżli widzą!

SCELEDRUS

Nie, ja nie dam się odstraszyć, jakobym nie widział,  
Com sam widział!

FILOKOMAZJUM

*krzyczy*

A ja głupia, nawet bardzo głupia.

Żeby gadać z tym wariatem: ja mu łeb ukręcę!

SCELEDRUS

*stawia się*

Prześtań grozić. Wiem, krzyż będzie mym grobem<sup>163</sup>; Tam leżą:  
Ojciec, dziadek i pradziadek, nawet prapradziadek,  
Wszyscy moi cni przodkowie. A więc groźby twoje  
Nie wyklują mi tych oczu. — Ale, mój Palestrio,  
Jedno słówko: zlitujże się, skąd ona tu wyszła?

<sup>162</sup> *On mi mówił, com ci mówił — hic mihi dixit, quae tibi dixi.* [przypis tłumacza]

<sup>163</sup> *Wiem, krzyż będzie mym grobem...* — Śmierć na krzyżu była częstą karą u niewolników rzymskich w epoce plautowskiej. Dla rzymskich widzów leży pewien (okrutny co prawda) dowcip w tym powoływaniu się niewolnika na swój „grób rodzinny”... na krzyżu i wymienianiu swych „przodków” (*maiores mei*), jakby w jakimś dostojnym rodzie rzymskim. [przypis tłumacza]

PALESTRIO  
Skądby? Z domu.<sup>164</sup>

SCELEDRUS  
Z domu, mówisz?

PALESTRIO  
Nie wierzysz?<sup>165</sup>

SCELEDRUS  
*nie bardzo wierząc*  
No — wierzę —

*do siebie*  
Strasznie dziwne, w jaki sposób stąd tam przejść zdołała.  
Bo na pewno nie ma u nas ogrodu żadnego  
Ni balkonu; — okna z kratą?

*do Filokomazjum*  
Nie, ja cię na pewno  
Tu widziałem!

PALESTRIO  
Więc ty dalej, przeklęty, uparcie  
Ciągłe na nią?

FILOKOMAZJUM  
Więc doprawdy, sen ten mi się sprawdził,  
Com go miała dzisiaj w nocy.

sen

PALESTRIO  
A cóż ci się śniło?

FILOKOMAZJUM  
Powiem. Tylko uważajcie. Dzisiaj w nocy, we śnie  
Zdało mi się, że ma siostra rodzona i bliźnia  
Przyjechała do Efezu z Aten z swym kochankiem  
I oboje tu w sąsiedztwie w gości zajechali.

PALESTRIO  
*do widzów*  
Mówi o śnie Palestriona!

*do Filokomazjum*  
No, więc proszę dalej!

FILOKOMAZJUM  
Ja się cieszę (wszystko we śnie), że siostra przybyła,  
Ale przez nią spadły na mnie ciężkie podejrzenia.  
Bo mój sługa (tak śni mi się) nuże mnie oskarżać.

*do Sceledrusa*  
Jak ty teraz — żem się z jakimś obcym młodzienaszkiem  
Całowała!! Gdy to siostra, ta bliźnia, swojego

<sup>164</sup>Z domu — tzn. z domu Pyrgopolinicesa (zob. wyżej, w. 335). [przypis tłumacza]

<sup>165</sup>Nie wierzysz? No — wierzę (*me viden? Te video*) — dosłownie: „a mnie widzisz?” [chyba temu wierzysz?], „ciebie to widzę”. [przypis tłumacza]

Przyjaciela całowała. I o to mnie we śnie  
Najniewinniej oskarżano.

PALESTRIO

A że też to samo,  
Co o swoim śnie nam mówisz, dzieje się na jawie!  
Jak się ściśle sen ten spełnia! Idź i zmów modlitwę.<sup>166</sup>  
Może byś tak żołnierzowi o tym powiedziała?

FILOKOMAZJUM

A zapewne. I nie ścierpię, żeby mnie bezkarnie  
Oczerniano.

*Wchodzi do domu żołnierza.*

SCELEDRUS

*na stronie*

Co tu robić? Cały grzbiet mnie swędzi!<sup>167</sup>

PALESTRIO

Czujesz teraz, żeś już przepadł?

SCELEDRUS

*nie słucha, mówiąc do siebie*

No, teraz przynajmniej  
To na pewno jest tu w domu. Teraz znowu muszę  
Strzec drzwi naszych, tu jest chyba.

PALESTRIO

Sam powiesz, Sceledrze,  
Jak podobny — i jak bardzo — był jej sen do tego  
Coś ty myślał, żeś ją widział, jak się całowała!!

SCELEDRUS

Ja już nie wiem, co mam wierzyć sam sobie: tak teraz  
Zdaje mi się, że nie widział, choć wierzę, że widział!

PALESTRIO

Oj, za późno, moim zdaniem, rozum odzyskujesz.  
Gdy to wpięrow do pana dojdzie — toś przepadł prześlicznie!<sup>168</sup>

SCELEDRUS

Teraz wreszcie to pojmuję. Mgła mi wzrok zaćmiła!

PALESTRIO

Tak, to dawno było jasne, wszak stale tu była.

SCELEDRUS

Nic pewnego rzecz nie mogę, więc jej nie widziałem,  
Choć widziałem!

PALESTRIO

Wiesz, doprawdy, ty swoją głupotą  
Mało coś nas nie pogrążył: chcąc panu być wierny,

<sup>166</sup>*Idź i zmów modlitwę (Abi intro et comprecare)* — w takich wypadkach modlono się do bogów, by spełniając sen, byli łaskawi. [przypis tłumacza]

<sup>167</sup>*Cały grzbiet mnie swędzi* — bo przeczuwa baty za fałszywe posądzenie. [przypis tłumacza]

<sup>168</sup>*toś przepadł prześlicznie (peribis pulcre)* — przekład naśladuje aliterację oryginału. [przypis tłumacza]

Małość karku sam nie skręcił. — Lecz tu u sąsiada  
Słyszę, że drzwi zaskrzypiały, więc trzeba zamilknąć.

*Filokomazjum, Sceledrus, Paestrio.*

FILOKOMAZJUM

*wychodzi ze służącą, niosącą przybory ofiarne, i udając „siostrę” przybyłą z Aten, zbliża się do ołtarza Diany<sup>169</sup>, by złożyć ofiarę dziękczynną za szczęśliwą podróż*  
Rozpal ogień na ołtarzu, Dianie Efeskiej<sup>170</sup>

Chcę na chwałę zanieść modły, w radości dziękować  
I zakadzić jej rozkosznie pachnidłem arabskim,  
Za to, że mnie ocaliła w krainie Neptuna<sup>171</sup>,  
W tych przestworach burzy pełnych, gdzie srogie bałwany  
Tak okropnie mną miotały.

SCELEDRUS

*zdumiony, szarpie Paestriona*  
Paestrio, Paestrio!

PAESTRIO

Co, Sceledrze? Co, Sceledrze?

SCELEDRUS

*mówi urywanymi słowami*

Patrz, czy ta kobieta,  
Co stąd wyszła, teraz właśnie, to Filokomazjum,  
Owa pańska przyjaciółka? Ona, czy nie ona?

PAESTRIO

*udając również zdumienie*

Ona, zdaje się, dalibóg, tak myślę, lecz dziwne,  
Jak stąd mogła tutaj przebiec — jeżeli to ona?

SCELEDRUS

A czy wątpisz, że to ona?

PAESTRIO

Nie — ona się zdaje.

SCELEDRUS

Więc podejdźmy, zagadnijmy.

*Zbliża się do Filokomazjum*

Hej, Filokomazjum,  
Cóż to, co ci się tu patrzy, co robisz w tym domu?  
Cóż ty milczysz? Z tobą mówię!

PAESTRIO

*do Sceledrusa*

<sup>169</sup>*Diana* (mit. rzym.) — dziewicza bogini łowów, przyrody, płodności i księżycy; utożsamiana z gr. Artemidą.  
[przypis edytorski]

<sup>170</sup>*Diana Efeska* — Artemida Efeska; miasto Efez było w starożytności jednym z najstarszych i największych ośrodków kultu bogini płodności, anatolijskiej Kybele, utożsamionej z grecką Artemidą. Słynęło ze wspaniałej świątyni Artemidy Efeskiej (Artemizjon), uznanej później przez Greków za jeden z siedmiu cudów świata.  
[przypis edytorski]

<sup>171</sup>*w krainie Neptuna* — na morzu. [przypis tłumacza]

Nie, raczej sam z sobą,  
Bo ta nic nie odpowiada.

SCELEDRUS

*jeszcze głośniej do Filokomazjum*

Ja do ciebie mówię,  
Ty przewrotna, nieuczciwa, co się tutaj włóczyysz  
Po sąsiadach!

FILOKOMAZJUM

Z kim ty gadasz?

SCELEDRUS

Z kim, jeśli nie z tobą?

FILOKOMAZJUM

A ty, człeku, coś za jeden? I co ty masz do mnie?

SCELEDRUS

*drwiąco*

Mnie się pytasz — hę? — kto jestem?

FILOKOMAZJUM

Czemu nie mam pytać,

Jeśli nie wiem?

PALESTRIO

*zbliża się*

To wiesz może, ktom ja jest, jeżeli  
Jego nie znasz?

FILOKOMAZJUM

Wiem, żeś natręt — ty i on.

SCELEDRUS

Nas nie znasz?

FILOKOMAZJUM

Nie, żadnego.

SCELEDRUS

*zdumiony, na stronie do Palestriona*

Strach mnie bierze —

PALESTRIO

O co?

SCELEDRUS

Czyśmy obaj

Gdzieś nas samych nie zgubili, skoro ona mówi,  
Że mnie nie zna ani ciebie?

PALESTRIO

Zaraz muszę zbadać,

Czy jesteśmy, Sceledrusie, ci sami, czy inni,  
Czy też chyłkiem ktoś z sąsiadów nas nie pozamieniał.

*Dotykają się obaj twarzy, całego ciała.*

SCELEDRUS

Ja naprawdę ten sam jestem.

PALESTRIO

I ja też! Kobieto!

Ty się biedy chcesz dopytać! Hej, Filokomazjum,  
Słuchaj, ja do ciebie mówię!

FILOKOMAZJUM

A ty czyś oszalał,  
Że mnie dziwnym tym imieniem fałszywie nazywasz?

PALESTRIO

Co? Więc jakże się nazywasz?

FILOKOMAZJUM

Ja? Zwę się Dikea.<sup>172</sup>

SCELEDRUS

O, niesłusznie! I fałszywie chcesz przybrać to imię:  
Tyś Adikos, nie Dikea, i krzywdzisz mi pana!

FILOKOMAZJUM

Ja?

SCELEDRUS

Ty.

FILOKOMAZJUM

Ja? Com wczoraj wieczór tu z Aten przybyła,  
Z mym kochankiem, Ateńczykiem?

PALESTRIO

A powiedz mi, po co  
Tu przybywasz do Efezu?

FILOKOMAZJUM

Słyszałam, że siostra  
Moja bliźnia i rodzona tu jest — i jej szukam.

SCELEDRUS

Aleś chytra!

FILOKOMAZJUM

Raczej głupia — i bardzo, dalibóg,  
Że rozprawiam tutaj z wami. Odchodzę.

*Zabiera się do odejścia, ale Sceledrus łapie ją za rękę.*

SCELEDRUS

Nie puszczę.

FILOKOMAZJUM

*szarpie się z nim*  
Puszczaj!

<sup>172</sup>Zwę się Dikea... Tyś Adikos, nie Dikea, i krzywdzisz mi pana — w oryginale gra słów niedająca się przełożyć na język polski: *Dicae nomen est*, „Zwę się Dikea” (imię greckie *Δικαία* znaczy „sprawiedliwa”: *δικαία*), na co Sceledrus odpowiada: *ἀδικός tu es non δικαία, et meo ero facis iniuriam*, „tyś raczej »Niesprawiedliwa«, a nie »Sprawiedliwa«, bo krzywdzisz mego pana”. Plautus często wtrąca greckie wyrazy dla wywołania efektu komicznego (por. *Plautus*, s. 408 i nast.). [przypis tłumacza]



SCELEDRUS

Wreszcie cię złapałem! Nie puszczę!

FILOKOMAZJUM

*jak wyżej*

Bo zaczną

Trzeszczeć, mówię, moje ręce, a tobie twe szczęki.

Gdy nie puścisz!

SCELEDRUS

*do Palestriona*

Cóż, chorobo, stoisz, a nie chwytasz

Z drugiej strony?

PALESTRIO

*spokojnie*

Ja nie pragnę mieć w ruchu mych pleców<sup>173</sup>.

Kto wie, może to naprawdę nie Filokomazjum,

Ale inna tak podobna?

FILOKOMAZJUM

*szamocąc się ze Sceledrusem*

Puścisz, czy nie puścisz?

SCELEDRUS

Raczej gwałtem i przemocą, i wbrew twojej woli,

Jeśli sama pójść nie zechcesz, porwę cię do domu!

FILOKOMAZJUM

Ten dom jest mi całkiem obcy, a mój dom i pan mój

Są w Atenach. Ten dom tutaj nic mnie nie obchodzi.

Ni was nie znam, ani nie wiem, co wyście za jedni!

SCELEDRUS

Skarż mnie. — Za nic cię nie puszczę; chyba — że przyrzekniesz

Najsolenniej, że tu wejdiesz,

*wskazuje dom żołnierza*

skoro cię wypuszczę.

FILOKOMAZJUM

Wszakże zmuszasz mnie przemocą, ktokolwiek ty jesteś.

Lecz przyrzekam, gdy mnie puścisz, wejść tam, gdzie mi każesz.

SCELEDRUS

Więc cię puszczam.

FILOKOMAZJUM

A ja zmykam.

*Wpada do domu Periplektomenusa.*

SCELEDRUS

To jest babskie słowo!

<sup>173</sup>w *ruchu mych pleców* (*negotiosum mihi esse tergum*) — dosłownie: „by mój grzbiet miał dużo do czynienia”.  
[przypis tłumacza]

PALESTRIO  
Wypuścisz łup, Sceledrze! Bo — jak tylko można —  
Tak to jest kochanka pańska. — Wiesz — zróbmy to prędko.

SCELEDRUS  
Co?

PALESTRIO  
Miecz mi tu z domu przynieś.

SCELEDRUS  
A co z nim chcesz zrobić?

PALESTRIO  
*wskazuje dom Periplektomenusa*  
Wtargnę wprost do tego domu, a kogo tam ujrę,  
Że Filokomazjum ściska, zgładzę go na miejscu!

SCELEDRUS  
A więc sądzisz, że to ona?

PALESTRIO  
Pewnie, oczywiście!

SCELEDRUS  
Lecz jak świetnie udawała!

PALESTRIO  
Idź, miecz przynieś!

SCELEDRUS  
Zaraz.

*Wchodzi do domu żołnierza.*

PALESTRIO  
*sam*

Nie, doprawdy, żaden jeździec, ani żaden piechur<sup>174</sup>  
Nie ma takiej zuchwałości, by sobie poczynąć  
Tak bezczelnie jak kobieta! Jak sprytnie umiała  
Porozdzielać swoje słowa, tu i tam! Jak wodzi  
Za nos stróża tak czujnego, jak ten mój kolega!  
Doskonale, że tu mamy to przejście przez ścianę!

Kobieta, Mizoginia

SCELEDRUS  
*wychodzi z domu żołnierza*  
Ty, Paestrio, nie trza miecza.

PALESTRIO  
Jak to? Co się stało?

SCELEDRUS  
W domu jest kochanka pańska.

PALESTRIO  
W domu?

<sup>174</sup>żaden jeździec, ani żaden piechur (*neque eques neque pedes*) — określenie wzięte z języka żołnierskiego, tyle co „nikt”. [przypis tłumacza]

SCELEDRUS

Leży w łóżku.

PALESTRIO

Jeśli tak, toś się, dalibóg, nieszczęścia dopytał.

SCELEDRUS

Jak to?

PALESTRIO

Boś tę tu śmiał dotknąć, kobietę z sąsiedztwa.

SCELEDRUS

Tak, strach zbiera mnie doprawdy.

PALESTRIO

Lecz to tak być musi,  
Że to jest jej bliźnia siostra. I ty ją zapewne  
Tu widziałeś w tych uściskach.

SCELEDRUS

Tak, to oczywiste,  
Że to ona, tak jak mówisz. Jak niewiele brakło,  
Żebym się z kretesem wsypał, gdybym panu mówił.

PALESTRIO

Więc jeżeli chcesz mieć rozum: język za zębami!  
Więcej winien sługa wiedzieć niżli opowiadać.  
Ja odchodzę, bo nic nie chcę mieć z tobą wspólnego,  
I tu będę u sąsiada. Mnie się nie uśmiecha  
Całe to twe zamieszanie. Jeżeli pan przyjdzie  
I zapyta, ja tu będę i stąd mnie zawołaj.

Sługa, Milczenie

*Wchodzi do domu Periplektomenusa.*

*Sceledrus, Periplektomenus.*

SCELEDRUS

*sam*

Odszedł sobie. Nic nie dba o swojego pana,  
Tak jakby nie niewolnik. — Teraz to na pewno  
Ona tutaj jest w domu, bo właśnie przed chwilą  
Sam ją w domu widziałem, w łóżku. — Teraz trzeba  
Wziąć się do pilnowania.

PERIPLEKTOMENUS

*wypada z domu z krzykiem*

Ci ludzie, dalibóg,

Mnie tu mają za babę, a nie za mężczyznę,  
Niewolnicy sąsiada, żołnierza! Tak sobie  
Kpić ze mnie! By w ten sposób tutaj na ulicy<sup>175</sup>  
I szarpać, i znieważać kobietę będącą  
W mej gościnie, co wczoraj tu z Aten przybyła  
Z mym znajomym, osobę wolno urodzoną!

<sup>175</sup>na ulicy — *in via*, Ital. [przypis tłumacza]

SCELEDRUS

*na stronie, usiłuje ukryć się za węgiel<sup>176</sup> domu*  
Już po mnie! Wszak on idzie tu na mnie prościutko!  
Strach myśleć, w jakie lichy mnie wpląta ta sprawa,  
O ile sędzić z tego, co gada ten stary!

PERIPLEKTOMENUS

A więc nuże na niego: Ty tutaj, Sceledrze,  
Herszcie lotrów, ty śmiałeś, przed chwilą, przed domem  
Znieważyc mego gościa?

SCELEDRUS

*składa się*  
Sąsiedzie, ja błagam,  
Posłuchaj!

PERIPLEKTOMENUS

Ja cię słuchać?

SCELEDRUS

Chcę się uniewinnić.

PERIPLEKTOMENUS

Ty się chcesz uniewinnić? Ty, coś taką zbrodnię,  
Tak niegodną popełnił? A więc, żeście zbroje,  
Myślicie, że wam wolno, gałganie, już wszystko?

SCELEDRUS

*jeszcze próbuje mówić*  
Nie pozwolił?

PERIPLEKTOMENUS

*udając wściekłą złość*  
A niech mnie bogi i boginie  
Wszystkie — jeśli nie ujrzą twego różgobicia<sup>177</sup>  
Długiego i trwałego, od rana po wieczór,  
Za to, żeś mi potrzaskał dachówki i rynny,  
Gdyś tam ściagał tę małpę — w sam raz ciebie godną —  
I żeś stamtąd się gapił tu na mego gościa,  
Jak ścisnął i całował swoją przyjaciółkę,  
I żeś śmiał swego pana kochankę oczerniać  
Niewinną o łajdactwo, a mnie o szczyt zbrodni,  
I za to, żeś śmiał szarpać gościa przed moim domem.  
Jeśli za to nie ujrzą twego knutobicia<sup>178</sup>,  
To więcej hańby ściagnę na twój gościa<sup>179</sup>,  
Niżli fał jest na morzu w czasie wielkich wichrów!

Gniew

SCELEDRUS

*jąka się*  
Tak mnie ciśniesz do muru, Periplektomenie,  
Że nie wiem, czy mam raczej z tobą się wyklócić,  
Czy też może — jeżeli — ta tu nie jest tamta,

<sup>176</sup>węgiel — narożnik budynku. [przypis edytorski]

<sup>177</sup>jeśli nie ujrzą twego różgobicia / Długiego i trwałego, od rana po wieczór — nisi mihi supplicium virgarum de te datur / longum diutinumque, a mane ad vesperum. [przypis tłumacza]

<sup>178</sup>Jeśli za to nie ujrzą twego knutobicia — nisi mihi supplicium stimuleum de [te] datur. [przypis tłumacza]

<sup>179</sup>To więcej hańby ściagnę na twój gościa (dedecoris pleniorum erum faciam tuom) — przez proces o bezprawie (iniuriarum). [przypis tłumacza]

A tamta nie tą tutaj, ciebie nie przeprosić —  
Bo i teraz sam nie wiem, com widział właściwie,  
Tak jest strasznie podobna ta twoja do naszej,  
Chociaż nie jest ta sama.

PERIPLEKTOMENUS

Zagłdnij tu do mnie,  
To się wreszcie przekonasz.

SCELEDRUS

Czy wolno?

PERIPLEKTOMENUS

Sam każę!  
I spokojnie rozpoznaj.

SCELEDRUS

Tak też myślę zrobić.

*Wchodzi do domu Periplektomenusa.*

PERIPLEKTOMENUS

*podbiega pod dom żołnierza i woła do Filokomazjum, która stała tuż za drzwiami*  
Słuchaj, Filokomazjum, przeleć biegiem do nas  
Szybko, bo tak potrzeba — potem, gdy Sceledrus  
Wyjdzie od nas, ty znowu, szybko biegiem przeleć  
Do was nazad! Dalibóg, że teraz się boję,  
Żebyś coś nie pokpiła. Jeśli on nie ujrzy  
Tu u nas tej kobiety — o, drzwi się otwarły.

*Sceledrus wychodzi od Periplektomenusa.*

SCELEDRUS

Na bogów nieśmiertelnych! Myślę, że bogowie  
Kobiety podobniejszej i więcej tej samej —  
Bo to nie jest ta sama — stworzyć by nie mogli!

PERIPLEKTOMENUS

Cóż teraz?

SCELEDRUS

Winien jestem.

PERIPLEKTOMENUS

Cóż więc? Czyż to ona?

SCELEDRUS

Choć ona, lecz nie ona.

PERIPLEKTOMENUS

Więc czyżeś ją widział?

SCELEDRUS

Widziałem ją i gościa, jak się całowali,  
Ściskali.

PERIPLEKTOMENUS

Więc to ona?

SCELEDRUS

Nie wiem.

PERIPLEKTOMENUS

A chcesz wiedzieć

Na pewno?

SCELEDRUS

Chciałbym bardzo.

PERIPLEKTOMENUS

Idźże teraz zaraz

Tu do was i tam zobacz, czy *wasza* jest w domu.

SCELEDRUS

Dobrze, świetnie mi radzisz. Ja tu zaraz wyjdę.

*Wchodzi do domu żołnierza.*

PERIPLEKTOMENUS

*do widzów*

Nie widziałem, dalibóg, nigdy, żeby kogo  
Więcej śmiesznie i dziwnie mógł ktoś za nos wodzić!  
Ale otóż wychodzi.

SCELEDRUS

*wybiega i pada do stóp Periplektomenusa*

Periplektomenie,

Zaklinam cię na bogów i na wszystkich ludzi,  
Na moją głupią głowę i na twe kolana —

PERIPLEKTOMENUS

Czegóż mnie tak zaklinasz?

SCELEDRUS

Mej nieświadomości

Wybacz i mej głupocie. Teraz wiem dopiero,  
Żem był głupi i ślepy, i niepoczytalny,  
Bo ona jest tu w domu.

PERIPLEKTOMENUS

No więc cóż, gałganie,

Więc widziałeś je obie?

SCELEDRUS

Tak.

PERIPLEKTOMENUS

Więc dawaj pana!<sup>180</sup>

SCELEDRUS

Przyznaję, żem zasłużył na największe lichy  
I żem twemu gościowi zrobił krzywdę. — Prawda,  
Lecz myślałem, że to jest ta pańska kochanka,  
Którą żołnierz, a pan mój, oddał pod mój nadzór;  
Wszak nigdy woda wodzie nie jest podobniejsza  
Z jednej studni dobyta jak ta i ta druga,

---

<sup>180</sup>*dawaj pana (erum exhibeas)* — w znaczeniu „zawołaj go tu zaraz”. [przypis tłumacza]

Co jest w twojej gościnie! A także przyznaję,  
Żem zaglądał do ciebie, z góry, przez impluvium.

PERIPLEKTOMENUS

Jakże się masz nie przyznać, skorom cię sam widział?  
I widziałeś, jak gość mój tam się z nią całował,  
Z tą, co jest u mnie gościem?

SCELEDRUS

Widziałem — bo czemuż  
Mam przeczyć, skorom widział. Ale byłem pewny,  
Że to Filokomazjum.

PERIPLEKTOMENUS

A więc ty myślałeś,  
Że ja byłem w tej sprawie najpodlejszy z ludzi —  
Jeślim na to świadomie pozwolił, by mego  
Sąsiada tak krzywdziła u mnie ta kobieta?

SCELEDRUS

Teraz wreszcie pojmuję, żem głupio postąpił,  
Kiedy sprawę poznaję. Lecz nie ze złej woli  
Tom zrobił.

PERIPLEKTOMENUS

Lecz niegodnie. Bo niewolnik winien  
Trzymać krótko i oczy, i ręce, i język!

SCELEDRUS

Jeśli ja już od dziś dnia choć parę wypuszczę,  
Nawet gdybym coś wiedział na pewno, to wtedy  
Katu możesz mnie oddać — ja ci się sam oddam;  
Teraz wybac mi, proszę.

PERIPLEKTOMENUS

Więc, chociaż niechętnie,  
Uwierzę, żeś to zrobił bez twojej złej woli,  
I wybaczę ci teraz.

SCELEDRUS

Niech ci bogi darzą!

PERIPLEKTOMENUS

*grożąc mu*  
Jeśli bogi ci miłe, chyba już utrzymasz  
Twój język za zębami! Odtąd nawet tego,  
Co byś wiedział naprawdę, nie będziesz mi wiedział,  
Ani widzieć, coś widział!

SCELEDRUS

Słuszna twoja rada.  
Tak już zrobię na pewno. — Czyś już skończył?

PERIPLEKTOMENUS

Odejdź.

SCELEDRUS

Chcesz coś jeszcze ode mnie?

PERIPLEKTOMENUS

Tak jest, znać cię nie chcę.

*Odwraca się, udaje, że odchodzi, ale zatrzymuje się w drzwiach, by podpatrzeć, co robi Sceledrus.*

SCELEDRUS

*do siebie*

Ej, on mnie chyba nabrał! Jakże to łaskawie  
 Dał się niby przebłagać! Ja wiem, co on myśli:  
 By mnie zaraz spętali, skoro tylko żołnierz  
 Wróci z rynku do domu! I on, i Palestrio  
 Razem mnie chcą tak sprzedać. Ale ja zwąchałem  
 I dawno już wiem o tym. O, nie, już ja nigdy  
 Nie tknę się tej przynęty! Już ja tu gdzieś drapnę.  
 Na dni kilka się skryję, aż się uciszy  
 Całe to zamieszanie i gniewy przeminą.  
 Bom już dosyć przeszkrobał, jak na lud występny.<sup>181</sup>  
 Lecz —

*z nagłą decyzją*

niech się co chce dzieje<sup>182</sup>, ja wracam do domu.

*Wchodzi do domu żołnierza.*

PERIPLEKTOMENUS

Więc poszedł. — No — wiem teraz na pewno, że często  
 Świnia, co jest zabita<sup>183</sup>, ma więcej rozumu:  
 By sobie dać to wydrzeć, że widział, co widział!  
 Bo jego oczy, uszy, jego przekonania  
 Tutaj do nas uciekły! Jak dotąd — jest świetnie;  
 Kobieta przedowcipnie nam się przysłużyła.  
 Teraz wracam „na senat”<sup>184</sup>, albowiem Palestrio  
 Jest teraz u mnie w domu — Sceledrusa nie ma —  
 Więc da się obradować „w najpełniejszej liczbie”.  
 Już idę — bo beze mnie zrobią losowanie!<sup>185</sup>

<sup>181</sup>*Bom, już dosyć przeszkrobał, jak na lud występny (nam uni satis populo in pio merui mali)* — jeśli ta aluzja nie jest przejęta z greckiego oryginału, to odnosi się zapewne do toczącej się właśnie (w czasie wystawienia *Żołnierza*) drugiej wojny punickiej i do surowego ukarania przez Rzymian wiarołomnych sprzymierzeńców, takich jak mieszkańcy miast Kapua, Syrakuzy i in. [przypis tłumacza]

<sup>182</sup>*Lecz — niech się co chce dzieje — verum tamen de me quidquid est.* Uss. [przypis tłumacza]

<sup>183</sup>*często / Świnia, co jest zabita (occisam saepe... suem)* — zapewne czysto rzymskie przysłowie, jako że Rzymianie lubowali się w wieprzowinie. W *Linie* (w. 66o) jest mowa o kimś, kogo każą „za nogi wywlec jak świnie zabita” (*quasi occisam suem*). [przypis tłumacza]

<sup>184</sup>*na senat... (in senatum)* — czysto rzymskie pojęcia o „senacie”, który niby stanowią w domu Periplektomenusa: on sam, Palestrio, Pleusikles i Filokomazjum. W *najpełniejszej liczbie (frequens senatus)*, co było do ważności uchwał rzymskiego senatu rzeczą konieczną. [przypis tłumacza]

<sup>185</sup>*bo beze mnie zrobią losowanie (ne dum absum, illi fuat sortitio, Niem.)* — o ile ta poprawka tekstu (zepsutego w naszych rękopisach) jest właściwa, to jest tu zręczna aluzja do senatorów, śpieszących się do senatu tylko na momenty najważniejsze, np. rozlosowywanie prowincji itp. [przypis tłumacza]



## AKT TRZECI

*Palestrio, Periplektomenus, Pleusikles.*

PALESTRIO

*wychodzi pierwszy z domu Periplektomenusa; mówi do wnętrza domu*

Poczekajcie jeszcze trochę w progu, Pleusiklesie,  
Wprzód wyglądnać mi pozwólcie, czy nie ma zasadzki,  
Jako że tu radzić chcemy. — Trza miejsca pewnego,  
By wróg jakiś nam nie ściągnął łupów z tej narady.<sup>186</sup>  
Dobra rada jest złą radą, gdy wróg z niej korzysta,  
A gdy już wróg z niej korzysta — tobie musi szkodzić,  
Bo najczęściej ktoś ci ściągnie, co dobrze uradzisz,  
Gdy bez troski o ostrożność miejsce narad znajdziesz.<sup>187</sup>  
A wrogowie, skoro tylko plan twój wymyszkują,  
Twoim planem, twoim własnym, gębę ci zatkają,  
Ręce twoje ci skrępują — i coś im chciał zrobić,  
Tobie zrobią! Więc podglądnę, czy też tu z tej strony,  
Albo z lewej, albo z prawej, jakiś się myśliwy  
Nie podkrada z siecią słuchu<sup>188</sup>. —

*rozgląda się*

Nie, tu widok wolny,  
Aż do końca tej ulicy. Świetnie. A więc wołam:  
Pleusiklesie! Hej! Wychodźcie! Periplektomenie!

*Wychodzą Periplektomenus i Pleusikles.*

PERIPLEKTOMENUS

Otośmy na twe rozkazy.

PALESTRIO

Łatwo rozkazywać,  
Gdy są ludzie tak porządni. — Ale chciałbym wiedzieć,  
Czy rzecz mamy tak prowadzić, jakeśmy tu w domu  
Uradzili?

PERIPLEKTOMENUS

Toż nic lepiej sprawie nie pomoże!

PALESTRIO

To najlepsze!<sup>189</sup> — Pleusiklesie, cóż ty na to?

PLEUSIKLES

Jakże  
Mógłbym tego nie uznawać, co wyście uznali?

*do Palestriona*

Któż mi więcej jest oddany niżli ty?

PALESTRIO

*klaniając się*

Prześlicznie!

<sup>186</sup>By wróg jakiś nam nie ściągnął łupów z tej narady (*inimicus ne quis nostri spolia capiat consili*) — znów wyrażenie zaczerpnięte z życia wojskowego; oznacza po prostu obawę o podsłuchanie. [przypis tłumacza]

<sup>187</sup>Gdy bez troski o ostrożność miejsce narad znajdziesz — przekład usiłuje naśladować aliterację oryginału: *si minus cum cura aut cautela locus loquendi lectus est*. [przypis tłumacza]

<sup>188</sup>Nie podkrada z siecią słuchu (*nequis... venator adsit cum auritis plagis*) — komiczne wyrażenie, wzięte z myśliwa. Głównym narzędziem polowania były wówczas sieci, które zastawiano nawet na tak grubego zwierza jak dzik. Jest to widocznie parodia jakiegoś wyrażenia tragicznego. [przypis tłumacza]

<sup>189</sup>To najlepsze — *Immo „optimumst”*, Schöll. [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS

*klepiąc po ramieniu Pleusikleśa*

O, on już jest zawsze taki!

PLEUSIKLES

Ale to mnie męczy<sup>190</sup>

Nieszczęsnego. Tak mnie dręczy — i ciało, i duszę — —

PERIPLEKTOMENUS

Co cię dręczy? Nuże, gadaj!

PLEUSIKLES

Że tobie, w tym wieku

Ja narzucam takie sprawy, co godne młokosa,  
Lecz nie ciebie i cnót twoich; ty się o to starasz  
Z wszystkich sił — i wszystko dla mnie. I mnie chcesz dopomóc  
W mej miłości; przy tym musisz takie rzeczy robić,  
Których raczej w twoim wieku unikać się godzi,  
A nie szukać! Wstyd mi tedy, że tobie w starości  
Tyle tych kłopotów sprawiam.

PALESTRIO

*wtrąca się*

To ty się, człowieku,

Kochasz w całkiem nowy sposób, jeżeli się wstydzisz  
Czegokolwiek z twoich czynów! Nie kochasz się wcale,  
Pleusikleśie! Tyś nie amant, ale cień amanta!

Miłość

PERIPLEKTOMENUS

*urażony*

Jak to? Więc ja w twoich oczach jestem taki stary?  
Całkiem już z tamtego świata? Z trumny? Więc ty myślisz,  
Że ja żyję już tak dawno? A przecież ja nie mam  
Więcej niż pięćdziesiąt cztery, wzrok mam całkiem bystry,  
Nogi chyże, ręce zwinne!

starość

PALESTRIO

Choć ma białe włosy,

Jednak w swym usposobieniu wcale nie jest starcem.  
Jest w nim jakiś doskonały, wrodzony zmysł życia!

PLEUSIKLES

*poprawia się*

Tak jest! Przecież ja to widzę, że tak jest, jak mówisz.  
Wszakże ta życzliwość jego jest już — — wprost młodzieńcza!

PERIPLEKTOMENUS

*udobruchany*

Nawet, gościu, w miarę tego, jak mnie lepiej poznasz,  
Lepiej poznasz mą życzliwość dla twojej miłości.

PLEUSIKLES

*z grzecznym wyrzutem*

Aż „poznawać” rzecz tak znaną!

<sup>190</sup>*mnie męczy... dręczy* — przykład usiłuje naśladować aliterację oryginału: *me... miserum macerat*. [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS

[A trzeba samemu

Poznać miłość, gdy chcesz pomóc drugiemu w miłości.]<sup>191</sup>  
 By mieć przykład sam na sobie, nie szukać gdzie indziej.  
 Bo kto kiedyś sam nie kochał, ten pojąć nie zdoła,  
 Co ma w głowie zakochany. I ja też mam w sobie  
 Jeszcze coś z miłosnych soków i jeszcze nie oschły  
 Na to, co rozkoszne, miłe. A potrafię także  
 Dowcipnisiem być wytwornym, miłym biesiadnikiem  
 I nikomu się przy uczcie nie zwykłem sprzeciwiać.  
 Umieję wstrzymać się przy uczcie od rzeczy niemiłych,  
 Tyle mówić, co wypada — i tyle zamilczeć,  
 Gdy ktoś inny głos zabiera. A przy tym nie spluwam  
 I nie charkam, i nie siąkam: w Efeziem<sup>192</sup> się rodziłem<sup>193</sup>,  
 Nie w Apulii — i nie jestem — jakiś animulczyk!

Miłość

Grzeczność

PALESTRIO

*pół do publiczności, pół do Periplektomenusa*

Co za miły „pół-staruszek”<sup>194</sup>, jeśli rzeczywiście  
 Nie brak mu tych wszystkich zalet, o których wspomina,  
 Toż go widać własną piersią Wenus wykarmiła!<sup>195</sup>

PERIPLEKTOMENUS

Więcej ci mej uprzejmości wykażę, niż powiem.

grzeczność

*ale i tak chwali się w dalszym ciągu*

Nigdy się do cudzej dziewczki przy uczcie nie biorę,  
 Nie wyciągam rąk po pieczeń, kubków nie wywracam,  
 Ni też nigdy z mej okazji — że niby przy winie —  
 Klótnia uczy nie zakłóci. Gdy mi ktoś niemiły,  
 idę sobie, nic nie gadam. Gdy leżę przy stole,  
 To dbam tylko o Wenerę, o miłość, wesołość!

PALESTRIO

Całe twe usposobienie to szczyt uprzejmości!<sup>196</sup>  
 Dajcie mi trzech takich ludzi: złotem czystym płacę!

PLEUSIKLES

Lecz nie znajdzie nikt drugiego, co by był w tym wieku  
 Więcej miły w każdej sprawie, więcej druh druhowi!

PERIPLEKTOMENUS

Będziesz widział, że młodzieńczę znajdziesz we mnie duszę:  
 Tyle doznasz w wszystkich sprawach usług z mojej strony.  
 Będziesz chciał mieć pomocnika twardego, szorstkiego,  
 Ja nim jestem! Będziesz chciał mieć kogoś łagodnego,

<sup>191</sup>[A trzeba samemu... w miłości] (nam ipsum amasse oportet, si amanti ire optulatum voles) — w miejsce przypuszczalnie zaginionego wiersza uzupełnił Ritschl. [przypis tłumacza]

<sup>192</sup>w Efeziem się rodziłem — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: w Efezie się rodziłem. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>w Efeziem się rodziłem, / Nie w Apulii — i nie jestem — jakiś animulczyk (non sum Animulas, Scioppius) — Periplektomenus, chwalcący się swą wytwornością, dumny jest z tego, iż pochodzi z wielkiego, starogreckiego miasta, a nie z jakiejś marnej kolonii — nie daj Boże z maleńkiej miłośnicy Animula na ziemi apulskiej w Italii południowej. To pokpiwanie z miast prowincjonalnych spotyka się często w komediach Plautowskich. Żart Plauta polega i na tym, że mieszkańcy tej miłośnicy cieszyli się w starożytności bardzo złą sławą. [przypis tłumacza]

<sup>194</sup>półstaruszek (semisenex) — w ten sposób nazywa Plautus starego kawalera. [przypis tłumacza]

<sup>195</sup>toż go widać własną piersią Wenus wykarmiła — Wenus, bogini wszelkiego uroku, ujmującego czaru i uprzejmości. [przypis tłumacza]

<sup>196</sup>to szczyt uprzejmości — tui omnis moris ad venustatem vigent, Ribbeck. [przypis tłumacza]

Powiesz, żem jest łagodniejszy niżli morze w ciszy.  
Będę jeszcze przytulniejszy niż wietrzyk Favonius<sup>197</sup>!  
Albo ci wyczynię z siebie jak najweselszego  
Gościa czy też pieczeniara, lecz pierwszorzędnego,  
Lub smakosza najlepszego; a w tańcu, nareszcie,  
Wprost niewieściuch żaden nie jest taki jak ja gibki!

PALESTRIO

*do Pleusiklesa*

Czegóż byś chciał jeszcze więcej — gdyby było można?

PLEUSIKLES

By się jeszcze móc odwdziżyć za wszystko, jak trzeba,  
No i tobie, bo wam sprawiam — widzę — moc kłopotów.

*zwraca się do Periplektomenusa*

Przykro mi, że ciebie zmuszam do takich wydatków.

PERIPLEKTOMENUS

Głupiś! To się zwie wydatek, co dasz na złą żonę  
Lub na wroga — lecz co wydasz czy na przyjaciela,  
Czy na gościa, co ci miły — to jest czysty dochód!  
A i to za zysk uważa każdy człek rozsądny,  
Co się wyda w boskich sprawach. Toteż dzięki bogom  
Mam cię za co u mnie przyjąć, i to całą duszą:  
Jedz, pij, baw się razem ze mną, oddaj się uciechom!  
Wolnym<sup>198</sup> jest i dom mam wolny; sam żyję dla siebie.  
Wszakże mogłem, dzięki bogom, dzięki mym bogactwom —  
Pojąć żonę i posażną, i z rodu świętego —  
Ale po co mam w dom wpuszczać — bydłę, co wciąż szczeka<sup>199</sup>?

Gość

Żona

Kobieta, Klótnia, Mizoginia

PALESTRIO

Nie chcesz więc? Lecz dzieci płodzić to przecież rzecz miła.

PERIPLEKTOMENUS

Ale miłsza rzecz, dalibóg, być człekiem swobodnym.

PALESTRIO

Ty doradzić umiesz mądrze — drugiemu i sobie.

PERIPLEKTOMENUS

Dobra rzecz jest pojąć żonę — dobrą, jeśli dobrą  
W ogóle gdzieś znaleźć można; bo czyż mam wziąć taką,  
Która nigdy mi nie powie: „Kup, mój mężu, wełny,  
A ja ci płaszcz miękki zrobię, ciepły, tunik<sup>200</sup> kilka,  
Dobrych na ten czas chłodniejszy, byś nie marzył tej zimy —”  
(Nie, takiego słowa nigdy żona ci nie powie),  
Lecz nim zaczną pisać koguty, ze snu mnie obudzi,  
Mówiąc: „Daj mi coś, mój mężu, matce na podarek,

<sup>197</sup>wietrzyk Favonius — ciepły wiatr zachodni wiejący w lutym i zwiastujący wiosnę. [przypis tłumacza]

<sup>198</sup>Wolnym jest — tu: konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: wolny jestem. [przypis edytorski]  
<sup>199</sup>bydłę, co wciąż szczeka (oblratricem) — niechęć do małżeństwa i pomawianie żon o wszystkie możliwe i niemożliwe przywary, a zwłaszcza o gadatliwość i klótniwość, jest rysem charakterystycznym dla komedii Plautowskiej (por. Wstęp do Braci, s. XXIV i nast.). Tyrada Periplektomenusa należy do najokazalszych pod tym względem ustępów. [przypis tłumacza]

<sup>200</sup>tunika — w staroż. Rzymie przewiązywany w pasie wełniany ubiór z krótkimi rękawami, odpowiednik greckiego chitonu. Plaut swobodnie miesza realia rzymskie i greckie, wprowadzając w greckim Efezie tuniki, impluvium, odniesienia do senatu. [przypis edytorski]

Na pierwszego<sup>201</sup>; daj na kuchnię, trzeba na smażenie<sup>202</sup>;  
 Daj mi na zapłatę w święto, wróżce takiej, siakiej<sup>203</sup>,  
 A wstyd, gdybym tej nie dała, co wróży z drgnień oka<sup>204</sup>;  
 Muszę piękny dać podarek mej garderobianej<sup>205</sup>,  
 Już się dawno na mnie boczy moja prasowaczka<sup>206</sup>,  
 Że nic dotąd nie dostała. To znów akuszerka  
 Burdę wielką mi zrobiła, żem dała za mało;  
 A tej nic, co się zajmuje dziećmi naszej służby<sup>207</sup>?  
 Te i inne tym podobne, liczne wady kobiet  
 Mnie wstrzymują od ożenku — z taką, co w ten sposób  
 Wiecznie by mi trajkotała!

PALESTRIO

Bogi ci łaskawe,  
 Bo gdy raz, dalibóg, stracisz tę swoją swobodę,  
 To niełatwo ją odzyskasz!

PLEUSIKLES

Lecz to przecież chlubnie  
 W wielkim rodzie i bogactwie, by człek chował dzieci,  
 Żeby pamięć nie wygasła osoby i rodu.

PERIPLEKTOMENUS

Jeśli ja mam wielu krewnych, to po co mi dzieci?  
 Teraz sobie żyję dobrze, szczęśliwie — i całkiem  
 Tak, jak chcę i jak zapragnę; a gdy śmierć nadejdzie,  
 Mienie moje rozdám krewnym, między nich podzielę.  
 Oni będą wtedy przy mnie i o mnie dbać będą,  
 Będą troszczyć się, co robię i czy czego nie chcę.  
 Toć już teraz, nim zaświta, już są, by zapytać,  
 Czym spał dobrze! — Ja tych przyjmę jako moje dzieci,  
 Co dziś o mnie pamiętają: choćby przy ofierze  
 Mnie oddają większe części niżli sobie samym,  
 I na ucztę potem proszą, na obiad, śniadanie,  
 A ten się najgorzej czuje, co mi najmniej posłał.  
 Na wyścigi ślą swe dary — a ja sobie mówię:  
 Mienie moje pragną połknąć — i dlatego tylko  
 Tak się wszyscy prześcigają w przysmakach, podarkach!

dziecko

dziedzictwo, rodzina

<sup>201</sup>matce na podarek / Na pierwszego (*calendis meam qui matrem moenerem*) — „na pierwszego” rozumie się: marca; w tym dniu, który był niegdyś pierwszym dniem roku u Rzymian, składano sobie podarki. Z tej okazji i z wielu innych (zmyślonych) wyłudza chytra żona pieniądze od męża. [przypis tłumacza]

<sup>202</sup>daj na kuchnię, trzeba na smażenie (*da qui faciam condimenta*) — rzekomo na smażenie konfitur, przypraw kuchennych itp. [przypis tłumacza]

<sup>203</sup>Daj mi na zapłatę w święto, wróżce takiej, siakiej (*da quod dem quinquatrubus praecantrici, coniectrici, hariolae atque haruspicae*) — przekład nie oddaje szczegółów niezrozumiałych dla ogółu polskiego. „Święto”, w oryginale *quinquatrus* — uroczyste święta ku czci Minierwy w marcu i czerwcu; widocznie w te dni lubiły panie rzymskie zasięgać rad i wróżb w wróżek rozmaitych, które oryginał wymienia: *praecantrix* — taka, która „zamawia” chorobę; *coniectrix* — wyjaśniaczka snów; *hariola* — zwykła wróżka; *haruspica* — wróżąca z wnętrzości zwierząt ofiarnych. Były te święta pochodzenia prawdopodobnie etruskiego; nazwa ich wywodziła się stąd, że przypadały one pięć (= *quinque*) dni po Idach (13 lub 15 dzień miesiąca). [przypis tłumacza]

<sup>204</sup>co wróży z drgnień oka (*quae supercilio spicit*) — drgnięcie oka, tzn. powieki, uważano tak u Greków, jak i u Rzymian za znak wróżebny. [przypis tłumacza]

<sup>205</sup>mej garderobianej (*plicatrici*) — *plicatrix* oznacza pierwotnie kobietę zajmującą się wyłącznie umiętnym układaniem czy też prasowaniem szat kobiecych, ze względu na bardzo kunsztowne nieraz fałdy. [przypis tłumacza]

<sup>206</sup>prasowaczka (*ceriaria*) — prawdopodobnie kobieta zajmująca się usztywnianiem niektórych szat czy ich części za pomocą wosku. [przypis tłumacza]

<sup>207</sup>tej, co się zajmuje dziećmi naszej służby — dziećmi niewolnic zajętych zwykle cały czas pracą domową zajmowała się kobieta osobno do tego przeznaczona. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Znakomicie, doskonale umiesz dbać o siebie,  
O swe życie. Bo w ten sposób — gdy ci się powodzi —  
Możesz sądzić, że masz dzieci: bliźniaki, trojaki!

PERIPLEKTOMENUS

A gdybym je miał naprawdę, miałbym moc udręki.  
Ciągłe bym się tylko martwił: Jeśliby miał febrę,  
Już bym myślał, że umiera; jeśliby gdzieś upadł,  
Czy pijany, czy też z konia, już bym drżał o niego,  
Czy nie skręcił sobie karku lub nóg nie połamał.

PLEUSIKLES

Taki człowiek jest wart bogactw i długiego życia,  
Bo majątku nie marnuje, o siebie dbać umie  
I przyjaciół swych wspomaga.

PALESTRIO

Co za miły człowiek!

Niech mnie bogi i boginie — powinny by bóstwa  
Tak zarządzić, żeby życie nie było jednakie  
Dla każdego śmiertelnika. Lecz jak przy towarach,  
Ten, co ma na targu nadzór<sup>208</sup> — jeśli jest porządny —  
Dla towaru porządnego taką stawia cenę,  
Jak wymaga jego dobroć; a znów dla podłego  
Taką, by pan nie miał zysku z podłości towaru.  
Tak powinni by bogowie życie porozdzielać:  
Kto jest miły, niechby temu długie dali życie,  
A kto podły czy też zbrodniarz — niechby szybko umarł.  
Gdyby byli tak zrobili, mniej by było łotrów  
I mniej byliby bezczelni w swych czynach — a wreszcie  
Ludzie, co by byli zacni, taniej by żyć mogli.

Sprawiedliwość

PERIPLEKTOMENUS

Głupi ten i nierozsądny, kto by bogów winił  
Albo ganił. — Lecz na teraz, dajmy temu spokój.  
Teraz pójdę na zakupy, żeby ciebie, gościu,  
Przyjąć suto w moim domu — tak jak to przystoi  
Twej godności (a i mojej) — dobrze, dobrym jadem.

PLEUSIKLES

Dość już na mnie tych wydatków! Bo przecież gość każdy,  
Gdy zajędzie gdzie w gościnę, choć do przyjaciela,  
Jeśli trzy dni z rzędu siedzi, musi się naprzykrzyć,  
Lecz gdy dziesięć — to już cała Iliada niechęci<sup>209</sup>!  
Choćby pan to chętnie znosił, to służba wnet szemra!

gość  
Sługa

PERIPLEKTOMENUS

Służbą<sup>210</sup> moją tak wyszkolił, żeby mi służyła,  
Nie by mnie rozkazywała lub żeby mi słuchał!

<sup>208</sup>ten, co ma na targu nadzór (*agoranomus*) — Plautus zachował grecką nazwę ateńskiego urzędnika, którego funkcje podaje polski przekład. W Rzymie funkcje te pełnili edylowie. [przypis tłumacza]

<sup>209</sup>Iliada niechęci (*odiorum Ilias*) — zwrot przez Plauta zapewne z greckiego oryginału przejęty (*Ἰλιάς κακῶν* Demostenesa), zawdzięcza swe powstanie motywowi gniewu Achillesa, który jest głównym wątkiem całej wielkiej epopei. Zwrotu tego (niewątpliwie pod wpływem Plauta) użył też Cicero: *tania malorum impendet Ilias* (*Att.* VIII, 11, 3). Publiczność Plauta musiała widocznie już coś niecoś wiedzieć o epopei Homera. [przypis tłumacza]

<sup>210</sup>służbą moją tak wyszkolił — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: służbę moją tak wyszkoliłem. [przypis edytorski]

Choć im może nie na rękę, co mnie się podoba,  
Muszą tańczyć, jak ja zagram<sup>211</sup>, i to, co im nie w smak,  
Muszą robić, choć niechętnie, pod karą! — A teraz  
Pójdę tam, gdzie się już wybrał: na zakupy.

PLEUSIKLES

Jeśli

Już być musi, kup skromniutko, byle nie rozrzutnie;  
Mnie cokolwiek zadowoli.

PERIPLEKTOMENUS

Ależ, mój ty gościu,<sup>212</sup>

Dajże spokój z tym gadaniem, starym, oklepanym!  
Toż tak mówisz, teraz właśnie, jakby ktoś z pospólstwa;  
Bo ci mówią tak przy stole, gdy obiad podano:  
„Ależ po co te wydatki, tak wielkie — i dla nas!  
To szaleństwo! Tęgo przecież jest na dziesięć osób!”  
Ganią te zakupy dla nich — a przecież zjadają!

Uczta

PALESTRIO

na stronie, do widzów

Tak to bywa! Zna się na tym, świetnie, znakomicie!

PERIPLEKTOMENUS

Nigdy jednak nie powiedzą, choć suto się poda:  
„Kaź to zabrać! Weź tę misę! Sprzątnij szynkę, nie chcę!  
Zabierz stąd tę wieprzowinę! Ten węgorz jest dobry  
I na zimno!<sup>213</sup> Sprzątnij, zabierz!” — Tęgo nie usłyszysz  
Od żadnego, lecz się na stół w pół wałą, sięgając!

PALESTRIO

jak wyżej

Zacny — zacnie nam opisał kiepskie obyczaje!

PERIPLEKTOMENUS

Toż ja nawet setnej części tegom nie powiedział,  
Co bym — gdyby był czas na to — potrafił przytoczyć!

PALESTRIO

Więc się raczej tym zajmijmy, co mamy na głowie.<sup>214</sup>  
Teraz obaj posłuchajcie: Mnie trzeba pomocy  
Twojej, Periplektomenie, bo ja wynalazłem  
Świetny podstęp, żeby przystrzyc temu rycerzowi  
Jego loczki<sup>215</sup> — i by temu, co jest zakochany,  
I tej tu Filokomazjum tak sprawę ułatwić,  
By ją wykradł i wziął z sobą.

<sup>211</sup>Muszą tańczyć, jak ja zagram — w oryginale: *meo remigio rem gerunt*, co znaczy mniej więcej: „wiosłują tak, jak ja im każę”, „wiosłują według taktu, który ja im zagram”. [przypis tłumacza]

<sup>212</sup>Ależ, mój ty gościu... — Periplektomenus (który się strasznie rozgadał) daje znów lekcję wytworności i naganę „kiepskich obyczajów”, *mali mores* (zob. niżej, w. 866). Była to widocznie kwestia już u ówczesnych Rzymian aktualna. [przypis tłumacza]

<sup>213</sup>Ten węgorz jest dobry / I na zimno (*probus hic conger frigidus [t]*) — tzn. ojedzie się bez niego, a można go przecież schować na później, bo się nie zepsuje. [przypis tłumacza]

<sup>214</sup>Więc się raczej tym zajmijmy... — Paestrio sądząc, że jowialny i miły „półstaruszek” już się dość nagadał, wraca do najważniejszej w tej chwili sprawy. [przypis tłumacza]

<sup>215</sup>Żeby przystrzyc temu rycerzowi / Jego loczki (*qui admuteletur miles usque caesariatus*) — Pyrgopolinices nosi długie włosy, które spadają mu aż na ramiona w przepięknych lokach (zob. niżej w. 1038, *cincinnatus*), wzbudzają w pici pięknej dreszcz zachwyty — choć może tylko w jego własnym wyobrażeniu (zob. niżej w. 883). [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS

Chcę wiedzieć<sup>216</sup> ten sposób.

PALESTRIO

A ja chcę mieć ten twój pierścień.

PERIPLEKTOMENUS

Na co ci potrzebny?

PALESTRIO

Daj wpród pierścień, to ci powiem plan moich pomysłów.

PERIPLEKTOMENUS

*rzuca mu pierścień*

Niech ci służy, masz!

PALESTRIO

*chwytą pierścień i przybiera minę dumnego wynalazcy*

A teraz — ty słuchaj o planie

Mej podrywki<sup>217</sup>.

PERIPLEKTOMENUS

Dobrze. — Obaj<sup>218</sup> uszy nastawiamy!

PALESTRIO

Mój pan taki jest kobieciarz, jakiego, mym zdaniem,  
I nie było, i nie będzie.

PERIPLEKTOMENUS

I ja też tak myślę.

PALESTRIO

Toż on twierdzi, że urodą przeszedł — Aleksandra<sup>219</sup>.  
I że wszystkie za nim gonią w Efezie kobiety.

PERIPLEKTOMENUS

*wskazując widzów*

Wielu by tu pewnie chciało<sup>220</sup>, byś o nim nazmyślał.  
Lecz ja wiem, że prawdę mówisz. A zatem, Palestrio,  
Zbierz twe słowa krótko, zwięźle, najkrócej jak zdołasz.

PALESTRIO

Czybyś nie mógł znaleźć jakiejś przystojnej niewiasty,  
Co by była pełna sprytu i wielkiej chytrości?

mizoginia

PERIPLEKTOMENUS

Wolna czy wyzwolenica?

PALESTRIO

Wszystko jedno. — Tylko  
Żeby chciała coś zarobić, ciesząc ciało ciałem<sup>221</sup>,

<sup>216</sup>wiedzieć — tu: znać. [przypis edytorski]

<sup>217</sup>podrywka (daw.) — podstęp. [przypis edytorski]

<sup>218</sup>Obaj — Periplektomenus i Pleusikles. [przypis tłumacza]

<sup>219</sup>urodą przeszedł Aleksandra — Aleksander, czyli Parys [królewicz trojański, kochanek Heleny; red. WL] uchodził za typ młodzieńczej (choć niezbyt męskiej) urody. [przypis tłumacza]

<sup>220</sup>Wielu by tu pewnie chciało... — częste u Plauta (celowe) wypadnięcie z roli aktora. Chodzi o pewne uprzedzenie widzów, że tym razem nie będzie szerokiego opowiadania o wszystkich komicznych cechach żołnierza samochwała. [przypis tłumacza]

<sup>221</sup>ciesząc ciało ciałem — określenie zawodu hetery. [przypis tłumacza]



No — i żeby miała rozum (serca żadna nie ma<sup>222</sup>).

PERIPLEKTOMENUS

*uśmiechając się*

Już kapaną czy nie jeszcze?<sup>223</sup>

PALESTRIO

Taką ot, soczystą,

Ale jak najurodziwszą, no i jak najmłodszą.

PERIPLEKTOMENUS

Mam tu taką mą klientkę<sup>224</sup>, młodziutką heterę.

Ale na co ci potrzebna?

podstęp

PALESTRIO

Bym ją wziął do siebie

I tu przywiódł tak ubraną, jak chodzą matrony<sup>225</sup>,

Z głową gładko uczesaną, w pasemka, z przepaską.

Niech udaje twoją żonę. Tak ją trza pouczyć.

PLEUSIKLES

Nie pojmuję, co zamyślasz.

PALESTRIO

Zaraz się dowiecie.

A czy ona ma służącą?

PERIPLEKTOMENUS

Ma — i wściekle chytrą.

PALESTRIO

Ona także jest potrzebna. — Więc poucz niewiastę

Wraz z służącą, niech udaje, że jest twoją żoną

I że kocha się w żołnierzu; że niby ten pierścień

Dała przez swą pokojówkę mnie, żebym go podał

Żołnierzowi, że to niby — ja mam pośredniczyć.

PERIPLEKTOMENUS

Aha, słyszę. [Nie myśl, proszę, żem głuchy! Mam uszy

Doskonałe.

PALESTRIO

Gdy jej powiesz, ja pójdę do niego,

Pierścień]<sup>226</sup> oddam mu i powiem, że to twoja żona

Mi go dała i posłała, bym mu ją postręczył:

<sup>222</sup>*serca żadna nie ma* — jedna ze zwykłych u Plauta przymówek kobietom (zob. wyżej, w. 774 i nast.). [przypis tłumacza]

<sup>223</sup>*Już kapaną czy nie jeszcze (lautam vis an quae nondum sit lauta)* — nie wiadomo, co to ma znaczyć. Być może, że kryje się w tym jakiś nieprzystojny żart w związku z pewnymi przypadłościami kobiecymi, choć Plautus niezbyt często na tego rodzaju dowcipy sobie pozwala. [przypis tłumacza]

<sup>224</sup>*mą klientkę* — klientem nazywał się w Rzymie mieszkaniec niemający pełnych praw obywatelskich i dlatego zostający (wobec władz rzymskich) pod opieką jakiegoś obywatela, który był jego „patronem” (*patronus*). [przypis tłumacza]

<sup>225</sup>*Tak ubraną, jak chodzą matrony...* — dawny i surowy zwyczaj rzymski rozróżniał bardzo dokładnie strój hetery i żony prawowitej, czyli „matrony”. Tak np. dziewczyna rzymska, wyszedłszy za męża, układała swe włosy nie w jeden warkocz, ale w sześć gładko przczesanych pasemek (*senis crinibus nubentes ornantur*), ujętych na czole przepaskami (*vittae*), o czym i tutaj mowa. [przypis tłumacza]

<sup>226</sup>*[Nie myśl, proszę, żem głuchy... Pierścień] oddam mu ([Ne me surdum esse arbitrere, si audes: ego recte meas / Auris utor. Ubi docueris, conveniam illum atque anulum] Ei dabo)* — tekst zepsuty, uzupełnienia i poprawki Niemeyera. [przypis tłumacza]

On już taki. Zaraz na to szelma się rozpali;  
Jest on zresztą do niczego, tylko do miłostek!

PERIPLEKTOMENUS

Lepszych do tej sprawy kobiet jak te dwie, com znalazł,  
Nie znalazłby sam bóg Słońca<sup>227</sup>! Bądź najlepszej myśli!

PALESTRIO

Więc do rzeczy, ale skoro<sup>228</sup>!

*Periplektomenus wchodzi do swego domu.*  
Teraz ty, Pleusikles.

PLEUSIKLES

Słucham.

PALESTRIO

Wiedźże, jeśli żołnierz tu przyjdzie do domu<sup>229</sup>,  
To pamiętaj, nie nazywaj jej Filokomazjum!

PLEUSIKLES

Tylko jak?

PALESTRIO

Dikea.

PLEUSIKLES

Wiem już — tak, jak to już było.

PALESTRIO

Tak! Idź teraz.

PLEUSIKLES

*odchodzi, ale jeszcze zatrzymuje się*

Zapamiętam. Lecz co z pamiętania?

Powiedz przecież.

PALESTRIO

Ja ci powiem, gdy będzie potrzeba<sup>230</sup>,  
Milcz tymczasem. Jak ten teraz swoją rzecz odrabia,  
Tak pamiętaj być gotowym twą rolę odegrać.

PLEUSIKLES

Więc tu wejdę.

*Wchodzi do domu Periplektomenusa.*

PALESTRIO

*woła za nim*

A com kazał, patrz, byś dobrze spełnił!

<sup>227</sup>Lepszych (...) nie znalazłby sam bóg Słońca — bo patrzy na cały świat. [przypis tłumacza]

<sup>228</sup>skoro (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

<sup>229</sup>Wiedźże, jeśli żołnierz tu przyjdzie do domu... — do domu Periplektomenusa; chodzi o to, ażeby jeśli żołnierz przyjdzie do Periplektomenusa zobaczyć tę „bliźnią siostrę” swej kochanki, Pleusikles nie popsuł wszystkiego, nazywając ją prawdziwym imieniem. [przypis tłumacza]

<sup>230</sup>Ja ci powiem, gdy będzie potrzeba... — Paestrio, nie mając wiele zaufania do bystrości i przytomności umysłu zakochanego młodzieńca, nie chce mu wyjawić od razu całego planu. Robi to dopiero później. [przypis tłumacza]

*Palestrio, Lurcjo.*

PALESTRIO

*sam*

Ależ ja tu zamieszki, podstępny wyprawiam!  
Wydrę ja dziś kochankę temu żołnierzowi,  
Jeśli dobrze wprawieni moi szeregowcy<sup>231</sup>. —  
Lecz tamtego wywołam.

*woła przez drzwi do domu żołnierza*

Hej. Masz czas, Sceledrze?

To wyjdź no tutaj przed dom, woła cię Palestrio!!

LURCJO

*wypada, podchmielony*

Sceledrus jest zajęty.

PALESTRIO

Jak to?

LURCJO

Śpi i siorbie.<sup>232</sup>

PALESTRIO

Niby jak to? Co „siorbie”?

LURCJO

*poprawia się*

A, miałem rzec „chrapie”,  
Lecz ponieważ podobne jest „chrapać” i „siorbać” —

PALESTRIO

Co? Sceledrus śpi w domu?

LURCJO

Nie nosem przynajmniej,  
Bo nosem strasznie wrzeszczy.

PALESTRIO

*na stronie*

Zajrzał do kielicha,  
Chyłkiem, kiedy piwniczny nard wpuszczał w amfory<sup>233</sup>.

*do Lurcjona*

Posłuchaj no, ty szelmo, coś mu był podczaszym —

LURCJO

Co chcesz?

PALESTRIO

Jakże to — niby — tak mu na sen przyszło?

<sup>231</sup>Jeśli dobrze wprawieni moi szeregowcy — niewolnik knujący podstęp u Plauta bardzo często porównywał się z dowódcą wojska, które prowadzi na wyprawę wojenną (zob. wyżej, w. 240 i nast.). [przypis tłumacza]

<sup>232</sup>Śpi i siorbie — sorbet dormiens. [przypis tłumacza]

<sup>233</sup>kiedy piwniczny nard wpuszczał w amfory (*dum misit nardum in amphoram cellarius*, Uss.) — wino, przechowywane w amforach (odpowiadających naszym beczkom), perfumowano nardem i myrrą, lecz być może także, że olej z nardu trzymający się na powierzchni wina służył jako zamknięcie amfory. [przypis tłumacza]

LURCJO  
Jak? Oczy, myślę, zamknął<sup>234</sup> — —

PALESTRIO  
Nie o to, ty lotrze,

*łapie go za rękę*  
Chodź no tutaj.

*grozi mu*  
Tyś mu wina utoczył?  
Pamiętaj — jeżeli mi skłamiesz!

LURCJO  
Nie.

PALESTRIO  
A więc zaprzeczasz?

LURCJO  
No pewnie! — On mi przecież nie pozwolił mówić.  
Anim ośmiu kwatek<sup>235</sup> w dzban mu nie utoczył,  
Ani ich na śniadanie zagrzanym nie wypił<sup>236</sup>.

PALESTRIO  
A tyś sam wcale nie pił?

LURCJO  
Niechże mnie tak bogi,  
Jeślim pił lub pić mogłem.

PALESTRIO  
Jak to?

LURCJO  
Tylkom siorbał,  
Bo zbyt było gorące, aż w gardle paliło.

PALESTRIO  
*z westchnieniem*  
Jedni się upijają, drudzy ocet piją!<sup>237</sup>  
Ale dobrym podczaszym piwnica oddana!

LURCJO  
To samo ty byś robił, gdybyś nią zarządzał.  
Nie możesz razem z nami, a więc nam zazdrościsz.

PALESTRIO  
*łapie go znów*  
A może on już przedtem — — odpowiedz no, lotrze.  
A to ci zapowiadam, żebyś sobie wiedział:  
Jeśli prawdy nie powiesz, to cię zakatrupię!

<sup>234</sup>Oczy, myślę, zamknął — udaje, że nie wie, o co chodzi, i odpowiada tak, jakby Paestrio nie o *powód* tak nagłego snu pytał, ale o *sposób*, w jaki Sceledrus zasypiał. [przypis tłumacza]

<sup>235</sup>ośmiu kwatek (*beminas octo*) — *bemina*: 1/96 amfory, ok. 0,40 litra. [przypis tłumacza]

<sup>236</sup>zagrzanym nie wypił — grzane wino było ulubionym napojem. [przypis tłumacza]

<sup>237</sup>ocet piją (*poscam potitant*) — *posca*: napój złożony z octu winnego i wody, używany szczególnie przez żołnierzy w polu. [przypis tłumacza]

LURCJO

Tak? Żebyś mnie sam wydał, żem ja ci to mówił?  
By mnie potem wylali z tej świetnej piwnicy<sup>238</sup>,  
A ty, wino ściągając, wziął sobie innego!

PALESTRIO

Nie, ja tego nie zrobię. Możesz gadać śmiało.

LURCJO

A więc nigdy — naprawdę — tego nie widziałem,  
By on wino wytaczał. Właściwie tak było:  
On mnie zwykle kazywał — i ja wytaczałem.

PALESTRIO

Stąd tak często amfory na głowie stawały!<sup>239</sup>

LURCJO

Właściwie nie tak łatwo one się ruszały<sup>240</sup>,  
Lecz był kącik w piwnicy strasznie niebezpieczny  
I tam stał, ot tak przy nich, dzban, co miał dwie kwarty  
I on to się napełniał nieraz z dziesięć razy,  
Sam widziałem: raz pełny i zaraz znów próżny,  
Gdy dzban szalał — amfory wściekle się rzucały!

PALESTRIO

No już idź, idź do domu. Wy tam w tej piwnicy  
Bakchanalie<sup>241</sup> robicie. Ściągnę ja go z rynku!<sup>242</sup>

LURCJO

*na stronie*

O biada! Gdy pan wróci, to mnie zakatrupi,  
Gdy się dowie o wszystkim, żem mu nie powiedział.  
Drapnę gdzieś tu, dalibóg, i tak choć dzień zyskam!

*do widzów*

Lecz wy mu nie powiedzcie, błagam was na wszystko!<sup>243</sup>

*Zwraca się ku miastu.*

PALESTRIO

Gdzież ty idziesz?

LURCJO

W lot wracam. Gdzieś tam mnie posłali.

PALESTRIO

A kto?

<sup>238</sup>z tej świetnej piwnicy (*[e] sagina cellaria*) — dosłownie: „z tuczenia piwnicznego”. [przypis tłumacza]

<sup>239</sup>amfory na głowie stawały (*capite sistebant cadi*) — amfory pełne wina stały w piwnicy rzędem w piasku; opróżnioną amforę stawiano „do góry nogami”. [przypis tłumacza]

<sup>240</sup>one się ruszały... — komiczny opis odlewania wina z amfor do dzbana, z którego i Sceledrus, i Lurcjio dzielnie popijali. Amfory wściekle się rzucały — bo je raz po raz nachylano utaczając do dzbana, który „szalał” (*bacchabatur*), upijając się niby ciągle weń wlewanym winem. [przypis tłumacza]

<sup>241</sup>bakchanalie, częściej: *bachanalia* — obchodzone w staroż. Etrurii i Rzymie uroczystości na cześć boga wina Bachusa (łac. *Bacchus*), wykorzystujące elementy analogicznego gr. święta Dionizjów i opierające się w głównej mierze na picu wina, szalonych tańcach i niekiedy swobodnych zachowaniach seksualnych. [przypis edytorski]

<sup>242</sup>Ściągnę ja go z rynku — pana (Pyrgopolinicesa), zob. wyżej, w. 73. [przypis tłumacza]

<sup>243</sup>Lecz wy mu nie powiedzcie... — częsty u Plauta żartobliwy zwrot do widzów, zob. wyżej, w. 884. [przypis tłumacza]

LURCJO

Filokomazjum.

PALESTRIO

Idź, lecz zaraz wracaj.

LURCJO

*odchodzi, ale się wraca*

Proszę cię, byś część moją — gdy tu będą dzielić —  
Te baty — w mym zastępstwie zechciał już sam przyjąć!

*Palestrio zamierza się, Lurcjo ucieka.*

PALESTRIO

*sam*

W tej chwili zrozumiałem, o co jej tu chodzi:  
Śpi Sceledrus; więc tego swojego podstróża<sup>244</sup>  
Wyprawia, by tymczasem przejść do nas. To dobrze.

*Spostrzeża nadchodzących.*

Lecz Periplektomenus prowadzi kobietę,  
Tak jakim mu polecił, nawet bardzo ładną.  
Dalibóg, że bogowie nam tu pomagają!  
Jak dostojnie ubrana — całkiem nie hetera!  
Doskonale się wszystko w tej sprawie układa!

*Periplektomenus, Akroteleutium, Milfidippa, Palestrio.*

*Periplektomenus wychodzi z swego domu, prowadząc Akroteleutium przebraną za matronę, w długich powłóczystych szatach, z włosami ułożonymi gładko w pasemka przewiązane przepaską na czole, kroczącą bardzo dostojnie. Za nią idzie, również bardzo skromnie, jej służąca, Milfidippa.*

PERIPLEKTOMENUS

*do obu kobiet*

Wszystkom wam, Akroteleutium i ty, Milfidippo<sup>245</sup>,  
w domu jasno już powiedział. Jeśli te chytróści  
Już dość jasno rozumiecie, mówmy o czym innym.

AKROTELEUTIUM

Byłabym ja, mój patronie, głupia, nierozważna,  
Gdybym brała się do rzeczy nie swoich i tobie  
Przyrzekała, że to zrobię, gdybym nie umiała  
Być w tych sprawkach dosyć chytra i dosyć przebiegła.

PERIPLEKTOMENUS

Jednak lepiej jest przypomnieć.

AKROTELEUTIUM

*śmieje się ironicznie*

Przypomnieć? Heterze?

Każdy wie, jak to potrzebne! Przecież to ja sama,

<sup>244</sup>swojego podstróża (*subcustodem suum*) — Lurcjona, jako pomocnika Sceledrusa, któremu żołnierz oddał w nadzór Filokomazjum. [przypis tłumacza]

<sup>245</sup>Milfidippo... — Milfidippa jest w tej scenie „postacią milczącą” (*κωφόν πρόσωπον*), która nie zabiera wcale głosu. [przypis tłumacza]

Skorom tylko zmiarkowała<sup>246</sup>, co mi opowiadasz<sup>247</sup>,  
Powiedziała ci, jak można żołnierza wykiwać!

PERIPLEKTOMENUS

Lecz nikt nie jest sam dość mądry. Nieraz widywałem  
Wielu, że się zabląkali, nim drogę znaleźli.

AKROTELEUTIUM

Lecz kobieta, jeśli trzeba uknuć chytry podstęp<sup>248</sup>,  
To ma pamięć nieśmiertelną i na wieczne czasy.  
Za to, gdy rzecz o czyn dobry, sprawę zaufania,  
One w mig: zapominalskie, ani rusz pamiętać.

Kobieta, Podstęp, Pamięć,  
Mizoginia

PERIPLEKTOMENUS

Otóż tego ja się boję, że wam przyjdzie czynić<sup>249</sup>  
I to, i to. Bo to właśnie dla mnie będzie dobre,  
Co wy obie żołnierzowi złego wyczynicie.

AKROTELEUTIUM

*śmiejąc się*

Już się nie bój — gdy rzecz dobrą robimy niechcący!<sup>250</sup>

PERIPLEKTOMENUS

Ej, nawarzysz sobie piwa!

AKROTELEUTIUM

Nic się o to nie bój!

Gorszy gałgan je wypije!

PERIPLEKTOMENUS

Tak, to na was patrzy!<sup>251</sup>

Chodźcież za mną.

PALESTRIO

*który stał cały czas na boku*

A ja zwlekam, nie idę naprzeciw.

*podchodzi do nich*

Witaj! świetnie, że już wracasz. Co za pyszny orszak!

PERIPLEKTOMENUS

Doskonale, żem cię spotkał, Paestrio.

*wskazuje kobiety*

Są tedy

W myśl rozkazu sprowadzone, ubrane.

<sup>246</sup>zmiarkować (daw.) — zorientować się, zauważyć. [przypis edytorski]

<sup>247</sup>skorom tylko zmiarkowała, co mi opowiadasz — w oryginale sztuczny zwrot, stanowiący może parodię jakiegoś, wówczas ogólnie znanego, zwrotu tragicznego: *postquam adbibere aures meae tuam oram orationis*: „skoro uszy moje, pijąc wciąż twoją mowę, dopily się jej brzegu”. [przypis tłumacza]

<sup>248</sup>Lecz kobieta, jeśli trzeba uknuć chytry podstęp... — przycinki kobietom wkłada Plautus najchętniej w usta samych kobiet. [przypis tłumacza]

<sup>249</sup>Otóż tego ja się boję, że wam przyjdzie czynić i to, i to... — Periplektomenus boi się, czy kobietom zdolnym tylko do złych czynów, uda się ta cała sprawa, bo zawiera ona przecież dwie strony: złą dla żołnierza, ale tym samym dobrą dla Periplektomenusa i jego przyjaciół. [przypis tłumacza]

<sup>250</sup>Już się nie bój... — chce przez to powiedzieć: „Uda się, bo jeśli coś w tym jest dobrego, to zrobimy to tylko mimo woli”. [przypis tłumacza]

<sup>251</sup>Tak, to na was patrzy! — Tak, to do was podobne. [przypis edytorski]

PALESTRIO

*klepie go po ramieniu*

To świetnie,

Takich ludzi nam potrzeba. — A, Akroteleutium,  
Pozdrowienie śle Palestrio!

*Kłania się w pas.*

AKROTELEUTIUM

*żartuje, udając dostojną matronę*

A coż to za człowiek,

Co mnie wita jak znajomą?

PERIPLEKTOMENUS

To jest nasz architekt<sup>252</sup>.

AKROTELEUTIUM

*oddając ukłon*

Witaj, architekcie.

PALESTRIO

Witaj — lecz powiedz, czy on cię

Naładował wskazówkami?

PERIPLEKTOMENUS

Obie ci prowadzę,

Doskonale wyuczone.

PALESTRIO

Lecz jak? Chciałbym słyszeć,<sup>253</sup>

Bo się boję, byście wy tam gdzieś coś nie pokpiły.

PERIPLEKTOMENUS

Nic od siebie nie dodałem do twoich wskazówek.

AKROTELEUTIUM

*do Palestriona*

Chcesz, by okpić twego pana, żołnierza?

PALESTRIO

Tak właśnie.

AKROTELEUTIUM

Pięknie, mądrze, zręcznie, zdatnie rzecz przygotowana.

PALESTRIO

Jego żonę masz udawać —

AKROTELEUTIUM

Owszem, tak się zrobi.

PALESTRIO

Że rzecz niby się załatwia dla niego przeze mnie  
I przez tę służącą twoją.

---

<sup>252</sup>*architekt (architectus)* — budowniczy podstępów. [przypis tłumacza]

<sup>253</sup>*Chciałbym słyszeć...* — Plautus każe Palestriononowi przeegzaminować obie kobiety, głównie ze względu na publiczność, by ta jak najdokładniej była zorientowana w całym pomysłе podejścia. [przypis tłumacza]



AKROTELEUTIUM

Byłbyś dobry wróżbiarz:  
Przepowiadasz, co się stanie.

PALESTRIO

Że niby ten pierścień  
Twa służąca mi przyniosła, bym go dał od ciebie  
Żołnierzowi.

AKROTELEUTIUM

Prawdę mówisz.

PERIPLEKTOMENUS

Po co to gadanie,  
Skoro one wszystko wiedzą.

AKROTELEUTIUM

Tak lepiej. Bo pomyśl,  
Mój patronie, gdy architekt jest zręczny i dobrze  
Raz trzon statku i wykreśli, i dobrze ustawi,  
Łatwo potem statek zrobić, gdy ma grunt, podstawę.  
Teraz ten nasz trzon ma właśnie i dobrą podstawę,  
I grunt pewny. Są też cieśle, są i architekci  
Doświadczeni w tej robocie. Gdy nas nie opóźni  
Nasz dostawca budulcowy<sup>254</sup>, z tym co ma dostarczyć,  
To — wiem przecież, co umiemy — w mig okręt sklecimy.

PALESTRIO

A czy znasz mojego pana, żołnierza?

AKROTELEUTIUM

Ty pytasz?  
Jakżebym go znać nie miała, tej zakały miasta,  
Samochwała, z tym łbem w lokach, gacha z pachnidłami?

PALESTRIO

To on może cię zna także?

AKROTELEUTIUM

Nigdy mnie nie widział,  
Jakżeby mnie mógł znać tedy?

PALESTRIO

No to ładnie mówisz,  
I tym ładniej rzecz się uda.

AKROTELEUTIUM

Tylko mi go dostarcz,  
A o resztę bądź spokojny. Jeśli ja go ślicznie  
Nie wykiwam — całą winę możesz na mnie zwalić!

PALESTRIO

No więc idźcie już do domu, weźcie się do rzeczy,  
Ale mądrze!

---

<sup>254</sup>nasz dostawca budulcowy (*materiarus*) — dostawcą „materiału budulcowego” do wybudowania całego niby okrętu-podstepu jest oczywiście żołnierz, na którym wszystko ma się skrupić. [przypis tłumacza]

AKROTELEUTIUM

Nic się nie troszcz!

PALESTRIO

Periplektomenie,  
Weźże teraz je ze sobą. — A ja znów na rynek,  
Do żołnierza, pierścień oddam, powiem, że twa żona  
Mnie oddała go dla niego i że za nim ginie.  
Skoro tylko my wrócimy, pošlijcie tę

*wskazuje służącą*

do nas,

Niby, że to jest posłana cichcem do żołnierza.

PERIPLEKTOMENUS

To się zrobi. Nic się nie troszcz.

PALESTRIO

Tylko wy się troszczcie,  
Już ja go tu przyprowadzę ze świetnym ładunkiem!<sup>255</sup>

*Odchodzi ku miastu.*

PERIPLEKTOMENUS

*woła za nim*

Dobrej drogi i spraw dobrze!

*do Akroteleutium*

Jeżeli mi dzisiaj  
Rzecz się uda tak dokonać, żeby gość mój wyrwał  
Tę kochankę żołnierzowi i wywiózł do Aten,  
Jeśli zatem ten nasz podstęp uda się wykonać,  
Nawet nie wiesz, co dostaniesz!

AKROTELEUTIUM

A tamta niewiasta<sup>256</sup>,

Czy się także coś przyczyni?

PERIPLEKTOMENUS

Najpiękniej, najsprytniej —

AKROTELEUTIUM

No, tom pewna, że się uda. Gdy z naszych chytrności  
Jedną spółkę tu zrobimy, to nie mam obawy,  
By nas mógł ktoś przewyciężyć w przebiegłym podstępie<sup>257</sup>.

PERIPLEKTOMENUS

Chodźmyż teraz tu do domu, rzecz mądrze przeciwżyć,  
Żeby sprytnie i dokładnie, co trzeba, wykonać,  
Nic nie pokpić, gdy on przyjdzie.

AKROTELEUTIUM

Więc czemu czas tracisz?

*Wszyscy troje wchodzą do domu Periplektomenusa.*

<sup>255</sup>ze świetnym ładunkiem — łągarstw, które mu napcham do głowy, by łatwiej dał się złapać. [przypis tłumacza]

<sup>256</sup>tamta niewiasta — Filokomazjum. [przypis tłumacza]

<sup>257</sup>przewyciężyć w przebiegłym podstępie — naśladownictwo aliteracji oryginału: *subdola perfidia pervincamur*. [przypis tłumacza]

## AKT CZWARTY

*Pyrgopolinices, Paestrio*

*wchodzą od strony miasta, żywo rozmawiając.*

PYRGOPOLINICES

Jak to miło, jeśli sprawa uda się po myśli.  
Właściem<sup>258</sup> mego pieczeniara dziś wysłał do króla  
Seleukosa — z żołdakami, których tu nająłem,  
By królestwa mu bronili: będę miał wywczasy<sup>259</sup>!

PALESTRIO

Wiesz, dbaj raczej o rzecz swoją, nie o Seleukosa,  
Zwłaszcza że ci nową gratkę — świetną — dziś szykuję.

PYRGOPOLINICES

Owszem, wszystko poodkładam, a ciebie posłucham.  
Mów — mój słuch ci wprost poddaję pod twoje rozkazy<sup>260</sup>.

PALESTRIO

*z tajemniczą miną*

Tylko się oglądnij wkoło, żeby ktoś nie złapał<sup>261</sup>,  
Niby ptaszków, tych słów naszych. Bo mi rozkazano  
W tajemnicy rzecz załatwić.

PYRGOPOLINICES

*obejrzał się dookoła*

Nie, nie ma nikogo.

PALESTRIO

*daje mu pierścień*

A więc masz tu przede wszystkim zadatek miłości.

PYRGOPOLINICES

*bierze pierścień*

Cóż to? Skąd to?

PALESTRIO

Od kobiety — wspaniałej, rozkosznej,  
Co cię kocha, pragnąc twojej uroczej urody<sup>262</sup>!  
Jej służąca mi przyniosła ten pierścień dla ciebie.

PYRGOPOLINICES

Jakże ona? Pani z rodu czy też wyzwolona,  
Z niewolnicy?

PALESTRIO

Też pytanie! Ja bym śmiało posłować  
Od wyzwolenicy jakiejś, do ciebie, co nawet  
Odpowiedzi już nastarczyć nie możesz tym paniom  
Z rodu — co cię pożądają?

<sup>258</sup>właściem (...) wysłał — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: właśnie wysłałem. [przypis edytorski]

<sup>259</sup>wywczasy — dziś tylko w lm.: wypoczynek, dłuższa przerwa w pracy lub nauce; wczasy, urlop; od daw. *wyuczias*: odpoczynek. [przypis edytorski]

<sup>260</sup>mój słuch ci wprost poddaję pod twoje rozkazy (*auris meas profecto dedo in dicionem tuam*) — styl wojskowy. [przypis tłumacza]

<sup>261</sup>żeby ktoś nie złapał / Niby ptaszków, tych słów naszych (*ne quis nostro hic auceps sermoni siet*) — por. wyżej, w. 684. [przypis tłumacza]

<sup>262</sup>uroczej urody — *pulchram pulchritudinem*. [przypis tłumacza]

PYRGOPOLINICES

Zamężna czy wdowa?

PALESTRIO

I zamężna jest, i wdowa.

PYRGOPOLINICES

Jakże ona może

Być zamężną — a i wdową?

PALESTRIO

A bo ją wydano

W młodym wieku za starego.

PYRGOPOLINICES

A to doskonale!

PALESTRIO

Piękna i wytworna przy tym.

PYRGOPOLINICES

Ej, strzeż mi się kłamać!

PALESTRIO

Ona jedna tylko godna twych wdzięków.

PYRGOPOLINICES

Dalibóg,

To być musi strasznie piękna! A co to za jedna?

PALESTRIO

*na ucho*

Żona tego tu z sąsiedztwa, Periplektomena,  
Mrze za tobą, chce go rzucić, nie cierpi starego.  
Każe więc cię teraz prosić i zakłóć na wszystko,  
Byś jej zechciał rzecz ułatwić.

podstęp

PYRGOPOLINICES

Owszem, oczywiście —

Jeśli ona tego pragnie.

PALESTRIO

Jak pragnie! Pożąda!

PYRGOPOLINICES

Tak — a z tą kochanką w domu co wtedy zrobimy?

PALESTRIO

Każ, niech idzie, gdzie chce sama — zwłaszcza że jej siostra  
Bliźnia tu przybyła z matką, żeby ją wziąć z sobą.

PYRGOPOLINICES

Co? Jej matka tu przybyła?

PALESTRIO

Ci, co wiedzą, mówią.

PYRGOPOLINICES

*zacięra ręce*

Ależ to sposobność świetna, by dziewczki się pozbyć!

PALESTRIO

Wiesz, jak to najlepiej zrobić?

PYRGOPOLINICES

No mów, dawaj radę!

PALESTRIO

Chcesz ją migiem stąd usunąć, by poszła bez krzyku?

PYRGOPOLINICES

Właśnie.

PALESTRIO

Więc tak musisz zrobić. Masz dosyć bogactwa,  
Każ więc dziewce, niech zatrzyma to złoto, klejnoty,  
Coś ją stroił, niech z tym idzie, gdzie jej się spodoba.

PYRGOPOLINICES

Świetnie mówisz. Lecz co wtedy, jeśli tę tu stracę,  
A ta nagle plan swój zmieni?

PALESTRIO

Trudna z tobą sprawa!  
Toż cię kocha, jak swe oczy!

PYRGOPOLINICES

Bo Wenus mnie kocha!<sup>263</sup>

PALESTRIO

Pst! Bo drzwi się otwierają. Usun się tu chyłkiem.  
Ta fregata<sup>264</sup>, co wypływa, to jej pośredniczka.

*Wychodzi Milfidippa.*

PYRGOPOLINICES

Co? Fregata?

PALESTRIO

Jej służąca, co przed dom wychodzi,  
Ta, co pierścień ten przyniosła, com ci dał.

PYRGOPOLINICES

Dalibóg,

Ale śliczna!

PALESTRIO

Ba, przy tamtej — to małpa lub sowa!  
Widzisz, jak oczyma strzela i strzyże uszami?<sup>265</sup>

<sup>263</sup>Bo Wenus mnie kocha — nic dziwnego, że ziemskie kobiety kochają się w ulubieńcu bogini. [przypis tłumacza]

<sup>264</sup>fregata (łac. *celox*, gr. *κέλις, κελήτιον*) — zręczna, obrotna pokojóweczka hetery słusznie otrzymuje tę nazwę, skoro sama pani nazywa się u Plauta czasem *navis praedatoria*, „okręt piracki” (*Bracia*, w. 348). [przypis tłumacza]

<sup>265</sup>oczyma strzela i strzyże uszami — tłumaczenie swobodne, naśladuje aliterację oryginału: *viden... oculis venaturam facere atque aucupium auribus*. [przypis tłumacza]

*Milfidippa, Pyrgopolinices, Paestrio.*

MILFIDIPPA

*na stronie*

Aha, już jest cyrk przed domem<sup>266</sup>, tu mam grać tę szopę.

Udam, że ich nie dojrzała i że jeszcze nie wiem,

Że tu są.

PYRGOPOLINICES

Pst! Podśłuchajmy, czy co o mnie powie.

MILFIDIPPA

Może tu jest ktoś w bliskości, co się więcej troszczy

O drugiego niż o siebie, nie ma innych zajęć,

Tylko mnie tu podpatruje? Takich to się boję,

Żeby w drogę mi nie weszli i nie przeszkodzili,

Gdy tu wyjdzie i tam przejdzie, ta, co go pożąda,

Pani moja, której teraz z miłości, nieszczęsnej,

Serce skacze! Która kocha tego przepięknego,

Przeurodziwego wodza — Pyrgopolinika!

PYRGOPOLINICES

*na stronie*

Więc i ta się we mnie kocha: chwali mą urodę.

Nic tu czyścić nie potrzeba.<sup>267</sup>

PALESTRIO

*na stronie*

Jak to mam rozumieć?

PYRGOPOLINICES

*jak wyżej*

Jak? Wszak mówi czystą prawdę i wcale nie brudną.

PALESTRIO

*jak wyżej, ironicznie, zerkając ku widzom*

Nic brudnego nie dotyka, wszak mówi o tobie.

PYRGOPOLINICES

*jak wyżej*

Ależ z niej jest strasznie ładna i gładka niewiasta!

Dalibóg, że już mnie troszkę — — — rozbiera, Paestrio.

PALESTRIO

*jak wyżej*

Boś na oczy jeszcze tamtej —

PYRGOPOLINICES

*jak wyżej — przerywa*

Tak, kiedyż ją ujrzę?

A tymczasem — tak mnie ciągnie do tej tu fregatki!

PALESTRIO

*jak wyżej*

<sup>266</sup>*cyrk przed domem* — niby jak w cyrku, dla zadowolenia widzów mają się odbyć igrzyska — z głupim żołnierzem. [przypis tłumacza]

<sup>267</sup>*Nic tu czyścić nie potrzeba* (*huius sermo hau cinerem quaeisat*) — dosłownie: „jej mowa nie potrzebuje popiołu” (do wyczyszczenia jej); następuje gra słów na temat „czystej prawdy” (w oryginale: *loquitur laute*) i „brudu” w charakterze żołnierza. [przypis tłumacza]

Nie, nie, tej daj spokój. To jest — — moja narzeczona<sup>268</sup>,  
Gdy ty z tamtą się ożenisz, ja tę zaraz pojmem.

PYRGOPOLINICES

*jak wyżej*

Czemuż się nie ozwiesz do niej?

PALESTRIO

*jak wyżej*

Chodź więc tutaj za mną.

PYRGOPOLINICES

*jak wyżej*

Idę, idę, jak twój sługa.

MILFIDIPPA

Oby mi się dało

Z tym człowiekiem się rozmówić, do którego wysła!

PALESTRIO

*staje przed nią*

Da się, będzie tak, jak pragniesz! Bądź więc dobrej myśli!  
Nic się nie bój! Jest tu człowiek, który wie, gdzie szukać  
Tego, czego poszukujesz!

MILFIDIPPA

Kogoż ja to słyszę?

PALESTRIO

Towarzysza twych zamysłów, współnika twych planów!

MILFIDIPPA

A więc już nie taję tego, co — taję!

PALESTRIO

A właśnie,

Owszem — taisz i nie taisz.

MILFIDIPPA

Jak to mam rozumieć?

PALESTRIO

Przed niewtajemniczonymi — to taisz. Ja jednak  
Jestem wiernym powiernikiem.<sup>269</sup>

MILFIDIPPA

A więc daj znak na to,

Żeś jest z tych — — wtajemniczonych<sup>270</sup>!

PALESTRIO

*robi dziwne znaki rękami i jeszcze dziwniejszą tajemniczą minę*

<sup>268</sup> *moja narzeczona* — zmyśla, żeby żołnierza od niej odwieść i nie dopuścić do pokrzyżowania planów. [przypis tłumacza]

<sup>269</sup> *Jestem wiernym powiernikiem — sum tibi firme fidus* (aliteracja). [przypis tłumacza]

<sup>270</sup> *z tych... wtajemniczonych (barunc Baccharum es)* — dosłownie: „z tych bakchantów”, aluzja do tajnych związków bakchicznych, które później doprowadziły do sławnego procesu o bakchanalie [przeprowadzonego w 186 p.n.e. w sprawie przestępstw seksualnych i zbrodni, do jakich miało dochodzić w związkach bakchicznych; aresztowano 7000 osób, z czego większość stracono, zaś senat specjalną uchwałą rozwiązał istniejące związki i zakazał bachanaliów; red. WL]. [przypis tłumacza]

Więc — — pewna niewiasta  
W pewnym się mężczyźnie kocha.

MILFIDIPPA

No, takich jest wiele!

PALESTRIO

Lecz niewiele z nich posyła podarunki z palca<sup>271</sup>!

MILFIDIPPA

No tak, teraz cię poznaję — ciemność wyjaśniłeś<sup>272</sup>,  
A może tu jest ktoś jeszcze?

PALESTRIO

Jest albo go nie ma.<sup>273</sup>

MILFIDIPPA

Chciałabym cię w cztery oczy.

PALESTRIO

Na długo czy krótko?

MILFIDIPPA

Na trzy słowa.

PALESTRIO

*odchodząc, mówi do żołnierza*  
Zaraz wrócę.

PYRGOPOLINICES

A cóż ja? Tak długo  
Mam stać tutaj z tą urodą i z tą moją sławą  
Tak na próżno?

PALESTRIO

Toż wytrzymaj, postójże tu trochę,  
Przecież to dla ciebie robię.

PYRGOPOLINICES

Mrę z niecierpliwości!

PALESTRIO

Z tym towarem — sam wiesz o tym — trza tu ostrożniutko!<sup>274</sup>

PYRGOPOLINICES

Rób więc, rób, jak sam uważasz.

PALESTRIO

*do widzów*

Kamień nie jest głupszy!

<sup>271</sup> *podarunki z palca* — mowa o pierścieniu posłanym rzekomo przez żonę Periplektomenusa żołnierzowi, zob. wyżej, w. 1076. [przypis tłumacza]

<sup>272</sup> *ciemność wyjaśniłeś* — *fecisti ex proclivo planum*, dosłownie: „ze spadzistości zrobiłeś równinę”. [przypis tłumacza]

<sup>273</sup> *est albo go nie ma* — tzn. zależnie od tego, jak ty chcesz, czy chcesz wykonać plan umówiony, czy nie. [przypis tłumacza]

<sup>274</sup> *Z tym towarem* — *sam wiesz o tym* — *trza tu ostrożniutko* (*pedetenptim tu hic scis tractari solitas basee huiusmodi mercis*) — *merx*, „towar” oznacza u Plauta często kobietę. W przypadku cytowanym wyraz ten użyty w znaczeniu pogardliwym. [przypis tłumacza]



*do żołnierza*  
Zaraz wrócę.

*Przechodzi do Milfidippy i mówi z nią na stronie*  
Coś ty chciała?

MILFIDIPPA  
Rady, jak uderzyć.  
Na tę Troję.<sup>275</sup>

PALESTRIO  
Że go kocha —

MILFIDIPPA  
*przerywa*  
Wiem już o tym.

PALESTRIO  
Chwal więc  
Jego piękność i urodę, mów o jego czynach —

MILFIDIPPA  
Na to baczę przede wszystkim — jak ci już mówiłam.

PALESTRIO  
Dbaj o resztę, śledź uważnie i trop moje słowa.

PYRGOPOLINICES  
*niecierpliwi się*  
Może wreszcie trochę czasu i dla mnie dziś znajdziesz?  
Chodźże raz, ty ciuro!<sup>276</sup>

PALESTRIO  
Jestem. — Rozkazuj, co zechcesz.

PYRGOPOLINICES  
Cóż ci ona opowiada?

PALESTRIO  
*na stronie*  
A mówi, że tamta  
Biedna, dręczy się, rozpacza, cała we łzach tonie,  
Bo cię pragnie, bo wciąż tęskni. Dlatego też właśnie  
Ją posyła tu do ciebie.

PYRGOPOLINICES  
*na stronie*  
Kaź, niech się tu zbliży.

PALESTRIO  
*jak wyżej*  
Wiesz, co tobie radzę zrobić? Udaj wielki przesył,  
Jakbyś nic ochoty nie miał; wpadnij na mnie z krzykiem,  
Że cię tak pospolituję<sup>277</sup>.

---

<sup>275</sup>*Rady, jak uderzyć / Na tę Troję* — *quo pacto hoc Ilium appelli / velis, ut ferrem abs te consilium*, Leo. [przypis tłumacza]

<sup>276</sup>*ty ciuro* — *remeligo*, Leo [*ciura*: sługa w obozie wojskowym, pacholek; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>277</sup>*pospolitować* (daw.) — lekceważyć. [przypis edytorski]

PYRGOPOLINICES

*jak wyżej*

Pamiętam, posłucham.

PALESTRIO

*na głos*

Ciebie szuka. Mam ją wołać?

PYRGOPOLINICES

Czego chce? Niech przyjdzie.

PALESTRIO

*do Milfidippy*

Czy chcesz czego? Chodźże tutaj.

MILFIDIPPA

*podchodzi i z przesadnie czolobitnym ukłonem mówi*

Ach, witaj, ty piękny!

PYRGOPOLINICES

*do siebie*

Mój przydomek wymieniła.

*do Milfidippy*

Niech ci bogi darzą!

MILFIDIPPA

*niby tak zakłopotana, że słów znaleźć nie może*

Ach, żyć z tobą —

PYRGOPOLINICES

Chcesz zbyt wiele.

MILFIDIPPA

Lecz nie o mnie mówię,

O mej pani — mrze za tobą.

PYRGOPOLINICES

Ach, więcej jest takich,

Ale nic nie mają z tego.

MILFIDIPPA

Wcale się nie dziwię,

Że się tak wysoko cenisz; człowiek taki piękny,

Taki sławny z swej dzielności, z urody i czynów!

Jakież człowiek mógłby godniej kiedyś bogiem zostać<sup>278</sup>?

Pochlebstwo

PALESTRIO

Tak, tak, to już nie jest człowiek —

*na stronie, do widzów*

Sęp<sup>279</sup> nawet ma, myślę,

Więcej w sobie człowieczeństwa niżli on!

<sup>278</sup>kiedyś bogiem zostać — bo tak wielkich bohaterów czeka apoteoza. [przypis tłumacza]

<sup>279</sup>sęp — ptak ten budził wstręt powszechny. [przypis tłumacza]

PYRGOPOLINICES

Więc skoro

Ona mnie tu tak wychwała, ja — głowę do góry.

*Chodzi wielkimi krokami z wysoko zadartym nosem.*

PALESTRIO

*do Milfidippy, na stronie*

Widzisz, jak się dmie ten nicpoń?

*do Pyrgopolinicesa*

Odpowiedz jej wreszcie,

Ona przecież jest od tamtej, com ci właśnie mówił.

PYRGOPOLINICES

Lecz od której? Tak ich wiele wciąż mi się narzuca,  
Że nie mogę ich spamiętać.

MILFIDIPPA

Od tej, co ograbia

Swoje palce, by tve ubrać.

*wskazuje pierścień na jego palcu*

Bo ten pierścień właśnie

Od tej, co się w tobie kocha, do niegom przyniosła,  
By ci oddał.

PYRGOPOLINICES

Więc, kobieto, o cóż ci to chodzi?

MILFIDIPPA

Byś nie wzgardził tą kobietą, co się w tobie kocha,  
W tobie swoje widzi życie. Od ciebie jedynie  
To zależy, czy żyć będzie, czy też nie —

PYRGOPOLINICES

*przerywa*

Więc — co — chce?

MILFIDIPPA

Mówić z tobą, ścisnąć, pieścić — bo jeśli nie zechcesz  
Jej dopomóc — no — to ona — na śmierć się zamartwi.

*przymila się*

No więc, mój ty Achillesie, zrób to, co cię proszę,  
I uratuj piękną — pięknie, pokaż, żeś łaskawy,  
O ty, wielki miast zdobywco, ty pogromco królów!

*Pada na kolana.*

PYRGOPOLINICES

*do Palestriona*

Jakież to nieznośne rzeczy! Wieleżem ci razy,  
Ty gałganie, zakazywał, żebyś mą osobą  
Nie szafował tak dla wszystkich.

PALESTRIO

*do Milfidippy*

No, słyszysz, kobieto?

Jużem ci to raz powiedział i teraz ci mówię:

Jeśli się knurowi temu dobrze nie zapłaci,  
On nasienia nie użyczy pierwszej lepszej świni<sup>280</sup>.

MILFIDIPPA  
Więc dostanie, wiele zechce.

PALESTRIO  
Talent<sup>281</sup> musi dostać  
Czystym złotem filippejskim<sup>282</sup>, bo mniej nie przyjmuje  
Od nikogo.

MILFIDIPPA  
To dalibóg, jeszcze strasznie tanio.

PYRGOPOLINICES  
Ja bom nigdy nie miał w sobie ni śladu chciwości;  
Dość mam bogactw; wszak posiadam przeszło tysiąc korcy<sup>283</sup>  
Czystym złotem filippejskim —

PALESTRIO  
*wtrąca się*  
Nie mówiąc o skarbcach!  
Nadto srebra całe góry — nie sztaby — tak wielkie,  
Że im Etna nie dorówna.

MILFIDIPPA  
*nie mogąc się wstrzymać od śmiechu, na stronie do Paestriona*  
To ci łgarz, doprawdy!

PALESTRIO  
*na stronie do Milfidippy*  
Co? Kpię dobrze?

MILFIDIPPA  
*jak wyżej*  
A ja gorzej? Czy źle go podpuszczam?

PALESTRIO  
*jak wyżej*  
Doskonale.

MILFIDIPPA  
*jak wyżej*  
Lecz mój drogi, już bym chciała odejść.

PALESTRIO  
*do Pyrgopolinicesa*  
Toż jej przecież coś odpowiedz. Tak lub nie!

<sup>280</sup>*pierwszej lepszej świni (quemquam porcellam, Reiz.)* — Rzymian, zamiłowanych rolników i hodowców świń (zob. wyżej, w. 662) nie raziło to porównanie. [przypis tłumacza]

<sup>281</sup>*talent* — staroż. jednostka wagi i wartości (wg wagi kruszcu); ateński talent miał wagę ok. 26 kg i jako jednostka wartości odpowiadał tej ilości czystego srebra. [przypis edytorski]

<sup>282</sup>*czystym złotem filippejskim* — złote monety wybite przez Filipa Macedońskiego (360–336 p.n.e.) były w wielkiej cenie. [przypis tłumacza]

<sup>283</sup>*korcy* — dziś popr. forma D.lm.: korców; *korzec*: daw. jednostka objętości produktów sypkich (ziarna, mąki itp.); korzec rzymski (*modius*) liczył ok. 10,5 litra. [przypis edytorski]

MILFIDIPPA

Dlaczegoż

Tę nieszczęsną tak zamęczasz, co nic ci nie winna?

PYRGOPOLINICES

No więc niech tu wyjdzie do nas. Powiedz jej, że zrobię  
Wszystko, co chce.

MILFIDIPPA

To rozumiem, teraz dobrze robisz,

Gdy chcesz tej, co ciebie pragnie —

PALESTRIO

*na stronie*

Wcale sprytna główka.

MILFIDIPPA

I gdy próśb mych nie odrzucasz, dajesz się ubłagać.

*na stronie do Palestriona*

Co? Kpię dobrze?

PALESTRIO

*jak wyżej, dusząc się ze śmiechu*

Już nie mogę od śmiechu się wstrzymać.

MILFIDIPPA

*jak wyżej*

Więc odwracam się od ciebie.

PYRGOPOLINICES

Ty nie wiesz, kobieto,

Co za zaszczyt ja jej robię.

MILFIDIPPA

Wiem i to jej powiem.

PALESTRIO

Wszak mógł innej wprost za złoto sprzedać tę przysługę!

MILFIDIPPA

O, z pewnością, ja ci wierzę.

PALESTRIO

Sławnych wojowników

Rodzą zawsze te kobiety, które on zapłodni;

Chłopcy żyją lat osiemset.

pochlebstwo

MILFIDIPPA

*na stronie*

Ej, ty sowizdrzale!

PYRGOPOLINICES

Ba, po tysiąc nawet żyją, od wieku do wieku.

PALESTRIO

*do Pyrgopolinicesa*

Powiedziałem mniej, dlatego, żeby nie myślała,

Że ja w oczy chcę okłamać.

MILFIDIPPA

*udaje szalony podziw*

Oj! Wieleż lat tedy

Ten żyć będzie, czyje dzieci tak długo żyć mają?

PYRGOPOLINICES

Urodziłem się, kobieto, na drugi dzień potem,

Jak zrodziła Ops Jowisza<sup>284</sup>.

PALESTRIO

*do Milfidippy*

Bo gdyby się wcześniej

Był urodził — on by rządził, nie Jowisz, na niebie.

MILFIDIPPA

*do Paestriona na stronie, pokładając się od śmiechu*

Już, już dosyć, ja cię proszę! Pozwólcie mi odejść

Z życiem, jeśli to możliwe!<sup>285</sup>

PALESTRIO

*urzędowo do Milfidippy*

Masz odpowiedź, odejdz!

MILFIDIPPA

Idę, by tu przyprowadzić tę, co mam jej sprawę.

próżność

*do Pyrgopolinicesa*

Chcesz coś jeszcze?<sup>286</sup>

PYRGOPOLINICES

Tak — bym nie był jeszcze więcej piękny,

Niżli jestem — taki kłopot mam z moją urodą!

PALESTRIO

*do Milfidippy*

Co tu stoisz — idźże wreszcie!

MILFIDIPPA

Idę.

PALESTRIO

*biegnie za nią i mówi tak, że Pyrgopolinices nie słyszy*

Słuchaj jeszcze,

Powiedz jej to na rozum i sprytnie, tak, żeby

Aże serce w niej skakało! A Filokomazjum,

Jeśli jest tam, to jej powiedz, by przeszła do domu,

Że on tu jest.

MILFIDIPPA

*do niego, na stronie*

Ona tu jest — razem z moją panią<sup>287</sup>,

Obie naszą tę rozmowę skrycie podsłuchały.

<sup>284</sup>Jak zrodziła Ops Jowisza — Jowisz urodził się na początku świata jako syn Kronosa i Rhei, zwanej przez Rzymian Ops. [przypis tłumacza]

<sup>285</sup>Z życiem, jeśli to możliwe — bo inaczej umrę ze śmiechu. [przypis tłumacza]

<sup>286</sup>Chcesz coś jeszcze? — zwykły naówczas zwrot na odchodnym. Odpowiadano krótko (często samym gestem): „nie”, ale u Plauta następuje najczęściej obszerniejsza komiczna odpowiedź. [przypis tłumacza]

<sup>287</sup>Ona tu jest — razem z moją panią, obie naszą tę rozmowę... — *hic cum erast: [ambae] clam nostrum, hunc sermonem...*, Niem. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

*na stronie*

Świetnie! Według tej rozmowy sprytniej rzecz urzędzą.

MILFIDIPPA

*jak wyżej*

Idę — już mnie nie zatrzymuj!

PALESTRIO

Ani cię nie trzymam,

Ni cię tykam, ni cię — — dosyć.<sup>288</sup>

PYRGOPOLINICES

*wola za nią*

Każ jej, niech tu wyjdzie

Jak najprędzej! Już my tutaj rzecz tę załatwimy!

*Pyrgopolinices, Paestrio.*

PYRGOPOLINICES

Cóż mi teraz, Paestrio, radzisz z nią uczynić,  
Z kochanką? Wszak nie mogę — w żaden sposób — pierwaj,  
Zanimbym się jej pozbył, tej przyjąć do domu.

PALESTRIO

Co mnie pytasz, co robić? Przecież ci mówił<sup>289</sup>,  
W jaki sposób to zrobić bez żadnych przykrości.  
Niech trzyma wszystko złoto i szatki kobiece,  
Coś ją stroił. Niech bierze, trzyma i zabiera.  
Powiedz, że czas najwyższy już na nią do domu,  
Powiedz, że tu jest matka i jej bliźnia siostra  
I że z nimi najlepiej do domu zajedzie.

Sługa, Podstęp

PYRGOPOLINICES

A skąd wiesz, że są tutaj?

pożądanie

PALESTRIO

Bom na własne oczy

Widział tutaj jej siostrę.

PYRGOPOLINICES

Więc się z nią spotkała?

PALESTRIO

Spotkała.

PYRGOPOLINICES

A czy ona, myślisz — też do rzeczy?<sup>290</sup>

PALESTRIO

Na wszystkie masz ochotę.

<sup>288</sup>Ni cię tykam, ni cię... dosyć (*neque te tango neque te... taceo*) — prawdziwe rzymskie poczucie przyzwoitości  
każe Plautowi nieraz wstrzymać się od wyraźnego powiedzenia czegoś nieprzystojnego. [przypis tłumacza]

<sup>289</sup>Przecież ci mówił — zob. wyżej, w. 1103. [przypis tłumacza]

<sup>290</sup>A czy ona myślisz — też do rzeczy — *equid fortis visast?* [przypis tłumacza]

PYRGOPOLINICES

A cóż o tej matce  
Mówiła, że gdzie ona?

PALESTRIO

Retman<sup>291</sup> mi powiedział,  
Ten, co je tutaj przywiózł, że matka na statku  
Leży chora na oczy, oczy zapuchnięte.  
A retman tu w sąsiedztwie zajechał w gościnę.

PYRGOPOLINICES

A on — myślisz — do rzeczy?

PALESTRIO

Idź! Byłbyś doprawdy,  
Świetny ogier do klaczy — tak ci się chce gonić  
Za samcem czy samicą. — A teraz do rzeczy.

PYRGOPOLINICES

A co do twojej rady, to chciałbym, byś z tamtą  
Pomówił o tej sprawie. Ty z nią jakoś lepiej  
Rozmówić się potrafisz.

PALESTRIO

Cóż ja, zamiast ciebie?  
Toż sam byś z nią pomówił, sam swą rzecz załatwił?  
Powiedz, że się koniecznie już musisz ożenić,  
Że ci to krewni radzą, zmuszają znajomi —

PYRGOPOLINICES

Tak sądzisz?

PALESTRIO

A dlaczegoż nie miałbym tak sądzić?

PYRGOPOLINICES

No to więc tutaj wejdę. A ty tu przed domem  
Pilnuj, byś mnie wywołał, skoro ona wyjdzie.

PALESTRIO

Załatw tylko twą sprawę.

PYRGOPOLINICES

Co? Już załatwiłem:  
Nie zechce dobrowolnie, gwałtem ją wyrzucę!

PALESTRIO

O, tego strzeż się robić. Raczej dobrowolnie  
Niech od ciebie odejdzie. A daj jej to także,  
Com mówił. I niech złoto, klejnoty zabierze,  
Te, coś jej podarował.

PYRGOPOLINICES

Właśnie tak chcę zrobić.

---

<sup>291</sup>retman (daw., z niem.) — sternik, nawigator; tu: kapitan statku. [przypis edytorski]



PALESTRIO

Łatwo, myślę, rzecz sprawisz. Lecz wejdźże do domu,  
Nie stój tutaj.

PYRGOPOLINICES

Już idę. Jestem ci posłuszny.

*Wchodzi do swego domu.*

PALESTRIO

*sam do widzów*

No więc, czy ten gach-żołnierz nie jest całkiem taki,  
Jakem to wam powiedział?<sup>292</sup> — Teraz mi potrzeba,  
Żeby Akroteleutium tutaj do mnie wyszła,  
Służąca lub Pleusikles. O, na Jupitera,  
Toż mnie sama Pomyślność<sup>293</sup> ze wszech stron wspomaga!  
Bo ci, których najwięcej teraz ujrzyć chciałem,  
Razem tutaj wychodzą, widzę, od sąsiada!

*Akroteleutium, Milfidippa, Paestrio, Pleusikles.*

AKROTELEUTIUM

*do wychodzących ostrożnie z domu Periplektomenusa Milfidippy i Pleusiklesa*  
Chodźcie, lecz się oglądajcie, czy tu kogoś nie ma.

MILFIDIPPA

Nie, nie widzę tu nikogo, prócz tego jednego,  
Kogo właśnie chcemy spotkać.

PALESTRIO

A ja was!

MILFIDIPPA

Co słyhać,  
Architekcie nasz<sup>294</sup>?

PALESTRIO

Co mówisz? Ja jestem architekt?

MILFIDIPPA

Może nie?

PALESTRIO

Toż wobec ciebie ja nie jestem godzien  
Nawet kołka wbić do ściany!

MILFIDIPPA

*protestując*

Doprawdy!

---

<sup>292</sup>No więc, czy ten gach-żołnierz nie jest całkiem taki, Jakem to wam powiedział? — Numquid videtur demutare alio atque uti / dixi esse vobis dudum hunc moechum militem? Lachmann. Por. wyżej, w. 88 i nast. [przypis tłumacza]

<sup>293</sup>Pomyślność (Commoditas) — bóstwo, przez Plauta stworzone. [przypis tłumacza]

<sup>294</sup>architekcie nasz — chytry Paestrio stale otrzymuje tytuł „architekta”, podstępów oczywiście, por. wyżej, w. 1013. [przypis tłumacza]

PALESTRIO

Przespytnie,  
Przeobrotnie jesteś chytra! Jak ona to ślicznie  
Bakę<sup>295</sup> ćmiła żołnierzowi!

MILFIDIPPA

To wszystko za mało!

PALESTRIO

Wszystko dobrze! Cała sprawa idzie nam jak z płatka,  
Tylko wy mi tak jak dotąd dzielnie pomagajcie.  
Żołnierz poszedł sam do domu, prosić swą kochankę,  
Żeby z matką i ze siostrą do Aten wróciła.

PLEUSIKLES

Doskonale.

PALESTRIO

Lecz co więcej, złoto i klejnoty,  
Co ją stroił, teraz wszystko w darze jej oddaje,  
Żeby tylko szła od niego: tak mu poradziłem!

PLEUSIKLES

Łatwo pójdzie — gdy on pragnie, a ona chce tego.

PALESTRIO

Nie wiesz, gdy z głębokiej studni do góry się wspinasz,  
Że najniebezpieczniej wtedy, gdyś jest już u szczytu,  
Byś nie runął w dół z powrotem? Otóż nasza sprawa  
Właśnie tu u szczytu studni teraz się rozgrywa.  
Jeśli żołnierz coś przewącha, to z tego wszystkiego  
Nic mu zabrać nie zdołamy: w tej chwili najwięcej  
Trza podstępów!

PLEUSIKLES

Lecz, jak widzę, jest na czym budować.  
Trzy kobiety, tyś jest czwarty, ja: pięć, stary<sup>296</sup> szósty,  
Z tej chytrności, co w nas siedzi, jak nas jest sześcioro,  
To na pewno da się dobyć na tyle podstępu,  
By gród zdobyć, nie wiem jaki.

PALESTRIO

Tylko — do roboty!<sup>297</sup>

AKROTELEUTIUM

*do Paestriona*

Otóż po to tu jesteśmy, po twoje rozkazy.

PALESTRIO

*przybiera postawę wodza*

Doskonale. Teraz tobie

*do Akroteutium*

<sup>295</sup>*bakę ćmić, świecić* (daw., gw.) — mydlić oczy; pochlebiać. [przypis edytorski]

<sup>296</sup>*stary* — Periplektomenus. [przypis tłumacza]

<sup>297</sup>*Tylko do roboty* — Paestrionowi (nie Pleusiklesowi) przypisuje te słowa Niem. [przypis tłumacza]

tę daję prowincję.<sup>298</sup>

AKROTELEUTIUM

*klaniając się*

Wszystko — wodzu — co zażadasz i co w moich siłach.

PALESTRIO

Chcę, byś pięknie, sprytnie, sprawnie żołnierza nabrała.

podstęp

AKROTELEUTIUM

Wszak to rozkosz, co mi każesz.

PALESTRIO

A wiesz, w jaki sposób?

AKROTELEUTIUM

Wiem, mam udać, że mnie miłość do niego roznosi.

PALESTRIO

Tak.

AKROTELEUTIUM

Że niby z tej miłości rzucam to małżeństwo,  
Bo z nim pragnę się połączyć.

PALESTRIO

Tak, wszystko w porządku.

Tylko jedno: ten dom, powiedz, że to jest twój posag  
I że stary już się wyniósł, gdyś z nim rozwód wzięła,  
Żeby on się znów wejść nie bał do cudzego domu.

AKROTELEUTIUM

Tak, to słusznie.

PALESTRIO

A gdy wyjdzie, powinnaś udawać —  
Już z daleka — że swą piękność, przy jego urodzie  
Za nic masz — i że się korzysz przed jego bogactwem;  
Przy tym chwal i jego piękność, urok, wdzięk, urodę —  
Dość wskazówek?

AKROTELEUTIUM

Już wiem wszystko. A możesz być pewien  
Że me dzieło tak wyładzę, iż nic w nim nie zganisz.

PALESTRIO

Dobrze —

*do Pleusiklesa*

Teraz ty się dowiedz, co ja ci rozkażę:  
Zaraz, gdy się to odbędzie, gdy ona tu wejdzie<sup>299</sup>  
Ty patrz, byś tu do nas<sup>300</sup> przyszedł w ubraniu retmańskim.

<sup>298</sup>tę daję prowincję (*banc tibi impero provinciam*) — *provincia* oznacza pierwotnie „zakres działania”, przyznawany komuś przez władzę (np. przez naczelnego wodza, przez senat). [przypis tłumacza]

<sup>299</sup>gdy ona tu wejdzie — wskazuje dom Periplektomenusa; chodzi o chwilę, gdy wejdzie tam żołnierz, zwabiony przez Akroteleutium. [przypis tłumacza]

<sup>300</sup>tu do nas — do domu żołnierza. [przypis tłumacza]

Weź kapelusz rdzawociemny, na oczy weź szmatkę<sup>301</sup>,  
Taką z wełny — weź też płaszczyk także rdzawociemny,  
Bo to kolor jest żeglarski — zapnij go na barku,  
Tu, na lewym; obnaż ramię i przepasz się jakoś.  
Masz udawać, żeś jest sternik. A tu u starego  
Wszystko znajdziesz, co ci trzeba, bo on ma rybaków<sup>302</sup>.

PLEUSIKLES

Dobrze, więc się tak ubiorę. Ale co mam robić?

PALESTRIO

Przyjdź tu po Filokomazjum w imieniu jej matki,  
Jeśli jechać ma do Aten, by szybko do portu  
Szła wraz z tobą i niech każe zanieść do okrętu,  
Jeśli chce coś tam umieścić. A jeśli nie pójdzie,  
Że ty sam odpłynąć musisz, bo wiatr jest pomyślny.

PLEUSIKLES

Dobry obraz. A cóż dalej?

PALESTRIO

On ją zaraz wezwie,  
Żeby szła, by się śpieszyła, że matka ją czeka.

PLEUSIKLES

Strasznieś mądry.

PALESTRIO

Ja jej powiem, by o mnie prosiła  
Do pomocy: rzeczy zanieść za nią do przystani.  
On mi każe iść z nią razem. Ja wtedy — wiedz o tym —  
Wprost do Aten jadę z tobą.

PLEUSIKLES

A tam gdy przyjedziesz,  
Ja ci trzech dni nie pozwolę zostać niewolnikiem!<sup>303</sup>

PALESTRIO

Idź więc szybko, by się ubrać.

PLEUSIKLES

Masz coś jeszcze dla mnie?

PALESTRIO

Tak, byś dobrze to spamiętał.

PLEUSIKLES

A zatem odchodzę.

*Wchodzi do domu Periplektomenusa.*

PALESTRIO

*do kobiet*

<sup>301</sup>kapelusz rdzawociemny (*causeam ferrugincani*) — filcowy kapelusz z szerokimi kresami dla ochrony przed słońcem i deszczem używany przez żeglarzy, poza tym w ogóle w podróży; *na oczy weź szmatkę* (*scutulam ob os laneam*) — ma to być niby używana przez żeglarzy opaska na czole, tuż nad oczami, dla ochrony przed blaskiem słońca na morzu, a właściwie tylko przesłona twarzy, żeby utrudnić rozpoznanie Pleusiklesa. [przypis tłumacza]

<sup>302</sup>*on ma rybaków* — są to niewolnicy Periplektomenusa, którzy dokonują połowów ryb, a on je sprzedaje. [przypis tłumacza]

<sup>303</sup>*nie pozwolę zostać niewolnikiem* — wyzwolę cię. [przypis tłumacza]

I wy też tam zaraz idźcie — bo on tu z pewnością  
Lada chwila z domu wyjdzie.

AKROTELEUTIUM

*klaniając się głęboko razem z Milfidippą*  
Święte twe rozkazy!

PALESTRIO

*wpychając je do domu Periplektomenusa*  
Więc marsz, szybko. — Otóż właśnie, drzwi się otwierają.  
On wychodzi. A wesoly: dobrze rzecz załatwił.  
Leci biedak na to wszystko, co całkiem zmyślane!

*Pyrgopolinices, Paestrio.*

PYRGOPOLINICES

*mówi z radością do siebie, zacierając ręce*  
Wszystciuteńko załatwiłem z tą Filokomazjum,  
Tak jak chciałem, po przyjaźni i w najlepszej zgodzie.

PALESTRIO

Coś tak długo robił w domu?

PYRGOPOLINICES

Nigdy jeszcze nie czułem,  
By mnie ktoś tak strasznie kochał, jak dziś ta kobieta.

PALESTRIO

Jak to?

PYRGOPOLINICES

Wiele musiał mówić! Jak ciężko szła sprawa!  
Ażem wreszcie to osiągnął, com chciałem. — Darowałem,  
Dałem wszystko, czego chciała. — I ciebie jej także  
Darowałem.

PALESTRIO

*udaje przerażenie*

I mnie także? Ja mam żyć bez ciebie?

sluga

PYRGOPOLINICES

*klepie go po ramieniu*

No, no, bądź najlepszej myśli; będziesz wyzwolony.  
Wszystkom robił, by ją skłonić, żeby szła bez ciebie,  
Ona jednak napierała.

PALESTRIO

*obludnie*

Ha, w bogach nadzieja,  
No i w tobie. — Wreszcie jednak — choć mi to bolesne  
Tracił w tobie mego pana, pana najlepszego,  
To przynajmniej mnie pociesza, że z moją pomocą  
(Ale dzięki twojej urodzie) to ci się udało  
Z tą sąsiadką, co ci stręczę.

PYRGOPOLINICES

Co tu dużo gadać:  
Dam ci wolność i bogactwa, jeśli mi to sprawisz.

PALESTRIO

Ja ci sprawię.

PYRGOPOLINICES

Aż się palę!

PALESTRIO

Powoli, powoli.  
Panuj przecież nad swą żądzą! — O, sama wychodzi.

*Milfidippa, Akroteleutium, Pyrgopolinices, Paestrio.*

MILFIDIPPA

*wychodzi wraz z Akroteleutium, stają na boku i rozmawiają półgłosem*  
Oto, pani, jest ten żołnierz.

AKROTELEUTIUM

Gdzie?

MILFIDIPPA

Po lewej.

AKROTELEUTIUM

Widzę.

MILFIDIPPA

Zerknij boczkim, niech on nie wie, że my go widzimy.

AKROTELEUTIUM

*obserwując dłużej*

Ach, to on. — No już czas na nas, chociażśmy chytre,  
Przejsz chytrością siebie samych.

MILFIDIPPA

A więc ty zaczynaj.

AKROTELEUTIUM

*na głos do Milfidippy*

A więc to naprawdę — powiedz — z nim samym mówiłaś?

pochlebstwo

*na ucho do Milfidippy*

Nie szczędź głosu, niech usłyszy.

MILFIDIPPA

*z udaną dumą*

Z nim samym mówiłam

Najspokojniej, bez pośpiechu, tak długo, jak chciałam.

PYRGOPOLINICES

*do Paestriona na stronie*

Słyszysz?

PALESTRIO

*do Pyrgopolinicesa na stronie*

Słyszę. Jak się cieszy, że z tobą mówiła!

AKROTELEUTIUM

*do Milfidippy*

Ach, szczęśliwaś ty kobieta!

PYRGOPOLINICES

*do Paestriona*

Widzisz, jak mnie kocha!

PALESTRIO

Boś wart tego.

AKROTELEUTIUM

*do Milfidippy*

Dziw, co mówisz, żeś ty z nim mówiła  
I żeś go uprosić mogła. Bo, mówią, do niego  
Przystęp tylko jak do króla: przez list lub przez posła.

MILFIDIPPA

Bo też tylko z wielkim trudem mogłam z nim się spotkać  
I uzyskać, com prosiła.

PALESTRIO

*do Pyrgopolinicesa*

Sławnyś jest wśród kobiet!

PYRGOPOLINICES

Trudno, skoro tak chce Wenus.

AKROTELEUTIUM

Wenerzem<sup>304</sup> jest wdzięczna,  
Do niej modły ślę i prośby, by mi zdobyć dała  
Tego, kogo ja tak kocham i za kim tak tęsknię,  
By mych pragnień nie odrzącił i był łaskaw dla mnie.

miłość

MILFIDIPPA

Mam nadzieję, że tak będzie, chociaż wiele kobiet  
Tęskni za nim. Lecz on gardzi wszystkimi i wszystkie  
Wręcz odrząca, oprócz ciebie!

AKROTELEUTIUM

Otóż to mnie dręczy,  
Ten strach, skoro on tak dumny, żeby jego oczy  
Nie zmieniły jego planu, skoro mnie zobaczy,  
I by jego wyszukana uroda — od razu  
Nie wzgardziła mym wyglądem.

MILFIDIPPA

Nie, tego nie zrobi,  
Bądźże tylko dobrej myśli.

PYRGOPOLINICES

Jaka ona skromna!

<sup>304</sup>Wenerzem jest wdzięczna — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: Wenerze jestem wdzięczna. [przypis edytorski]

AKROTELEUTIUM

Boję się, czy twe pochwały teraz nie przewyższą  
Mej urody.

MILFIDIPPA

Dbalam o to — byś była piękniejsza,  
Niż on sobie wyobraża.

AKROTELEUTIUM

Jeśli mnie za żonę  
Wziąć nie zechce, to — dalibóg — do kolan mu padnę,  
Błagać będę. A jeżeli nie zdołam uzyskać,  
Targnę się na moje życie — bo wiem, że bez niego  
Życ nie mogę.

PYRGOPOLINICES

*do Paestriona*

Trza kobietę od śmierci ratować,  
Więc podejść —

PALESTRIO

*wstrzymuje go*

Nie, bynajmniej! Straciłbyś swą wartość.  
Gdybyś się tak sam narzucał. Niech sama tu przyjdzie,  
Niech cię szuka, niechaj tęskni, niech cię wyczekuje.  
Czy chcesz stracić całą sławę, co ją masz? Przenigdy  
Nie rób tego! A wiem dobrze, że żaden śmiertelnik,  
Prócz was dwóch, to jest prócz ciebie i Faona z Lesbos<sup>305</sup>,  
Tego jeszcze nie doświadczył, żeby go kobieta  
Tak kochała!

AKROTELEUTIUM

Milfidippo, czy mam wejść, czy może  
Ty go tu wywołasz przed dom?

MILFIDIPPA

Lepiej poczekajmy,  
Aż kto wyjdzie.

AKROTELEUTIUM

Nie wytrzymam! Muszę się tu dostać!

MILFIDIPPA

Toż drzwi przecież są zamknięte.

AKROTELEUTIUM

Wyłamie!

MILFIDIPPA

Masz rozum?

AKROTELEUTIUM

Jeśli kochał kiedykolwiek albo jest tak mądry,  
Jak jest piękny — to jeżeli coś zrobię z miłości,

<sup>305</sup>*Faon z Lesbos* — było podanie (zdaje się stworzone przez greckich komików), że słynna grecka poetka Safona z Mytileny na wyspie Lesbos zakochała się bez wzajemności w młodzieńcu imieniem Faon i z rozpaczyci rzuciła się ze skały w morze. Wątpić należy, czy publiczność plautowska słyszała coś o tym podaniu, ale to nie było jej konieczne potrzebne do zrozumienia tego zwrotu. [przypis tłumacza]



Dobrotliwie mi wybaczy.

PALESTRIO  
*do Pyrgopolinicesa*

Patrz, jak ona, biedna,  
Na śmierć w tobie zakochana!

PYRGOPOLINICES  
O — to tak wzajemnie.

PALESTRIO  
*zatyka mu usta*  
Cicho, cicho, bo usłyszysz!

MILFIDIPPA  
*do Akroteleutium, która robi wniebowziętą minę*  
Cóż stoisz jak głupia?  
Cóż nie pukasz?

AKROTELEUTIUM  
*mówi tonem podniosłym*  
Tam go nie ma — tego, co go szukam.

MILFIDIPPA  
Skąd to wiesz?

AKROTELEUTIUM  
*jak wyżej, zamyka oczy i nos wznosi wysoko*  
Skąd? Wiem po węchu.<sup>306</sup> Bo gdyby był w domu,  
Nos mój czułby po zapachu.

PYRGOPOLINICES  
*do Paestriona*  
Ona jest w natchnieniu!  
Bo mnie kocha, toteż Wenus daje jej dar wieszczy.

AKROTELEUTIUM  
*jak wyżej*  
Nie wiem, czy on tu jest blisko, co go pragną ujrzeć,  
Lecz nos wietrzy go po prostu.

PYRGOPOLINICES  
Patrz, ona swym nosem  
Więcej widzi niżli wzrokiem!

PALESTRIO  
Bo ślepa z miłości.

AKROTELEUTIUM  
*do Milfidippy, staniając się*  
Ach, ach, trzymaj mnie!

MILFIDIPPA  
A po co?

---

<sup>306</sup>Skąd? Wiem po węchu... — niewątpliwie parodia jakiegoś ustępu ze znanej widzom tragedii. [przypis tłumacza]

AKROTELEUTIUM

Bo padnę!

MILFIDIPPA

A czemu?

AKROTELEUTIUM

Stać nie mogę — tak mi dusza przez oczy ucieka!

MILFIDIPPA

*trzymając Akroteleutium w ramionach*

Pewnieś jego tu dojrzała?

AKROTELEUTIUM

Tak.

MILFIDIPPA

Lecz ja nie widzę —

Gdzież on jest?

AKROTELEUTIUM

Widziałabyś go — gdybyś go kochała!

MILFIDIPPA

Pewnie więcej go ode mnie — moja ty — nie kochasz,  
Jeśli mi to wolno mówić.

PALESTRIO

*do Pyrgopolinicesa*

Patrz, wszystkie kobiety,

Jeżeli cię która ujrzy, zaraz cię kochają!

pochlebstwo, próżność

PYRGOPOLINICES

Nie wiem, czym ci to już mówił: wnuk jestem Wenery.

AKROTELEUTIUM

Błagam, moja Milfidippo, podejdźże i przystąp!

PYRGOPOLINICES

Ależ ona mnie się boi!

*Milfidippa zbliża się do Pyrgopolinicesa i Paestriona.*

PALESTRIO

O — ta idzie ku nam.

MILFIDIPPA

*klaniając się głęboko*

Ja was szukam.

PYRGOPOLINICES

A my ciebie.

MILFIDIPPA

Tak jak rozkazałeś,

Wiodę tu mą panią.

PYRGOPOLINICES

Widzę.

MILFIDIPPA

A więc każ się zbliżyć.

PYRGOPOLINICES

*z dostojnością*

Więc — — raczyłem postanowić, by jej nie odpychać,  
Tak jak inne, skoro prosisz.

MILFIDIPPA

*popycha Akroteleutium, ale ta, drżąc ze strachu, milczy*

Lecz ona doprawdy

Ani słówka nie jest w stanie, tu w twojej bliskości;  
Oczy, gdy na ciebie patrzy, język jej podcięły.

PYRGOPOLINICES

Trzeba, widzę, tej kobiecie pomóc w jej chorobie.

MILFIDIPPA

Jak drży! Tak się przeraziła, gdy ciebie ujrzała.

PYRGOPOLINICES

Ba — tak samo drżą mężowie w pełnym uzbrojeniu,  
Więc cóż dziwić się kobiecie! Więc co chce ode mnie?

MILFIDIPPA

Ażebyś się przeniósł do niej: ona chce żyć z tobą,  
Z tobą swoje życie pędzić.

PYRGOPOLINICES

Lecz jakże ja do niej,

Przecież ona jest zamężna? Mąż by mnie przyłapał.

MILFIDIPPA

Ależ ona z twej przyczyny męża wypędziła!

PYRGOPOLINICES

Co? Lecz jak to mogła zrobić?

MILFIDIPPA

Ten dom to jej posag.

PYRGOPOLINICES

Co? Naprawdę?

MILFIDIPPA

Tak, doprawdy.

PYRGOPOLINICES

Każ jej iść do domu.

Ja tam zaraz do niej przyjdę.

MILFIDIPPA

Lecz, proszę, nie zwlekaj,

By kobiety nie zadręczać.

PYRGOPOLINICES

Nie, nie będę zwlekał.

Idźcie już!

MILFIDIPPA

Już odchodzimy.

*Wchodzą do domu Periplektomenusa.*

PYRGOPOLINICES

Lecz coż to ja widzę?

PALESTRIO

Co takiego?

PYRGOPOLINICES

Ktoś tu idzie — w żeglarskim ubraniu —

PALESTRIO

Do nas. Pewnie coś do ciebie. Toż to jest ten retman!

PYRGOPOLINICES

On już pewnie po nią idzie.

PALESTRIO

I ja też tak myślę.

*Pleusikles, Paestrio, Pyrgopolinices.*

PLEUSIKLES

*wchodzi od strony portu w ubraniu opisanym wyżej w. 1342 i nast., z lewym okiem zawiązanym, i mówi do widzów:*

Gdybym o tym nie wiedział, że ludzie z miłości<sup>307</sup>

Moc hajdactw narobili, każdy w inny sposób,

To więcej bym się wzdragał z powodu miłości

Przyjść tutaj w tym ubraniu. Ale że slyszalem,

Iż wielu dokonało z powodu miłości

Wielu rzeczy i niecnych, i całkiem niegodnych,

Już pominę Achilla<sup>308</sup>, co na to pozwolił,

By współobywatele ginęli — — Lecz oto

Spostrzegam Paestriona, o, stoi z żołnierzem.

Muszę teraz mą mowę inaczej odwrócić.

Doprawdy, że kobietę chyba urodziła

*Zwłoka* w własnej osobie<sup>309</sup>. Jakakolwiek *zwłoka*,

Co się *zwłoką* nazywa, mniejszą się wydaje

Od tej *zwłoki*, co zwykle bywa przez kobietę;

To już z przyzwyczajenia, myślę, tak się dzieje.

Bo ja tutaj przychodzę po Filokomazjum,

Ale do drzwi zapukam. Hola, jest tam który?

*Puka do drzwi Pyrgopolinicesa.*

PYRGOPOLINICES

O co chodzi, młodzieńcze? Co chcesz? Czemu pukasz?

<sup>307</sup>z miłości, z powodu miłości... (*propter amorem, amoris causa*) — celowe, kilkakrotne powtarzanie tego samego zwrotu, dla kpin oczywiście, z którymi Plautus zwykle do tego uczucia się odnosi. [przypis tłumacza]

<sup>308</sup>Już pominę Achilla... — Achilles zagniewany na Agamemnona o to, że mu zabrał kochankę, usunął się od udziału w walce pod Troją i sprowadził przez to moc klęsk na wojsko greckie. Plautus każe Pleusiklesowi przerwać rozpoczęte opowiadanie — którym może rzymska publiczność ówczesna nie tak bardzo się interesowała — motywując to zreżymie spostrzeżeniem Paestriona. [przypis tłumacza]

<sup>309</sup>Zwłoka w własnej osobie... — chce przez to dać wyraz temu, że już niby tak dawno czeka na przyjście Filokomazjum, opóźniając przez to odpiynięcie swego statku. [przypis tłumacza]

PLEUSIKLES

Szukam Filokomazjum. Jestem od jej matki,  
Jeśli ma iść, niech idzie. Wszystkich nas opóźnia,  
Kotwicę chcemy podnieść.

PYRGOPOLINICES

Dawno rzecz gotowa.  
Idź Palestrio, weź z sobą ludzi do pomocy,  
Niech zanosą na statek wszystkie kosztowności,  
Złoto, suknie, klejnoty. Wszystko jest złożone,  
Com jej tylko darował: niech z sobą zabierze.

PALESTRIO

Idę.

*Wchodzi do domu.*

PLEUSIKLES

*woła za nim*

Tylko się pośpiesz!

PYRGOPOLINICES

On nie będzie zwłóczył.  
A cóż ci się to stało? Co jest z twoim okiem?

PLEUSIKLES

*chcąc zyskać na czasie, udaje, że pytanie odnosi się do niezawiązanego oka*  
Co? A przecież mam oko?

PYRGOPOLINICES

Lecz mówię o lewym.

PLEUSIKLES

Zaraz ci to opowiem: Wiesz, ja na to oko  
z miłości<sup>310</sup> zaniewidział<sup>311</sup>. Gdybym się był wstrzymał,  
Widziałbym na to oko, tak jak i na prawe. —  
Lecz zbyt mnie opóźniają.

PYRGOPOLINICES

O, właśnie wychodzą.

*Wychodzi Palestrio i Filokomazjum, ubrani do drogi; Filokomazjum aż zanosi się od płaczu.*

*Palestrio, Filokomazjum, Pyrgopolinices, Pleusikles.*

PALESTRIO

*do Filokomazjum*

Czy ty dziś nie skończysz płakać?

FILOKOMAZJUM

Jakże nie mam płakać,  
Stąd odchodząc, gdzie mi było tak rozkosznie dobrze?

<sup>310</sup>z miłości<sup>m</sup> zaniewidział — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: z miłości zaniewidziałem, straciłem wzrok. [przypis edytorski]

<sup>311</sup>z miłości<sup>m</sup> zaniewidział — kłamie i nie kłamie: bo przecież tylko z miłości do Filokomazjum występuje w tym oszukańczym przebraniu. Żołnierz zaś myśli, że ten „retman” w jakiejś awanturze miłosnej stracił oko, i jako że jest tchórzem podszyty, daje spokój dalszym pytaniom. [przypis tłumacza]

PALESTRIO  
Otóż ten tu przyszedł właśnie od matki i siostry.

FILOKOMAZJUM  
Widzę.

PYRGOPOLINICES  
Słuchaj no, Paestrio!

PALESTRIO  
Czego sobie życzysz?

PYRGOPOLINICES  
Kaźże przecież wynieść wszystko, com jej podarował.

PLEUSIKLES  
*do Filokomazjum*  
Witajże, Filokomazjum!

FILOKOMAZJUM  
I ty witaj!

PLEUSIKLES  
Również  
Matka cię pozdrawia z siostrą.

FILOKOMAZJUM  
Zdrowia im też życzę.

PLEUSIKLES  
Proszą cię, ażebyś przysła, póki jest wiatr dobry,  
Żeby móc rozwinąć żagle; matka by tu ze mną  
Była przysła, gdyby nie to, że ją oczy bołą.

FILOKOMAZJUM  
Pójdę. Chociaż tak niechętnie — — —

*oko do żołnierza*  
lecz gdybym nie poszła,  
Byłby to brak posłuszeństwa.<sup>312</sup>

PLEUSIKLES  
Tak, słusznie, masz rozum.

PYRGOPOLINICES  
A gdyby nie żyła ze mną, byłaby dziś głupia!

FILOKOMAZJUM  
*zawodzi*  
Toteż cierpię, że dziś tracę takiego człowieka!  
Przecież ty każdego zdołasz tak świetnie wykształcić,  
Że aż tryska swą bystrością. Więc tym więcej byłam  
Dumna, że żyć mogłam z tobą. Dziś, widzę, tę sławę  
Muszę stracić!

PYRGOPOLINICES  
Nie płacz, nie płacz!

<sup>312</sup>lecz gdybym nie poszła / Byłby to brak posłuszeństwa — *impietas sit, nisi eam*, Niem. [przypis tłumacza]

FILOKOMAZJUM

*jak wyżej*

Wstrzymać się nie mogę,  
Gdy cię widzę.

PYRGOPOLINICES

*uspokaja ją*

No, już dobrze.

FILOKOMAZJUM

*szlochając dalej*

Już ja wiem najlepiej,  
Jak się moje serce kraje!

PALESTRIO

Wcale się nie dziwię,  
Żeś ty tu, Filokomazjum, chętnie przebywała,  
I że serce twe przykuła ta jego uroda,  
Jego całe zachowanie, męstwo — skoro nawet  
Ja, niewolnik, gdy nań spojrzę, łzami się zalewam,  
Że się dzisiaj rozstajemy! O, ja nieszczęśliwy!

*Zaczyna też płakać.*

FILOKOMAZJUM

*na kolanach, do Pyrgopolinicesa*

Błagam, pozwól się uściskać, zanim stąd odjadę.

PYRGOPOLINICES

Proszę.

FILOKOMAZJUM

*zrywa się i okrywa go pocałunkami*

O ty, moje oczko, o ty, moja duszo!

*Udaje, że mdleje.*

PALESTRIO

Podtrzymajcież tę kobietę, żeby nie upadła!

*Sam ją podtrzymuje.*

PYRGOPOLINICES

A cóż to znów jest takiego?

PALESTRIO

Że cię musi odejść,  
Nagle się jej, nieszczęśliwej, niedobrze zrobiło.

PYRGOPOLINICES

Leć do domu, przynieś wody!

PALESTRIO

*któremu nie na rękę w tej chwili krytycznej odchodzić*

E, co jej po wodzie,

Lepiej, żeby wypoczęła.

*Oddaje ją w ramiona Pleusikleśa*

A ty daj jej spokój,

Aż do przytomności wróci.

PYRGOPOLINICES

*zauważywszy, że Pleusikles całuje ukradkiem Filokomazjum*

Coś oni zanadto

Swoje głowy przytulili. Nie podoba mi się!

Ty, żeglarzu, weź swe usta od jej warg — bo jak cię —

*Zamierza się na niego.*

PLEUSIKLES

Próbowałem, czy oddycha.

PYRGOPOLINICES

To trza było uchem!

PLEUSIKLES

*udaje, że ją składa na ziemię*

Jeśli chcesz, to ją położę.

PYRGOPOLINICES

Nie — trzymaj.

PALESTRIO

*do siebie, w obawie, że młodzi kochankowie popsują sprawę*

O bieda!

PYRGOPOLINICES

*woła do wnętrza swego domu*

Wydźcie, wszystko tu wynieście, com jej podarował.

*Wychodzi szereg niewolników i niewolnic niosących toboły.*

PALESTRIO

*zwraca się ku domowi żołnierza z rękami wzniesionymi do modlitwy*

Niechże jeszcze cię pozdrowię, ty Larze<sup>313</sup> domowy,

Zanim pójde — wy, współsłudzy, i wy, współsłużące,

Już żegnajcie! Żyćcie w zdrowiu, a miejcie też dla mnie

Dobre słowo, nawet chociaż tu z wami nie będę!<sup>314</sup>

*Udaje, że zalewa się łzami i głośno zawodzi.*

PYRGOPOLINICES

*klepie go po ramieniu i pociesza*

No już nie martw się, Paestrio.

PALESTRIO

*aż zawodzi od płaczu*

Oj, jakże łzy wstrzymać,

Kiedy muszę cię opuścić!

PYRGOPOLINICES

Znieście to odważnie!

PALESTRIO

*płacze dalej*

Wiem ja, wiem, jak mnie to boli!

FILOKOMAZJUM

*odzyskuje przytomność*

<sup>313</sup>Lar (zwykle w liczbie mnogiej: Lares) — bóstwo opiekuńcze domu rzymskiego. [przypis tłumacza]

<sup>314</sup>nawet chociaż tu z wami nie będę — et med absentī tamen, Niem. [przypis tłumacza]



Lecz cóż to? Co widzę?  
Co to? Witaj, światło słońca! Ale gdzież ja jestem?

PLEUSIKLES  
I ty witaj! Otrzeźwiałaś?

FILOKOMAZJUM  
*udając przerażenie, wyrывa mu się z rąk*  
Ach, kogożem ja to  
Tak objęła? Czym przytomna?

PLEUSIKLES  
*ściskając ją czule*  
Nie bój się, najdroższa!

PYRGOPOLINICES  
*który przecież zauważył te czułości*  
Cóż to znów?

PALESTRIO  
*ratując sytuację*  
To ona właśnie — — była nieprzytomna!

*do siebie półgłosem*  
Drzę ze strachu, że to wszystko na koniec się wyda.

PYRGOPOLINICES  
*coś dosłyszał*  
Co takiego?

PALESTRIO  
*by zdezorientować żołnierza*  
Że to wszystko tak będą za nami  
Nieść przez miasto — — by ktoś tego tobie za złe nie wziął.

PYRGOPOLINICES  
Dałem swoje, nie ich własność. Niewiele dbam o nich.  
Dalej w drogę, z wolą bogów!

PALESTRIO  
*usprawiedliwiając się*  
Ja przez wzgląd na ciebie  
To mówiłem.

PYRGOPOLINICES  
Ja ci wierzę.

PALESTRIO  
Więc bądź zdrów!

PYRGOPOLINICES  
Ty również.

PALESTRIO  
*do całego orszaku*  
Idźcie szybko, ja tam zaraz podążę za wami.  
Chcę coś z panem porozmawiać.

*Orszak odchodzi szybko w stronę portu.*

Choć zawsze myślałeś,  
 Że ci inni są wierniejsi niżli ja, to jednak  
 Bardzom ci za wszystko wdzięczny; a gdybyś tak zechciał,  
 Wołałbym być niewolnikiem u ciebie niż nawet  
 Wyzwoleńcem u innego.

PYRGOPOLINICES

No, bądź dobrej myśli.

PALESTRIO

*znów zalewa się łzami*

Oj, oj, gdy pomyślę o tym, jak trzeba się zmienić:  
 Babskich rzeczy się wyuczać, zapomnieć żołnierki!<sup>315</sup>

PYRGOPOLINICES

A patrz, żebyś był porządny!

PALESTRIO

O, już nie potrafię,  
 Cała chęć mnie już odeszła!

PYRGOPOLINICES

No, już idź za nimi  
 I nie marudź.

PALESTRIO

A więc bądź zdrow!

PYRGOPOLINICES

Ty również!

PALESTRIO

A proszę,  
 Na wypadek, jeśli kiedyś będę wyzwolony<sup>316</sup>,  
 (Ja cię o tym zawiadomię) pamiętajże o tym,  
 Byś mnie przecie nie opuścił.

PYRGOPOLINICES

To nie jest mój zwyczaj.

PALESTRIO

*bezczelnie*

Rozpamiętuj sobie często, jak wierny ci byłem,  
 A zrozumiesz wtedy wreszcie, kto ci zły, kto dobry.

PYRGOPOLINICES

*pewny siebie*

Wiem — i nieraz to widziałem.

PALESTRIO

Ale jeśli kiedy,  
 To dziś ujrzysz to najlepiej. Zobaczysz, sam powiesz,

<sup>315</sup>*Babskich rzeczy się wyuczać...* — że niby ma już odtąd być sługą kobiety, nie wielkiego bohatera. [przypis tłumacza]

<sup>316</sup>*jeśli kiedyś będę wyzwolony* — por. w. 1361. Niewolnik wyzwolony otrzymywał wprawdzie wolność, ale w nowych warunkach potrzebował nieraz opieki i pomocy możniejszych obywateli rodowych. W Rzymie był to stosunek „klienta” do „patrona”, zob. wyżej, w. 894. [przypis tłumacza]

Że dziś szczerą prawdą wyszła!<sup>317</sup>

PYRGOPOLINICES

Z trudem się wstrzymuję,  
Żeby ci nie kazać zostać.

PALESTRIO

*niemile zaskoczony, szybko protestuje*  
O, tego to nie rób!

Powiedzieliby, żeś kłamca, żeś jest nieuczciwy,  
Że ci nic nie można wierzyć; mogliby powiedzieć,  
Że prócz mnie nikogo nie masz wiernego wśród służby.  
Gdybym sądził, że ty możesz to zrobić z honorem,  
Sam bym radził. Lecz nie można. A więc strzeż się tego!

PYRGOPOLINICES

No już idź.

PALESTRIO

*z głębokim westchnieniem*  
Tak, ścierpieć muszę, cokolwiek wypadnie.

PYRGOPOLINICES

Bądź więc zdrow!

PALESTRIO

O, trza iść dzielnie!<sup>318</sup>

*Odchodzi chyżo w stronę portu.*

PYRGOPOLINICES

*woła za nim*

Bądź więc zdrow, raz jeszcze!

*do widzów*

Zawsze przedtem byłem pewny, że on jest najgorszy  
Spośród moich niewolników, a dzisiaj znajduję<sup>319</sup>,  
Że on mi jest przecież wierny. I gdy to rozważam,  
Głupiom zrobił, żem go puścił. — Teraz pójdę sobie  
Tutaj na miłostki moje. Lecz słyszę — drzwi skrzyły.

*Ustępuje na bok.*

*Chłopiec, Pyrgopolinices.*

CHŁOPIEC

*wychodzi z domu Periplektomenusa i mówi do wnętrza*

Ależ mnie już nie uczcie, już wiem, co mam zrobić!  
Już ja go tam odnajdę<sup>320</sup>, gdziekolwiek jest teraz  
Wytropię, nie oszczędzę wysiłku mojego.

PYRGOPOLINICES

Mnie on szuka. — Zabiegnę temu chłopcu drogę.

<sup>317</sup>Zobaczysz, sam powiesz, / Że dziś szczerą prawdą wyszła — immo hodie verum factum faxo post dices magis, Niem. [przypis tłumacza]

<sup>318</sup>O, trza iść dzielnie! — by dopędzić cały tamten orszak. [przypis tłumacza]

<sup>319</sup>znajdować (daw.) — przekonywać się o czymś, dochodzić do wniosku. [przypis edytorski]

<sup>320</sup>Już ja go tam odnajdę — ego iam conveniam illum, Camerarius. [przypis tłumacza]

*Staje naprzeciw niego.*

CHŁOPIEC

Hej, ja ciebie tu szukam.

*z ukłonem*

Witaj mężu śliczny,

Dziecko szczęścia — którego dwa bóstwa najwięcej

Kochają!

PYRGOPOLINICES

Które bóstwa?

CHŁOPIEC

Sam Mars i Wenera!

PYRGOPOLINICES

*z uśmiechem*

Dowcipny z niego chłopczyk!

CHŁOPIEC

Błaga cię, byś przyszedł,

Pragnie ciebie, pożąda, umiera z tęsknoty!

Więc ratuj zakochaną! Stoisz? Chodźże!

PYRGOPOLINICES

Idę.

*Wchodzi do domu Periplektomenusa.*

CHŁOPIEC

*do widzów*

On się tam już tymczasem sam zaplątał w sidła.

Zasadzka jest gotowa. Stary tylko czeka,

By się rzucić na gacha, butnego z „urody”,

Co myśli, że się wszystkie w nim durzą kobiety,

Która tylko go ujrzy. A jego nie cierpią

Tak baby jak mężczyźni. — Teraz zaś popędzę

Na tę burdę — bo słyszę już krzyki ze środka.

*Wpada do domu Periplektomenusa, skąd słychać ogromny zgiełk.*

## AKT PIĄTY

*Periplektomenus, Pyrgopolinices, Kario, Sceledrus.*

PACHOŁKOWIE

*Pachołkowie włoką Pyrgopolinicesa w samej koszuli, opierającego się wszelkimi siłami; za nimi kucharz Kario z ogromnym nożem*

PERIPLEKTOMENUS

Dajcie go tu! Co? Iść nie chce? W górę go i za drzwi!  
Trzymajcie go tak w powietrzu! Nogi mu rozedrzyć!<sup>321</sup>

PYRGOPOLINICES

*śmiertelnie przerażony*

Błagam, Periplektomenie, na bogów!

PERIPLEKTOMENUS

Nic z tego!

Patrz no, Kario, żeby nóż twój był ostry, porządnie!

KARIO

*grożąc nożem*

Co? Toż on już dawno czyha, ażeby gachowi  
Popodcinać to podbrzusze, by mu tak wisiało,  
Jak te cacka, co się dziecku na szyi zawiesza!

PYRGOPOLINICES

O, źle ze mną!

PERIPLEKTOMENUS

Co? Nie jeszcze. Nie śpiesz się tak bardzo!

KARIO

*zakasując rękawy i udając, że zabiera się do operacji*

Więc się teraz wziąć do niego?

PERIPLEKTOMENUS

Nie, przedtem kijami

Wysmarować!

KARIO

Byle dobrze!

*Pachołek okłada go, wiele się zmięści, żołnierz wrzeszczy uniebogłoty.*

PERIPLEKTOMENUS

[Poczekaj no — trochę,

Ja go tylko chcę wypytać. Jeśli będzie kłamać,  
Bij co wlezie!]<sup>322</sup>

*do żołnierza*

Więc jak śmiałeś, ty bydlę bezczelne,

Cudzą żonę napastować?

PYRGOPOLINICES

*placzliwie*

Niechże mnie tak bogi,

Sama przecież przyszła do mnie.

<sup>321</sup>Nogi mu rozedrzyć — [pedes] discindite, Niem. [przypis tłumacza]

<sup>322</sup>[Poczekaj no trochę, / Ja go tylko chcę wypytać. Jeśli będzie kłamać / Bij, co wlezie] (Age quiesce: exquiram saltem; si mentitur, feri modo) — tekst zniszczony, uzupełnił Niem. [przypis tłumacza]

PERIPLEKTOMENUS

Kłamie! Dalej w niego!

*Pacholek okłada go, żołnierz wrzeszczy.*

PYRGOPOLINICES

Poczekajże, niech coś powiem!

PERIPLEKTOMENUS

Czemu przestajecie?

PYRGOPOLINICES

Jakże, więc nie wolno mówić?

PERIPLEKTOMENUS

Mów!

*Przestają go bić na chwilę.*

PYRGOPOLINICES

Byłem proszony,  
By pójść do niej!

PERIPLEKTOMENUS

Jak iść śmiałość? Masz za to!

*Oklada go.*

PYRGOPOLINICES

Oj! Dostyc,  
Dostyc jestem już obity! Litości!

KARIO

Już krajać?

PERIPLEKTOMENUS

Kiedy zechcesz.

*do pacholek*

Rozpiąć go tu! Nogi mu rozciągnąć!

PYRGOPOLINICES

*krzyczy przeraźliwie*

Błagam cię, wysłuchaj przecież, nim on zacznie krajać!

PERIPLEKTOMENUS

Mów!

PYRGOPOLINICES

*mówi, pojękując*

Nie było tak, z niczego: miałem ją za wdowę<sup>323</sup>,  
Tak mówiła mi służąca, co pośredniczyła.

PERIPLEKTOMENUS

Więc przysięgnij, że nie będziesz miał nic do nikogo  
Za to, żeś tu był obity lub że będziesz bity,  
Jeśli cało cię puścimy — ty wnuczku Wenery!

<sup>323</sup>*miałem ją za wdowę* — wdową nazywała się u Rzymian nie tylko żona, która straciła męża przez śmierć, ale także i ta, która z mężem się rozwiódła. Por. wyżej, w. 1465 i nast. [przypis tłumacza]

PYRGOPOLINICES

Więc przysięgam na Jowisza i Marsa: nie będę  
Mieć nic nigdy do nikogo, żem tu był obity,  
Co uznaję za rzecz słuszną. A jeśli stąd wyjdę  
Bez uszczerbku na mych członkach<sup>324</sup>, to — wobec mej winy —  
Żadnej krzywdy nie doznaję.

PERIPLEKTOMENUS

A co będzie wtedy,  
Jeśli przysięg nie dotrzymasz?

PYRGOPOLINICES

Niech mam całe życie  
Ten uszczerbek na — mej sławie!

KARIO

Nabijmy go jeszcze,  
Potem, myślę, już go puśćmy!

*Pachołkowie okładają go jeszcze, ale on już uradowany woła do Kariona.*

PYRGOPOLINICES

Niech cię zawsze bogi  
Szczęściem darzą, że tak za mną życzliwie się wstawiasz!

KARIO

No to daj nam minę<sup>325</sup> złota.

PYRGOPOLINICES

Za co?

KARIO

Jak to za co?  
Byśmy cię puścili cało, bez żadnych uszczerbków,  
Ty, ty, wnuczku Weneryjski! Inaczej nie pójdiesz,  
Nawet nie myśl!

PYRGOPOLINICES

To zapłacę.

KARIO

No tak, to rozsądniej.  
Ale nie myśl, byś mógł zabrać płaszcz, miecz i tunikę.

JEDEN Z PACHOŁKÓW

Bić go jeszcze czy już dosyć?

PYRGOPOLINICES

Oj, dosyć mam kijów,  
Miejcie litość!

PERIPLEKTOMENUS

Więc go puśćcie.

*Puszczają go na ziemię.*

<sup>324</sup>A jeśli stąd wyjdę / bez uszczerbku na mych członkach — *et si intestatus non abeo hinc*. [przypis tłumacza]

<sup>325</sup>mina — starożytna jednostka wagowa i pieniężna używana na Bliskim Wschodzie, potem także w Grecji, równa 1/60 talentu; używana w Atenach mina attycka miała ok. 437 g. [przypis edytorski]

PYRGOPOLINICES

*zbiera się bardzo powoli*  
Bardzo ci dziękuję.

PERIPLEKTOMENUS

*grożąc mu*  
Jeśli cię tu jeszcze złapię, to wyjdiesz — — z uszczerbkiem!

PYRGOPOLINICES

I nie będę się sprzeciwiał.

PERIPLEKTOMENUS

No, Kario, do domu!

*Wszyscy prócz Pyrgopolinicesa wchodzą do domu Periplektomenusa.*

PYRGOPOLINICES

*rozciera obite członki*  
O! Mych niewolników widzę!

*Zbliżają się ci, co nieśli bagaże Filokomazjum, z nimi Sceledrus<sup>326</sup>.*

Czy Filokomazjum  
Pojechała? — Mówże przecież!

SCELEDRUS

Już dawno.

PYRGOPOLINICES

*z westchnieniem*  
To szkoda.

SCELEDRUS

Jeszcze więcej wzdychać będziesz, jeżeli się dowiesz  
To, co ja wiem! Tak, bo tamten, ze szmatą na oku,  
To — to nie był żaden żeglarz.

PYRGOPOLINICES

Tylko kto?

SCELEDRUS

Kochanek  
Tej Filokomazjum naszej!

PYRGOPOLINICES

Skąd to wiesz?

SCELEDRUS

Wiem dobrze,  
Bo jak tylko z bramy wyszli, to nie zaprzestali  
Wciąż się ścisnąć i całować.

PYRGOPOLINICES

Ale mnie dostało!  
Widzę, że mnie oszukali. To szelma Paestrio,

---

<sup>326</sup>z *nimi Sceledrus* — Sceledrus pojawia się tutaj dość niespodziewanie; widocznie po wejściu do domu (zob. wyżej, w. 660), obszedł przez ogród i poszedł za innymi ku portowi lub może wyszedł razem z całym orszakiem (zob. wyżej, w. 1545), choć o tym nasz tekst komedii nic nie mówi. [przypis tłumacza]



On mnie zwabił w tę zasadzkę! — Ha — słusznie się stało<sup>327</sup>;  
Gdyby się i innym gachom też tak przytrafiło,  
Mniej by było ich zapewne, więcej by się bali  
I mniej mieliby ochoty. —

*do Sceledrusa i reszty służby*  
No, chodźmy!

*do widzów*  
Klaskajcie!

---

<sup>327</sup> *Ha, słusznie się stało...* — nie należy przejmować się tą uwagą. Plautus dodaje na końcu te budujące słowa nie tyle z przekonania lub dla moralizowania (w które całkiem nie wierzy, zob. *Plautus*, s. 453 i nast.), ile ze względu na oficjalną opinię rzymską. [przypis tłumacza]

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/plaut-zolnierz-samochwal>

Tekst opracowany na podstawie: T. M. Plautus, *Żołnierz samochwał*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich, Wrocław 1951.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Andy Montgomery@Flickr, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-5478-9

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na [stronie wolnelektury.pl](http://stronie.wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).